



Czasopismo Sudetów Zachodnich
wychodzi od 1984 r.



Karkonosze



ISSN 1232-3535 cena 10 zł (w tym VAT 5%)

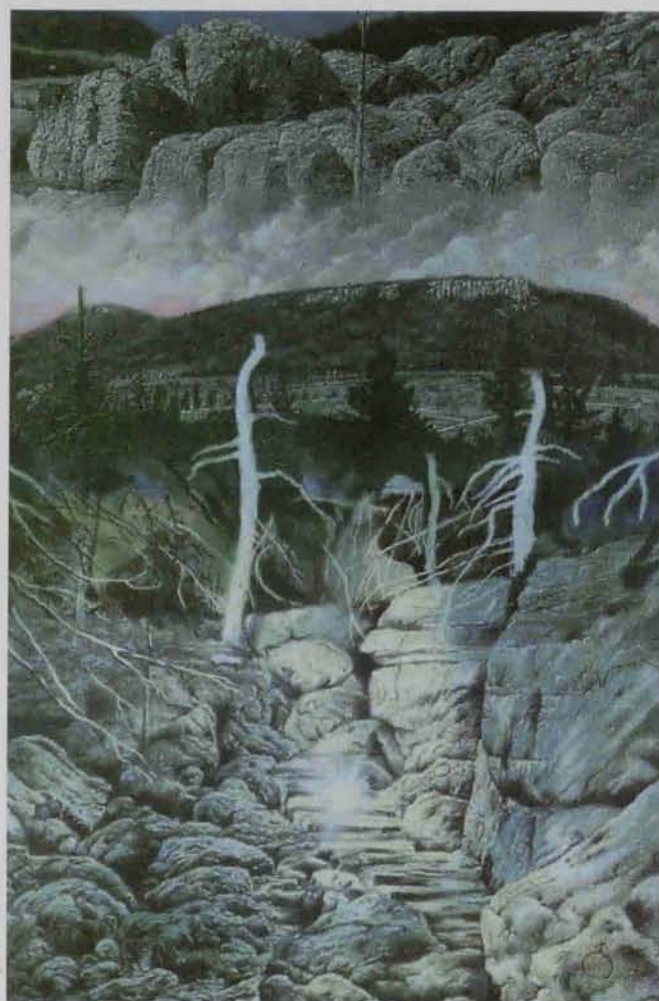
2(304)/2021





MINIGALERIA

Kolaże Henryka Wańka



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Jelenia Góra jest obecnie miastem na prawach powiatu, które zajmuje nie tylko centralną część Kotliny Jeleniogórskiej, ciągnąc się szerokim pasem od Maciejowej do Sobieszowa, lecz także duży obszar Karkonoszy wraz z Chojnikiem, Żarem, Doliną Wrzosówki, Czarnym Kółtem Jagniątkowskim aż po Śląskie Kamienie i Śmielec.

Ścisłe relacje Jeleniej Góry z Karkonoskim Parkiem Narodowym rozpoczęły się w 1976 r., kiedy po utworzeniu województwa jeleniogórskiego ówczesny Sobieszów wraz z Chojnikiem został włączony w granice administracyjne miasta wojewódzkiego. Jeszcze dalej granice te przesunęły się w kierunku grzbietu Karkonoszy w 1998 r. po włączeniu do Jeleniej Góry Jagniątkowa i okolicznych terenów leśnych.

W 2013 r. Miasto Jelenia Góra przekazało Parkowi działkę nr 19 w Sobieszowie wraz z zabytkowym zespołem folwarczno-pałacowym, dawną siedzibą zarządu dóbr Schaffgotschów. Obiekt ten przeznaczono na powstanie w nim Centrum Muzealno-Edukacyjnego KPN, a finału związanych z tym prac spodziewamy się w IV kwartale przyszłego roku. Dodać trzeba, że w 2015 r., za zgodą Rady Miasta Jeleniej Góry, włączono w granice Parku niemal 400 ha terenów leśnych, położonych na stokach Żaru, Szerzawy i Kopistej. Te istotne, wręcz bezprecedensowe wydarzenia oraz wiele innych działań realizowanych wspólnie przez KPN i Miasto Jelenia Góra, a także

fakt, że siedziba Parku mieści się w Jeleniej Górze, wskazują na bardzo ścisły i długotrwały związek tych instytucji, i to niezależnie od zmieniających się uwarunkowań politycznych, gospodarczych, środowiskowych i społecznych.

Szczególnym przejawem obopólnej współpracy jest przekazanie na cele statutowe Parku wspomnianego zespołu folwarczno-pałacowego w Sobieszowie oraz realizacja inwestycji towarzyszących powstającemu tu Centrum. Jedną z nich, wspartą finansowo przez władze Jeleniej Góry, jest budowa parkingu przy Centrum w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Aglomeracji Jeleniogórskiej, z wykorzystaniem unijnych środków z dolnośląskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Doceniając rolę i znaczenie wzajemnych relacji Parku i Miasta Jeleniej Góry, postanowiliśmy główny temat tegorocznego drugiego numeru „Karkonoszy” poświęcić problemom rozwoju tego miasta, przedstawiając wybrane zagadnienia ochrony i kształtowania jego zasobów przyrodniczych, kulturowych i krajobrazowych.

Rozszerzamy także zakres tematyczny naszego czasopisma o nowe cykle: poświęcone przypomnieniu naturalnych kataklizmów, jakie dotknęły nasz region, a zwłaszcza Jelenią Górę i Karkonosze, wznawiamy autorskie wypowiedzi nt. bieżących problemów w rozwoju naszego regionu w ramach „Forum” i kontynuujemy rozpoczęty już w poprzednim numerze miniserial propozycji wędrówek po czeskim Podgórzu Karkonoskim. Życzę interesującej i miłej lektury.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

Zwykle w słowach od Wydawcy i Redaktora zapowiadamy wybrane publikacje, które prezentujemy na łamach kolejnych numerów „Karkonoszy”, zachęcamy naszych Czytelników do zapoznania się z nimi, a także komentujemy wybrane, poruszane w tych publikacjach problemy. Jednym z nich na pewno jest potrzeba wypracowania długofalowej, kompleksowej strategii rozwoju dla naszego karkonoskiego regionu. Co jakiś czas temat ten odzywa, głównie za sprawą miejscowych naukowców i ekspertów, rzadko jednak polityków. I istotne, że problem ten został podniesiony na koniec naszej redakcyjnej rozmowy z Jerzym Łuźniakiem, prezydentem Jeleniej Góry, który wyraził pogląd, że dobrze byłoby nad tym pomyśleć.

I by do tego myślenia powrócić, chciałbym przypomnieć, że jeszcze przed wybuchem pandemii miała miejsce w Książnicy Karkonoskiej interesująca rozmowa, przeprowadzona w eksperckim gronie z inicjatywy Towarzystwa Karkonoskiego, na temat terytorializacji w planowaniu rozwoju, roli obszarów funkcjonalnych i wyzwań, jakie stoją przed regionem karkonoskim. Rozmawiano też wtedy o idei opracowania jego kompleksowej strategii rozwoju i o uwarunkowaniach formalno-prawnych tego przedsięwzięcia.

Od tego czasu miały miejsce nowe, ważne wydarzenia, związane z tą ideą. Oto w listopadzie ub. roku weszła

w życie znowelizowana Ustawa o prowadzeniu polityki rozwoju, zawierająca m.in. nowe regulacje dla opracowywania kompleksowych strategii rozwoju, w tym dla ich ponadlokalnego poziomu i taki właśnie charakter powinien mieć nasz strategiczny dokument. Bardzo ważne jest przy tym, by zgodnie z wymogami wspomnianej ustawy, konieczne było wskazanie kierunków rozwoju dla regionu karkonoskiego, z uwzględnieniem wymiarów społecznego, gospodarczego i przestrzennego. Jak dotąd ten ostatni wymiar albo nie pojawiał się w ogóle w strategiach rozwoju, albo był traktowany niezwykle marginalnie i jego obligatoryjne wprowadzenie należy uznać za niezwykle ważne.

Pora przypomnieć tu jeszcze jedno ważne wydarzenie z ubiegłorocznej jesieni. Została wtedy upubliczniona, opracowana pod egidą Karkonoskiego Parku Narodowego i w ramach dużego, międzynarodowego projektu MaGICLandscapes, „Zielona Strategia i plany działań dla Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej”. Opracowano ją dla zidentyfikowania sieci zielonej infrastruktury w naszym regionie, oceny jej wartości i funkcjonalności, a także dla wskazania wytycznych dla ochrony i ulepszania tej sieci tak, aby przyniosło to jak najlepsze korzyści środowiskowe, krajobrazowe i społeczne. To opracowanie, które zaprezentowaliśmy w poprzednim numerze, może być bardzo przydatne przy stworzeniu jakże potrzebnej, kompleksowej, ponadlokalnej strategii dla regionu karkonoskiego.



Janusz Korzeń
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1

TEMAT GŁÓWNY: CZY JELENIA GÓRA JEST ZIELONA?

Zielona infrastruktura w Jeleniej Górze / Marek Malicki	3
Walory krajobrazowe Jeleniej Góry / Jacek Godlewski	6
Architektura historyczna i współczesna w Jeleniej Górze / Paweł Orłowski, Monika Popowska	9
Niezwykły Jagniątków / Janusz Korzeń	12
Sobieszków przed otwarciem Centrum KPN / Piotr Słowiński	14

ROZMOWA REDAKCYJNA

Nowe impulsy dla rozwoju Jeleniej Góry – rozmowa z prezydentem Jeleniej Góry Jerzym Łuźniakiem / Janusz Korzeń, Piotr Słowiński ..	16
--	----

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Wędrówki geologiczne po Sudetach (6). Jeleniogórskie graniaki i granity kuliste / Roksana Knapik	19
XXII Wędrówka po czeskich Karkonoszach. W stronę Kotelniczych jam / Barbara Wieniawska-Raj	20
II Wędrówka po czeskim Podgórzu Karkonoskim. Masyw Zvičiny / Piotr Migoń	21
Weekend bez Śnieżki (4). Odwiedzajcie Wieżę Książęcą w Siedlęcinie / Ludmiła Gajda	22

KOLEKCJA KARKONOSKA – Samotny monacyt / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Czeremcha / Patrycja Rachwańska, KARKONOSKI ZWIERZYNIEC – Wiewiórka / Grzegorz Hajnowski	23
---	----

Panorama Jeleniej Góry z Góry Szybowcowej	24-25
---	-------

POSTACIE – Izabela Czartoryska / Sandra Nejranowska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Wznowienie Biblii Jeleniogórskiej / Sandra Nejranowska, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Wieża widokowa na Sołtysiej / Sandra Nejranowska	26
---	----

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (XI). Zamek Chojnik – ikona Śląska / Ivo Łaborewicz	27
Wielkie powódzie w Kotlinie Jeleniogórskiej / Marek Kasprzak	29

HISTORIA

Schaffgotschowie (XVII). Ludwik Gotard Schaffgotsch i przełom wieków / Stanisław Firszt	32
Wilhelm Bölsche – „ojciec” nowoczesnej książki popularnonaukowej (w 160. rocznicę urodzin) / Grażyna Prawda	34

SZTUKA

Grafiki Marka Lerchera / Joanna Mielech	36
---	----

ARCHITEKTURA

Obok architektury (XXIII). Urbanistyczny plan Jeleniej Góry z 1922 r. / Paweł Bień	38
--	----

ZE ZBIORÓW

Karkonosze w filatelistyce (13) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz	40
---	----

FORUM

Zanzibar w Karkonoszach / Sandra Nejranowska	42
--	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN, KRNP, DZPK, z innych ośrodków	44
List do Redakcji / Andrzej Maciej Łubowski	45
Drobne urazy, poważne wypadki / Marian Sajnog	46
Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XV). Ciepło, coraz cieplej / Krzysztof Szwałek	47

FELIETON

Trening odpornościowy / Konrad Jaskólski	48
--	----

Karkonosze od kuchni. „Nowe” tradycje kulinarne / Piotr Grysziel

III str. okładki

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. Historyczne centrum Jeleniej Góry / Grzegorz Truchanowicz, II str. / Kant, Nuty, W Jizerskich horach, Schody na górę, Mann / Henryk Waniek, III str. / Krem buraczany, czebureki (Festiwal Smaków Liczyrzepy) / archiwum restauracji Dwór Liczyrzepy w Karpaczu, IV str. / Kopuła kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze na tle Śnieżki / Grzegorz Truchanowicz

Autorzy zdjęć w numerze: Kamila Antořová (str. 20), Elżbieta Bojczuk (22 – lewe i prawe), Marek Kasprzak (31 – górne i dolne), Roksana Knapik (19 – lewe i prawe, 23 – lewe), Janusz Korzeń (7 – dolne, 13), Marek Malicki (3, 4, 5), Andrzej Mateusiak (28), Tomasz Mielech (37, 47 – górne lewe), Piotr Migoń (21 – lewe i prawe), Paweł Orłowski (10 – górne i dolne, 11), Patrycja Rachwańska (23 – środkowe), Andrzej Raj (15 – górne, 27, 44 – lewe, 45 – prawe), Piotr Słowiński (14, 17), Krzysztof Szwałek (47 – prawe), Grzegorz Truchanowicz (24-25), Barbara Wieniawska-Raj (6, 7 – górne, 8, 12, 15 – dolne), Cezary Wiklik (18), archiwum DZPK (44 – górne i dolne prawe), KRNP (44 – środkowe), Pre-Fabrykat Sp. z o.o. (47 – dolne lewe), Stowarzyszenia Architektów Polskich (9), ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (26 – środkowe) oraz strona internetowa <https://en.wikipedia.org> (34), <https://irt.wroc.pl> (45 – środkowe), <https://pixabay.com.pl> (23 – prawe, 46), <https://pl.wikipedia.org> (26 – lewe), <https://polska-org.pl> (26 – prawe, 32 – lewe), www.kpn.pl (45 – lewe)

Rysunki: Stanisław Firszt (str. 32 – prawy, 33 – górny i dolny), Jacek Wilk (str. 42, 43, 48)

Ryciny: Jacek Waliszewski (2), Barbara Wieniawska-Raj (22)



Wydawca:
KARKONOSKI PARK NARODOWY

KARKONOSZE NR 2/2021 • Czasopismo Sudetów Zachodnich • ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Wojciech Kapałczyński, Arkadiusz Lipin, Ivo Łaborewicz, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Paweł Bień, Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Sandra Nejranowska, Jacek Potocki, Monika Ruszcka, Piotr Słowiński, Witold Szczudłowski i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Korekty: Sandra Nejranowska

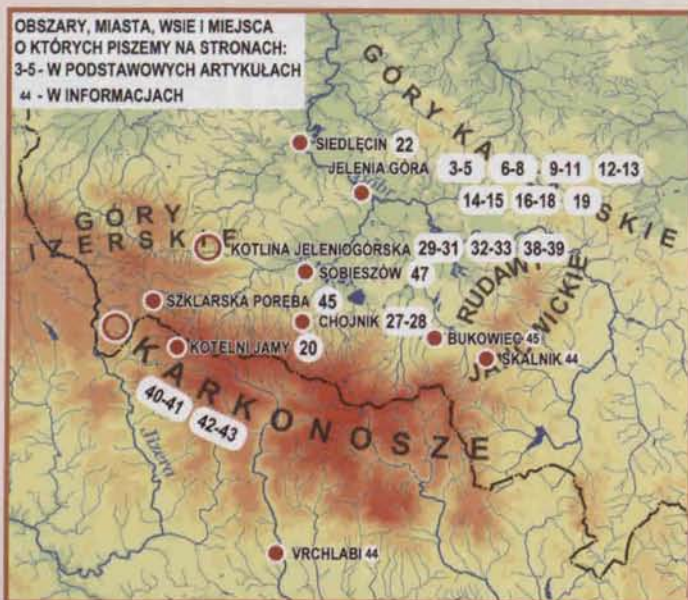
Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Kaliny 7, 41-506 CHORZÓW

Numer zamknięto 30 kwietnia 2021 r. i wydrukowano w nakładzie 1200 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki prenumeraty czasopisma oraz wzory zamówień są dostępne na stronie www.kpnmb.pl i pod adresem: karkonosze@kpnmb.pl

Cena 1 egz. 10 zł w tym VAT 5%, cena w prenumeracie 8 zł





ZIELONA INFRASTRUKTURA W JELENIEJ GÓRZE

MAREK MALICKI

Zielona infrastruktura w miastach to sieć naturalnych, półnaturalnych oraz stworzonych przez człowieka obszarów, która jest przedmiotem strategicznego planowania i zarządzania w celu dostarczenia szerokiego wachlarza usług ekosystemowych oraz ochrony różnorodności biologicznej. Jest ona niezbędna do funkcjonowania każdego miasta i pełni wielorakie funkcje.

Funkcje zielonej infrastruktury

Tereny tworzące zieloną przestrzeń przyrodniczą miasta zasadniczo oddziałują na jakość jego powietrza, a przez to mają niebagatelny wpływ na zdrowie mieszkańców. Roślinność, w szczególności drzewiasta, poprzez gromadzenie pyłów na powierzchni swych liści, ma ogromne znaczenie przy oczyszczaniu powietrza, a w ciągu dnia dostarcza duże ilości tlenu. Modyfikuje także mikroklimat miasta poprzez zmniejszanie wpływu miejskich wysp ciepła, będących wynikiem współwystępowania mniejszej wilgotności powietrza, zmniejszonej siły wiatru czy specyficznych warunków radiacyjnych. Obecność zadrzewień i krzewów zwiększa też wilgotność gleby i powietrza, osłania od wiatru, a poprzez rozpraszanie lub pochłanianie dźwięków tłumi hałas powstający przy szlakach komunikacyjnych i kolejowych.

Tereny zielone są miejscem rekreacji dla mieszkańców – umożliwiają uprawianie sportów, spacerowanie, kontakt z naturą jest potrzebny każdemu z nas do prawidłowego funkcjonowania. Tereny te w każdej postaci pełnią ponadto niezwykle istotną rolę ekologiczną i służą ochronie różnorodności biologicznej jako miejsca występowania wielu organizmów – roślin, zwierząt oraz grzybów.

O dużym znaczeniu zielonej infrastruktury było wiadomo już od dawna, choć pierwotnie zwracano uwagę raczej na jej funkcje estetyczne. Dlatego też przy rozbudowie terenów zurbanizowanych powstawały nowe obszary zieleni. Podręczniki podejmujące temat zieleni w miastach opisują różne jej systemy i układy przestrzenne, które uwarunkowane są czynnikami historycznymi, w tym różną świadomością osób zarządzających danym miastem, a także warunkami topograficznymi.

Urządzone tereny zieleni miejskiej w Jeleniej Górze

Jelenia Góra jest miastem pod wieloma względami specyficznym, które obecnie funkcjonuje w efekcie połączenia wielu miejscowości, jeszcze w 2. poł. XX w. będących odrębnymi miastami lub wsiami.

*Suchy zbiornik
w Cieplicach,
jeden z najbardziej
interesujących
terenów zielonych
w granicach miasta*



Marek Malicki
związany
z Zakładem Botaniki
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
prezes
Zachodnio-
sudeckiego
Towarzystwa
Przyrodniczego



Aleja lipy
krymskiej w Parku
Norweskim

Dlatego też trudno mówić o jednym, spójnym systemie terenów zielonych dla całego miasta, który byłby konsekwentnie kształtowany w ciągu ostatnich stuleci czy nawet dziesięcioleci. W skład bardzo zróżnicowanej zielonej infrastruktury wchodzi więc zarówno elementy stworzone przez człowieka, takie jak parki, zieleńce, trawniki, klomby, nasadzenia przyuliczne w postaci pojedynczych drzew, szpalerów i alei, jak i rozległe tereny leśne oraz łąkowe.

W układzie urządzonych terenów zieleni miejskiej na uwagę zasługują pokaźnej wielkości wiekowe parki z dużą ilością starych drzew i nowo posadzonych roślin. Część okazów niekoniecznie pochodzi ze sztucznych nasadzeń, pochodzą one bowiem z dawnych kompleksów leśnych i zadrzewień. Dlatego też w obrębie tych parków możemy obserwować wiele starych, dziuplastych drzew rodzimych – dębów szypułkowych, lip drobnolistnych i buków pospolitych. Największe z opisywanych założeń to park na Wzgórzu Kościuszki, a także parki Zdrojowy i Norweski w Cieplicach.

Wśród tego typu obiektów wymienić należy również założenia przyspalacowe, znajdujące się w granicach miasta. Niejednokrotnie są to obiekty o znacznych rozmiarach, czego przykładami są park przy pałacu Paulinum, dawny park podworski w Maciejowej czy założenie przy „Zameczku” na Zabobrze. Każde z nich ma nieco inny charakter i skupia na swoim terenie wiele starych i osobliwych drzew oraz krzewów, które są pamiątką dawnej sztuki ogrodniczej.

Na ich terenie do dziś możemy podziwiać wiele egzotycznych i rzadkich w skali regionu i kraju gatunków oraz odmian sprowadzonych z różnych części świata.

Dużymi powierzchniowo kompleksami zieleni są także ogródki działkowe, rozlokowane w różnych częściach miasta. Ważnymi elementami zielonej infrastruktury są również cmentarze. Szczególnie cenne są obiekty, w których zachował się staro-drzew, przykładowo dawny cmentarz przy kościele Świętego Krzyża w ścisłym centrum miasta, cmentarz komunalny przy ul. Sudeckiej, stary cmentarz w Cieplicach i wiele innych mniejszych cmentarzy przykościelnych.

Półnaturalne i naturalne tereny zielone

Najcenniejszymi z punktu widzenia biologicznego oraz ochrony przyrody elementami zielonej infrastruktury są tereny o charakterze półnaturalnym i naturalnym. Należą do nich kompleksy łąkowe i pastwiskowe, stawy, mokradła i lasy, stanowiące największy pod względem powierzchni element zielonej infrastruktury.

W pierwszej kolejności warto zwrócić uwagę na ekosystemy towarzyszące ciekom wodnym. Mają one charakter liniowy i dzięki temu mogą pełnić ważną rolę lokalnych korytarzy ekologicznych. Wzdłuż rzek i potoków, na terenach zalewowych, spotkać można roślinność łąkową, ziołoroślową – skupiska azotolubnych i wilgociolubnych wysokich bylin, a także zarośla i lasy nadrzeczne, zwane łęgami.

Rzeki Bóbr i Kamienna wraz z dopływami tworzą na terenach miasta cały kompleks liniowych terenów zielonych, który jest jednakże wyraźnie zakłócony i pofragmentowany. Część cieków na niektórych odcinkach pozbawiona jest obszarów zalewowych, a ich brzegi w całości są zabetonowane. Jest to zrozumiałe, gdy przepływają one przez historyczne fragmenty miasta, ale niepokój musi budzić powstawanie takiej obudowy na terenach zalewowych. Ograniczana jest w ten sposób możliwość ich zalewania oraz utrzymania nadrzecznych ekosystemów.

Niezwykle cenne pod względem przyrodniczym są łąki i mokradła położone w obszarze źródłowym potoku Pijawnik w okolicach osiedla Czarne, w południowej części miasta. Zachował się tu unikatowy w skali Kotliny Jeleniogórskiej kompleks łąk świeżych, zmiennowilgotnych, wilgotnych oraz torfowisk przejściowych. Spotkać tu można wiele rzadkich i ginących gatunków roślin i zwierząt, w tym chronionego dyrektywą siedliskową motyla

przeplatkę aurinię, co było przyczyną utworzenia tu obszaru Natura 2000 Źródła Pijawnika.

Innym cennym obszarem, związanym z lokalną siecią hydrograficzną, są Stawy Sobieszowskie, stanowiące ostoję dla wielu gatunków ptaków, owadów, w tym również dla chronionej prawem krajowym i unijnym pachnicy dębowej. Teren ten również został objęty ochroną jako obszar Natura 2000. Nie wielkie, ale bardzo istotne z punktu zachowania różnorodności biologicznej, są także fragmenty źródlisk i mokradeł w Jagniątkowie.

Na uwagę zasługują też inne kompleksy łąkowe, niekoniecznie związane z terenami nadrzecznymi, które na terenie Jeleniej Góry nie występują zbyt często. Warto jednak wymienić kilka z nich, w szczególności te położone w Jagniątkowie czy w Sobieszowie, głównie w okolicach góry Chojnik, gdzie dominują górskie łąki konietlicowe, a także we wschodniej części miasta – Maciejowej i Grabarowie, gdzie przeważają łąki świeże – rajgrasowe. W granicach miasta znajdują się również ekosystemy wysokogórskie, w tym jeden z kotłów polodowcowych Karkonoszy – Czarny Kocioł Jagniątkowski.

Tereny leśne

Bardzo ważnym elementem miejskiego systemu zielonej infrastruktury są tereny leśne. W części południowej miasta są to duże kompleksy wchodzące w skład Karkonoskiego Parku Narodowego. Spotkać tu można zarówno siedliska bardzo rzadkie i cenne, jakimi są lasy bagienne, świerczyna górnoreglowa oraz łągi źródliskowe i nadpotokowe, jak i charakterystyczna dla regla dolnego kwaśna buczyna, a także fragmenty antropogenicznej świerczyny.

Kompleksy leśne spotkać można w wielu innych częściach miasta, którymi zarządzają nadleśnictwa Śnieżka oraz Szklarska Poręba. Na uwagę zasługują lasy komunalne, których powierzchnia zajmuje prawie 430 ha. Część terenów leśnych nierzadko przejawia wysokie walory przyrodnicze, przykładem mogą być kompleksy kwaśnej buczyny w okolicach Wzgórza Krzywoustego czy wzgórza Koziniec we wschodniej części miasta w rejonie Grabarowa, a ponadto spotkać można tu fragmenty lasów grądowych i kwaśnych dąbrów, które zajmują wierzchołki granitowych wzniesień dna Kotliny Jeleniogórskiej.

Podsumowanie

Charakter zielonej infrastruktury w Jeleniej Górze jest pod wieloma względami wyjątkowy i niewiele

miast w Polsce może pochwalić się aż tak znacznym zróżnicowaniem terenów zielonych. Tworzą je zarówno elementy ukształtowane przez człowieka i typowe dla terenów zurbanizowanych, jak i ekosystemy półnaturalne i lasy gospodarcze, a także ekosystemy naturalne, wyjątkowe w skali kraju, które znajdują się w granicach Karkonoskiego Parku Narodowego. Z jednej strony to ogromny atut dla miasta, z drugiej ogromne wyzwanie. Pogodzenie znacznej presji inwestycyjnej oraz rozrastania się zabudowy przy jednoczesnym zachowaniu obszarów zielonych jest niezwykle trudne, ale możliwe, a wręcz konieczne.

Wiele miejsc w obrębie miasta wydaje się nie do końca właściwie wykorzystanych. Jednym z nich jest np. obszar suchego zbiornika w Cieplicach, bezpośrednio przylegający do Parku Norweskiego i stanowiący dla mieszkańców Cieplic i Sobieszowa ważny teren uprawiania sportu i rekreacji. Dawniej miejsce to obfitowało w mokradła i cenne przyrodniczo łąki, jednakże w XX w. zostało osuszone i zamienione w grunty orne. W obszarze tym możliwe byłoby przywrócenie funkcji retencjonowania wody nie tylko w okresach powodzi.

Ciągle możliwe jest odtworzenie i renaturyzacja istniejących wcześniej mokradeł oraz łąk przy jednoczesnym udostępnieniu ich dla mieszkańców poprzez np. wykonanie ścieżek edukacyjnych wraz z tablicami, dzięki czemu mogliby oni wzbogacać swoją wiedzę przyrodniczą. Ogromny potencjał tkwi również w lasach komunalnych, które w części mogłyby zostać objęte ochroną w postaci użytków ekologicznych, zespołów przyrodniczo-krajobrazowych, a nawet rezerwatów przyrody. Nie wyklucza to wykorzystywania ich jako terenów rekreacyjnych, dodatkowo mogłyby pełnić ważną rolę w edukacji ekologicznej.

Kompleksy łąkowe pod górą Chojnik, na których wypas prowadzi KPN





Jacek Godlewski
urbanista, architekt,
prezes Oddziału TUP
Jelenia Góra

WALORY KRAJOBRAZOWE JELENIEJ GÓRY

JACEK GODLEWSKI

Kiedy widzi się Jelenią Górę z dróg prowadzących do Kotliny Jeleniogórskiej, niemal na całym obwodzie objętej pasmami Karkonoszy, Rudaw Janowickich i Gór Kaczawskich, widok ten robi ogromne wrażenie. Jest szczególnie atrakcyjny, gdy wyłania się ze zjazdów Przełęczy Widok nad Dziwiszowem czy Przełęczy Radomierskiej, skąd dostrzega się dominujący nad całą Kotliną masyw Karkonoszy ze Śnieżką. Spoglądając z tej perspektywy na góry, nie dziwi fakt, że dawniej nazywano je Górami Olbrzymimi.

O każdej porze roku panorama ta ulega przemianie, przykładowo w zimie, dzięki kontrastowi ciemnych połaci lasów, poprzedzielanych bielą śniegu zalegającego na polach i daleko na nieporośniętym drzewami grzbiecie Karkonoszy, przypomina czarno-białą grafikę. Od wschodu flankują ją wzniesienia Rudaw Janowickich i charakterystyczne kulminacje Gór Sokolich. Szczególne położenie Jeleniej Góry po przekątnej Kotliny Jeleniogórskiej umożliwia

kontemplowanie widoków na miasto w urozmaiconych ujęciach: od fragmentów niewysokich gór na północnym wschodzie, po równiny w centrum i dalej aż po samą grań Karkonoszy, która częściowo wchodzi w obszar Jeleniej Góry.

Dalekie perspektywy

Najatrakcyjniejszymi miejscami do podziwiania miasta jako całości są punkty widokowe zlokalizowane najczęściej na niezalesionych szczytach otaczających gór. Jednym z nich jest Góra Szybowcowa, innymi wspomniane wcześniej przełęcze czy zjazd z Płaszczyny w kierunku Jeżowa Sudeckiego, skąd rozciąga się widok na zabudowę Zabobrza i w jego tle Rudawy Janowickie.

Po przeciwległej od Rudaw Janowickich stronie, od zachodu, Kotlinę Jeleniogórską zamyka Wy-

Panorama Cieplíc



soczysta Rybnicy, u podnóża której wiedzie trasa z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby, zwana „autostradą słońca”, eksponująca południową część miasta wraz z jej uzdrowską dzielnicą – Cieplicami i pobliskim Sobieszowem, z charakterystycznymi dominantami wież kościelnych i górującym nad Sobieszowem zamkiem Chojnik. Wjazd od wschodu odsłania pierwsze zabudowania dawnej wsi Maciejowa, a następnie, gdy jedzie się dalej północną obwodnicą miasta, osiedle z wielkiej płyty – Zabobrze, z dużym kompleksem galerii handlowych. Ważną bramę do miasta stanowi też wjazd od zachodu, od strony Zgorzelca, gdzie na pierwszym planie wylania się budynek dawnego Aniluxu, który niestety mocno psuje panoramę, zwłaszcza gdy jest upstrzony agresywnymi reklamami.

Zupełnie inne widoki Jeleniej Góry ukazują się od strony Przedgórza Karkonoszy, gdy podróżuje się przebiegającą tędy drogą od Piechowic po Kowary, przecinającą jego tereny w okolicy Sobieszowa: widać stąd zarówno dno Kotliny w rejonie Stawów Sobieszowskich, jak i pobliskie kulminacje Przedgórza Karkonoszy z Chojnikiem i położone na północ Wzgórze Łomnickie. Z ulicy Wolności, łączącej się z Sobieszowem i Cieplicami, a później ze starym miastem, można je obserwować poprzez położone wzdłuż zabudowania, a także zlokalizowany na północny zachód kompleks poprzemysłowy dawnych zakładów Celwiskoza – który nadal stanowi znaczącą, ale i negatywną dominantę pejzażu.

Krajobrazy lokalne

W krajobrazie miasta wyróżnia się jego zespół staromiejski, widoczny z daleka, zwłaszcza od strony wjazdów ze wschodu i północy, zlokalizowany w widłach rzek Bóbr i Kamienna. W jego ukształtowanym w średniowieczu, regularnym układzie dominuje rynek z otaczającą go podcieniową zabudową i wyniosłym budynkiem ratusza oraz położony niedaleko gotycki kościół św. św. Erazma i Pankracego. W obszarze tym znajdują się także dwie wieże widokowe, które umożliwiają obserwację starego miasta z góry: baszta Zamkowa przy ulicy Jasnej oraz baszta Wojanowska przy kaplicy św. Anny.

Na bardzo urozmaicony krajobraz lokalny tej części miasta składają się interesująco ukształtowane wnętrza starówki i otaczającą ją, w większości pochodząca z XIX w. zabudowa, z licznymi reprezentacyjnymi budynkami.



Jej główną osią jest ciąg pieszy, prowadzący z rynku do niedalekiego dworca kolejowego, nieopodal szczególnej dominanty, jaką jest barokowy kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego wraz z unikalnym założeniem cmentarnym. W zabudowie tej wyróżnia się także m.in. secesyjny gmach Teatru im. Cypriana Kamila Norwida.

Fragment zabudowy przy ulicy Wolności

Podobny pod względem architektonicznym charakter posiada uzdrowsko Cieplice, w którego zabudowie wyróżnia się wydłużony plac Piastowski z wielkim, flankującym go od zachodu dawnym pałacem Schaffgotschów i od północy charakterystycznym zespołem dawnego opactwa cystersów oraz kościoła parafialnego. Szczególny klimat i charakter cieplickiego krajobrazu uzupełnia rozległy zespół parków Zdrojowego i Norweskiego.

W otoczeniu poszczególnych zespołów mieszkaniowych miasta znajdują się także i inne, ogólnie

Plac Piastowski w Cieplicach



dostępne parki, te urządzone, jak Wzgórze Kościuszki, park Paulinum czy Góra Krzywoustego z wieżą widokową, z której rozpościera się przepiękna panorama starego miasta na tle dalekich Karkonoszy, jak i nieurządzone parki leśne.

Roztaczają się stamtąd widoki na zróżnicowane krajobrazy miasta i jego dalekiego otoczenia. Odsłaniają je także główne ulice prowadzące do starego miasta, takie jak wspomniana ul. Wolności, ale i ul. Sudecka, a niezwykle widoki dla podróżujących w kierunku Szklarskiej Poręby ukazuje zjazd z estakady na Zabobrze, przykuwający uwagę panoramą starego miasta ponad horyzontalnym układem doliny Bobru oraz położonego nad nią Osiedla Robotniczego.

Każda dzielnica Jeleniej Góry posiada swój odrębnie ukształtowany krajobraz, na który składają się walory jej zabudowy i zielonego otoczenia. Najbardziej malownicze jest oczywiście stare miasto, ale i otaczająca je, śródmiejska zabudowa ma swoje atrakcyjne fragmenty, z kamienicami o przepięknych detalach architektonicznych na elewacjach, tworzącymi zwarte kwartały. W związku z wyniesieniem zabudowy tej części miasta ponad dolinę Bobru, można stąd oglądać część staromiejską – z bliska, jak i dalekie Góry Kaczawskie.

Na południe od miasta, już na przedpolu Karkonoszy, leży Sobieszów, którego historycznie ukształtowane, zwarte centrum niedługo wzbogaci ukończona rewitalizacja dawnego Zarządu ordynacji Schaffgotschów, gdzie znajdzie się Centrum Muzealno-Edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego. Na wysokogórskie tereny Parku można wejść choćby od strony niedalekiego Jagniątkowa.

Osiedle Robotnicze

Ważnymi pod względem krajobrazowym elementami miasta są również tereny mieszkaniowe, z wieloma cennymi przykładami zabudowy willowej, położone na południe od starego miasta, zlokalizowane na wzniesieniach, nieopodal parków na Wzgórzach Kościuszki, Grota Roweckiego, Partyzantów, Wandy. Podobny charakter ma zabudowa mieszkaniowa przy Parku Zdrowym w Cieplicach czy osiedla wielorodzinne w Cieplicach przy ulicy Lubańskiej oraz niedalekiego Parku Norweskiego.

W krajobrazie Jeleniej Góry odnotować też trzeba obecność zbudowanych w II poł. ub. wieku modernistycznych osiedli wielorodzinnych najpierw z „wielkich bloków”, a później z „wielkiej płyty”, jak choćby Zabobrze czy osiedli w Cieplicach. Ze względu na skalę tej zabudowy, znaczną wysokość części budynków, a zwłaszcza monotoność i powtarzalność ich architektury – stanowią one wyrazisty, a czasem oceniany jako drastyczny element krajobrazu przedpola historycznie uformowanego obszaru Jeleniej Góry.

Doliny rzeczne

Na ukształtowanie krajobrazu miasta, zarówno w jego ogólnym, jak i lokalnym ujęciu, szczególny wpływ mają doliny rzeczne obu głównych rzek, jakie spotykają się pod starym miastem: Bobru i Kamiennej. Dolina pierwszej z nich posiada w obrębie miasta bardzo zróżnicowany charakter, od półdzikiego we wschodniej części, gdzie rzeka płynie przez szerokie wypłaszczenie, a zabudowa jest tu odsunięta od głównego koryta (w Grabarowie), po uregulowane odcinki pomiędzy Zabobrzem, Osiedlem Robotniczym i starym miastem, aż do widowiskowego przełomu w zachodniej części Jeleniej Góry, gdzie rzeka wraca do swego dzikiego charakteru. Widoki te udostępniają mieszkańcom i turystom wijące się wzdłuż niej drogi i ścieżki.

Inny charakter ma Kamienna, płynąca przez dno Kotliny Jeleniogórskiej, miejscami przez tereny niezabudowane, jak w Cieplicach i na terenie śródmiejskim w dużym stopniu zagospodarowane. Interesujące walory krajobrazowe posiada zabudowa znajdująca się przy niej, szczególnie ta położona w rejonie bulwaru Piotra Łazarkiewicza czy Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach.

Usytuowanie Jeleniej Góry dostarcza więc szeregu pięknych panoram na nią samą oraz otaczające ją pasma górskie. Warto je kontemplować, podziwiać i zapamiętać.

ARCHITEKTURA HISTORYCZNA I WSPÓŁCZESNA W JELENIEJ GÓRZE

PAWEŁ ORŁOWSKI I MONIKA POPOWSKA

Żyjemy w czasach daleko posuniętej globalizacji, która przejawia się i w kształtowaniu współczesnej architektury. Coraz częściej dąży się do upraszczania form architektonicznych, co wywołuje obawy o zachowanie tożsamości historycznie ukształtowanych miejsc. Historia przeplata się ze współczesnością, prowadzą ze sobą dialog lub (chyba jednak częściej) stoją względem siebie w opozycji. Odmienność charakterystycznych dla nich form nie musi jednak oznaczać konfliktu, gdyż – jak dowodzi wiele przykładów – harmonijne współistnienie starego z nowym jest możliwe.

Na terenie Jeleniej Góry, której początki sięgają XII w., występuje niemal 3000 zabytkowych obiektów architektonicznych, znajduje się także kilka historycznie ukształtowanych kompleksów. Na wybranych przykładach warto prześledzić tu mariaż współczesnej architektury z zabytkową zabudową.

Nowe funkcje obiektów zabytkowych

Nieużytkowane obiekty niszczą się niezwykle szybko, stąd istotne jest zapewnienie im realnych funkcji użytkowych, co zwłaszcza przy ich adaptacji dla nowych potrzeb, zdaje się być zadaniem najtrudniejszym do wykonania, może mieć wszakże bardzo efektowny skutek. Największą inwestycją tego typu i najbardziej spektakularną w Jeleniej Górze jest prowadzona rewaloryzacja dawnego pałacu Schaffgotschów w Sobieszowie i przylegającego doń folwarku. Powstaje tam Centrum Muzealno-Edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego, a ukończenie inwestycji będzie miało zasadnicze znaczenie dla ożywienia tej części miasta.

Obiecująco zapowiada się również remont XIX-wiecznej willi przy ul. Kilińskiego 3, której groziło wyburzenie, a która zachowa swe funkcje mieszkalne. Trwa również adaptacja na cele mieszkaniowe (na lokale o wysokim standardzie) budynku przy ul. Mickiewicza 30, w XIX w. lazarecie jeleniogór-

skiego garnizonu, a później przychodni lekarskiej. W tej kategorii działań warto zwrócić uwagę na umiejętnie przeprowadzoną w pierwszej dekadzie XXI w. przebudowę na osiedle mieszkaniowe koszar artylerii sprzed II wojny światowej przy ul. Sudeckiej.

Równie trudnym, gdyż ingerującym w historyczną tkankę zabytkową, zadaniem projektowym jest rozbudowa funkcjonujących obiektów w związku z rozwojem ich działalności. Interesującym przykładem takiego przedsięwzięcia jest rozbudowa budynku Sądu Rejonowego przy ul. Mickiewicza 21, polegająca na dobudowaniu do niego współczesnej bryły na rzucie litery „L”, ze szklanymi elewacjami, które stały się zwierciadłem dla sąsiedniej historycznej zabudowy i zieleni. Podobną ideą kierowano się przy rozbudowie Zdrojowego Teatru Animacji w Cieplicach, co zaowocowało dobudową do tylnej elewacji przeszklonej bryły, która stała się nowym elementem w przestrzeni zabytkowego Parku.

Analogiczne rozwiązanie zastosowano przy rozbudowie budynku Muzeum Karkonoskiego, jednakże



Paweł Orłowski
architekt, prezes
SARP Oddział
Jelenia Góra,
pracownik
Delegatury
Wojewódzkiego
Urzędu Ochrony
Zabytków
w Jeleniej Górze



Monika Popowska
mgr historii sztuki,
pracownik
Wojewódzkiego
Urzędu Ochrony
Zabytków
we Wrocławiu
Delegatura
w Jeleniej Górze,
przewodnik sudecki

Nowa część
Zdrojowego Teatru
Animacji





Siedziba
Karkonoskiego
Centrum
Medycznego po
rozbudowie

ze względu na czarny kolor szkła na elewacjach, dobudowane kubatury nie harmonizują w pełni z historycznym budynkiem, a to udało się we wcześniejszych przykładach. Inne rozwiązanie, bo związane ze zwartą historyczną zabudową ul. Bankowej, zastosowano przy rozbudowie Karkonoskiego Centrum Medycznego. O ile w tym przypadku uwagę zwraca fakt zaburzenia ekspozycji powiększanego zabytku poprzez przysłonięcie jego bocznej elewacji współczesną formą, to docenić należy rozsądną i niedominującą skalę tej części budynku oraz dobrej jakości materiały wykończeniowe, dzięki czemu nie konkuruje ona z historyczną bryłą, ale ją uzupełnia.

Nowoczesne obiekty w historycznej zabudowie

Analiza przykładów współczesnej architektury zlokalizowanej w zabytkowym środowisku pozwala na stwierdzenie, że możliwe jest wnoszenie nowych wartości do tego otoczenia, dzięki zastosowaniu form, które tworząc poprawne relacje z zabytkowy-

Pasaż Grodzki
wybudowany
pomiędzy ulicami
Grodzką i Jasną

mi obiektami, umożliwiają jednocześnie lepsze wyeksponowanie ich walorów. Czy udało się tego dokonać także i w Jeleniej Górze?

Wśród najnowszych realizacji pozytywnie wyróżnia się tu siedziba kancelarii adwokackich przy al. Wojska Polskiego 77a, znajdująca się vis-à-vis zabytkowego budynku Sądu Okręgowego. Jest to budynek o wyraźnie współczesnej formie, z wyeksponowanymi w elewacji frontowej przeszklonymi narożnikami, wchodzący w udany dialog z sąsiednią zabudową poprzez zastosowanie na elewacjach czerwonego klinkieru i formatu okien, korespondujących z tymi w budynku Sądu. Bardziej krytycznie ocenić należy uzupełnienie wyburzonego kwartału historycznej zabudowy pomiędzy ulicami Grodzką i Jasną, poprzez budowę Pasażu Grodzkiego. Jego bryłę zamykają pierzeje ukształtowane w formie ciągów kamienic, trudno jednak nie zwrócić uwagi na ich znacznie zawyżoną wysokość w stosunku do sąsiedniej zabudowy.

Ostatnia dekada przyniosła Jeleniej Górze także kontrowersyjne przykłady współczesnej zabudowy, wśród których wymienić należy budynki przy ul. Wolności 14, czy też budynek przy al. Wojska Polskiego 32. Pierwszy z nich o kubicznej formie, z przeszkloną fasadą, mocno kontrastuje z sąsiednimi, zabytkowymi kamienicami, a drugi, stanowiący prostopadłościenną, czarną bryłę, co prawda wpasowuje się swymi gabarytami w rytm zabudowy kamienic przy al. Wojska Polskiego, jednak swą formą, detalem oraz rozwiązaniami kolorystycznymi chyba nie wpisuje się harmonijnie w zabytkową architekturę tej alei, będącej jedną z wizytówek miasta.

Ostatnia dekada przyniosła Jeleniej Górze także kontrowersyjne przykłady współczesnej zabudowy, wśród których wymienić należy budynki przy ul. Wolności 14, czy też budynek przy al. Wojska Polskiego 32. Pierwszy z nich o kubicznej formie, z przeszkloną fasadą, mocno kontrastuje z sąsiednimi, zabytkowymi kamienicami, a drugi, stanowiący prostopadłościenną, czarną bryłę, co prawda wpasowuje się swymi gabarytami w rytm zabudowy kamienic przy al. Wojska Polskiego, jednak swą formą, detalem oraz rozwiązaniami kolorystycznymi chyba nie wpisuje się harmonijnie w zabytkową architekturę tej alei, będącej jedną z wizytówek miasta.

Kształtowanie współczesnych budynków, ze względu na możliwości technologiczne pozwalające nadać im nowoczesne formy, nie zawsze pozytywnie zaskakuje odbiorców. Dlatego warto podkreślić, że proces ich projektowania powinien uwzględniać także powiązania z kontekstem, w jakim mają one zaistnieć i sposoby ich harmonijnego wpisania w krajobraz kulturowy.

Nowe funkcje architektury przemysłowej

Temat adaptacji pojawia się również w odniesieniu do obiektów poprzemysłowych o charakterystycznej architekturze,



mocno związanej z pełnioną przez nie funkcją. Przemiany gospodarcze i polityczne w drugiej poł. XX w. spowodowały utratę tych funkcji i walczyły przyczyniły się do niszczenia takich obiektów. Dopiero XXI w. przyniósł nowe myślenie na temat wykorzystania tej zabudowy i wykreowania w niej nowych wartości architektonicznych.

Nie wszystkie jeleniogórskie budynki przemysłowe przetrwały jednak wspomniane przemiany i raczej nie ma tu udanych adaptacji dla nowych funkcji. Tym bardziej z sentymentem wspomnieć trzeba nieistniejącą już cegielnię przy ul. Wolności 127, na której miejscu stanął budynek handlowy o „sieciorowej” architekturze, w żaden sposób nieodzwierciedlający ducha tego miejsca, czy też budynki dawnych zakładów mięsnych przy ul. Wincentego Pola, po których pozostał jedynie budynek pod nr 23. Pozytywnie wyróżnia się – ze względu na swą ciekawą bryłę i nowoczesny wyraz architektoniczny – budynek maściarni P.H. Jelfa przy ul. Wincentego Pola 21. Żał również zabudowań dawnej odlewni żeliwa szlacheckiego przy ul. Kilińskiego istniejących jeszcze na początku XXI w. i można mieć nadzieję, że przy projektowaniu na ich miejscu osiedla mieszkaniowego przypomni się charakter tego miejsca.

Remonty i modernizacje dawnej zabudowy

W przypadku wielu budynków zabytkowych mamy do czynienia z ich remontami i modernizacjami, których celem jest poprawa standardów ich użytkowania. Najczęściej padają one ofiarą docieplenia elewacji styropianem, co niszczy ich oryginalną architekturę i pozbawia historycznego wystroju, który

musi zostać skuty. Podejmowane przy tym czasem „odtworzenie dekoracji” pozostawia wiele do życzenia, zdarza się malowanie płaskich rysunków, które próbują przypominać wcześniejsze trójwymiarowe obramowania czy gzymsy, a dodatkowa okładzina ze styropianu pogrubia bryłę budynku i zaburza jej proporcje. Powstają obiekty, które z dobrą architekturą i poszanowaniem wartości zabytkowych nie mają nic wspólnego.

Masowo wymieniana jest także dawna stolarka okienna i drzwiowa na typową, wykonaną z materiałów PCV, a w związku ze zmianą tradycyjnego sposobu ogrzewania mieszkań na gazowe, na elewacjach, w miejscach często widocznych z przestrzeni publicznej pojawiają się błyszczące rury instalacyjne, ciągnięte przez całą wysokość budynku. Gdy brakuje odpowiednich środków i fachowców, najczęściej cierpi na tym oryginalny historyczny wystrój: sztukaterie, kamieniarka, często usuwane bez chwili refleksji. Przechadzka aleją Wojska Polskiego pozwala na zobaczenie wielu wyremontowanych kamienic, lecz tylko niektóre z nich mają właściwie poddany konserwacji i renowacji wystrój architektoniczny.

Architektura zawsze i to w dużym stopniu odzwierciedla rzeczywistość, w której powstaje i w odpowiedni sposób, choć w dużo mniejszym stopniu, modyfikacjom podlega także doktryna konserwatorska. Trudno zatem przewidzieć, jak w przyszłości będą wyglądały wzajemne relacje architektury zabytkowej i współczesnej. Natomiast otacza nas wciąż duża liczba obiektów i miejsc zabytkowych o niewyczerpanym potencjale, który powinniśmy umiejętnie wykorzystać, by tchnąć w miasto nowego ducha, przy jednoczesnym poszanowaniu jego historycznej tkanki miejskiej.



Kontrowersyjny przykład współczesnej zabudowy przy ulicy Wolności



NIEZWYKŁY JAGNIĄTKÓW

JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń
architekt-urbanista,
prezes Fundacji
Karkonoskiej
i Towarzystwa
Karkonoskiego,
redaktor naczelny
„Karkonoszy”

W środkowym odcinku doliny Wrzosówki – jednego z większych potoków karkonoskich, który wypływa z Czarnego Kotła, u podnóża okalających dolinę wzgórz, Krzysztof Leopold Schaffgotsch założył w 1651 r. osadę dla ewangelickich uchodźców religijnych z Czech. Zaczęła się ona szybko rozwijać, a jej mieszkańcy utrzymywali się głównie z pasterstwa i pracy w pobliskich lasach, częściowo zaś z pracy na roli, a ponadto z tkactwa oraz szlifowania szkła. W końcu XVIII w. mieszkało tu blisko 500 osób, w 1845 r. liczba ta zwiększyła się do ok. 700, a w 1910 r. do ok. 900 (dziś liczbę tę szacować można na ok. 600 mieszkańców).

Ramy przestrzenne dla rozwoju osadnictwa w tym miejscu Pogórza Karkonoskiego były dość ograniczone i w zasadzie mogło się ono skoncentrować na południowo-wschodnich stokach Grzybowca i Sobiesza opadających ku Wrzosówce oraz na stokach pobliskich wzgórz, a także w obrębie lokalnych wypłaszczeń doliny tego potoku. Dlatego też osada została zlokalizowana głównie przy drodze poprowadzonej wzdłuż doliny Wrzosówki i jej dopływów, a jej układ przestrzenny do dziś zachował swój historycznie ukształtowany zasięg i nie za wiele może się zmienić.

Jak i w innych karkonoskich wsiach górskich, także i w Jagniątkowie (*Aagnetendorf*), szczególnie w II poł. XIX w. dodatkowym źródłem utrzymania mieszkańców stała się turystyka. Położenie Jagniątkowa niedaleko cieplickiego kurortu oraz wybitne walory krajobrazowe spowodowały, że pod koniec tego stulecia miejscowość stała się znany letniskiem i stacją klimatyczną. Do jej rozślawienia przyczynił się szczególnie pisarz Gerhart Hauptmann, noblista, dla którego w l. 1900-1902 w górnej części wsi architekt Hans Griesebach wzniósł przepiękną secesyjną willę, którą nazwano „Łąkowym Kamieniem” (*Wiesenstein*), a w jej otoczeniu rozplanowano niewielki park. Miejsce to odwiedzało wielu znakomitych gości i na dalsze lata, także i po wojnie stało się ono wyróżnikiem Jagniątkowa.

W pierwszych latach powojennych udawało się utrzymać wyjątkowy charakter miejscowości. Wielki wpływ na to miało przejęcie szeregu dawnych pensjonatów przez ówczesny Fundusz Wczasów Pracowniczych, który stał się głównym gospodarzem dla przybywających tu wczasowiczów oraz kolonijnych dzieci i młodzieży. Uroki tej zacisznej miejscowości, otoczonej rozległymi, barwnymi łąkami, pamiętają dawni mieszkańcy Jagniątkowa, jak i przybyli później nowi osadnicy, którzy jako dzieci poznali to miejsce.

Z kolei w dawnej willi Hauptmanna, któremu pozwolono dożyć tu ostatnich lat (zm. w 1946 r.), utworzono niedługo potem Ośrodek Wczasów Dziecięcych „Warszawianka” działający do 1997 r. Jednakowoż już w 1989 r. rozpoczęto przygotowania do pełnienia przezeń roli szczególnego miejsca pamięci o pierwszym lokatorze obiektu i utworzeniu tu muzeum poświęconego Hauptmannowi. Decyzję w tej sprawie podjęto w ramach współpracy kanclerza Niemiec Helmuta Kohla oraz premiera Tadeusza Mazowieckiego. Otwarcie muzeum w 2001 r., po trwającym kilka lat, gruntownym remoncie, działającego zrazu jako miejska instytucja kultury, a kilka lat później jako pełnoprawne muzeum – dodała miejscowości nowych impulsów rozwojowych.

Impulsem takim było także, i tak to jest dziś oceniane, przyłączenie trzy lata wcześniej, 1 stycznia 1998 r., tej wtedy jeszcze części miasta Piechowice do Jeleniej Góry. Przyczyniło się to do lepszego skomunikowania Jagniątkowa z centrum stolicy regionu, jak i z układem krajowych powiązań, zaowocowało też zlokalizowaniem nieopodal muzeum końcowej pętli jednej z głównych miejskich linii komunikacyjnych, wkrótce też zbudowaniem parkingu. Wśród pozytywnych efektów tej decyzji trzeba także wymienić m.in. stworzenie lepszych warunków dla znalezienia pracy przez wielu mieszkańców Jagniątkowa, zwłaszcza po źle ocenianym zlikwidowaniu w 1997 r. FWP.

W ciągu ostatnich lat krajobraz Jagniątkowa zmienił się w niewielkim stopniu. Jego zabudowę uzupełniły nieliczne nowe elementy, np. wzniesiony w 1986 r. kościół pw. Bożego Miłosierdzia (jego stylistykę, nawiązującą do architektury Podhala, uważano początkowo za dość kontrowersyjną, ale po latach dzieło arch. Antoniego Bila wrosło w swe otoczenie) czy też poprawiły kolejne remonty dawnych pensjonatów i domostw. Po długim okresie zastoju powiększyła się tutejsza baza noclegowa (dziś działa tu blisko 30 obiektów o takiej funkcji), a także i gastronomiczna (ze znaną restauracją „Wedle Bucków”).

Jeśli chodzi o zmiany struktury społecznej mieszkańców Jagniątkowa, wydają się one znacznie głębsze. Podobnie jak w innych miejscowościach naszego regionu obserwuje się tu starzenie ludności, ucieczkę młodzieży do bardziej atrakcyjnych dla niej gospodarczo ośrodków, a także wymianę właścicieli szeregu nieruchomości, którzy często stali się inicjatorami i wykonawcami ich modernizacji i przeznaczenia na cele inne niż tylko

mieszkaniowe. Niekiedy nowi właściciele stawali się również animatorami działań podejmowanych na rzecz mieszkańców, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, z czego w pewnym okresie Jagniątków zaczął nawet słynąć jako wzór do naśladowania. Przykładem jest zwłaszcza aktywność Koła Osiedlowego czy Stowarzyszenia Watra Jagniątkowska w l. 2008-2015. Jedną z głośniejszych akcji było posadzenie przez mieszkańców znacznej ilości rododendronów na terenie osady. Szkoda, że w ostatnich latach działalność stowarzyszeń znacząco zmalała, a jej aktywizacji nie sprzyjają czasy pandemii.

W rozwoju Jagniątkowa trzeba także dobrze ocenić kulturotwórczą rolę Muzeum Miejskiego Dom Gerharta Hauptmanna, które od lat, z różnym natężeniem, organizowało i organizuje wiele imprez i wydarzeń otwartych nie tylko dla mieszkańców Jagniątkowa. Ważną rolę w budowaniu proekologicznej świadomości pełni zaś miejscowy ośrodek KPN – Karkonoski Bank Genów. Do dziś pamięta się tu jego pomoc w akcji wzbogacenia zielonej przestrzeni osady o dziesiątki sadzonek kosodrzewiny i świerka.

W ochronie obecnej przestrzeni Jagniątkowa istotną rolę pełni wykorzystywanie w jej kształtowaniu uchwalonego w 2012 r. planu miejscowego i raczej nie można spodziewać się tu podjęcia decyzji o budowie niechcianego apartamentowca.

W opracowaniu powyższej relacji wykorzystano informacje i refleksje Pani Danuty Drozdowskiej – działaczki społecznej i właścicielki gospody „Wedle Bucków” oraz Panów Dariusza Kusia – pracownika Karkonoskiego Parku Narodowego i Janusza Skowrońskiego – dyrektora Muzeum Miejskiego Dom Gerharta Hauptmanna.

Willi Hauptmanna



SOBIESZÓW PRZED OTWARCIEM CENTRUM KPN

PIOTR SŁOWIŃSKI



Piotr Słowiński
dziennikarz
Radia Wrocław,
współpracownik
Programu 1
i Programu 3
Polskiego Radia,
miłośnik Sudetów,
wyróżniony
odznaczeniem
Zasłużony dla
Kultury

Sobieszów (*Hermansdorf am Kynast*) położony jest w dolnej części doliny Wrzosówki, poniżej otaczających ją kulminacji: od zachodu Sobiesza, a od wschodu Żaru i Chojnika, z powszechnie znanymi ruinami zamku Chojnik będącego celem wypraw turystycznych od dziesiątków lat (piszemy o nim na dalszych stronach). Poniżej tych wzgórz dolina rozszerza się i łączy z Kotliną Jeleniogorską i tu przede wszystkim koncentruje się zabudowa tej podgórskiej części Jeleniej Góry.

Przez wieki, od 1362 r., była to osada służebna, założona pod zamkiem na Chojniku i nieprzerwanie aż do 1945 r. wchodząca w skład dóbr rodziny Schaffgotsch. Przy głównych drogach wsi, po obu brzegach Wrzosówki, zamieszkiwali kolejni osadnicy, trudniący się głównie tkactwem oraz szlifierstwem szkła i kamieni ozdobnych. W centrum miejscowości w pocz. XVI w. powstał murowany kościół pw. św. Marcina, a potem nieopodal duże założenie pałacowo-folwarczne. Po pożarze zamku na Chojniku w 1675 r., w owym pałacu zamieszkali Schaffgotschowie, zanim przenieśli się do swej nowej siedziby w Cieplicach i tu w Sobieszowie ulokowali na pocz. XVIII w. zarząd swoich dóbr.

Powstanie tego ważnego centrum administracyjnego przyniosło mocne impulsy rozwojowe dla Sobieszowa, a dodatkowo wzmocnił je późniejszy rozwój

turystyki w całym regionie. W końcu XVIII w. wieś tę zamieszkiwało ok. 1200 osób, a w 1845 r. liczba ta wzrosła do 1800 mieszkańców (dziś szacuje się ją na ok. 3000). Do dalszego rozwoju przyczyniło się doprowadzenie tu kolei w 1891 r. i także w tym okresie tramwaju elektrycznego z Jeleniej Góry.

Nietknięty działaniami wojennymi Sobieszów stał się w l. 1945-1954 siedzibą wiejskiej gminy, a później wszedł w skład gminy Piechowice. Tu w 1962 r. ulokowano siedzibę Karkonoskiego Parku Narodowego utworzonego w 1959 r. W l. 1962-1976 Sobieszów był nawet samodzielnym miastem, co z nostalgią wspominają jego najstarsi mieszkańcy, a następnie stał się częścią Jeleniej Góry. Podobnie jak gdzie indziej, przemiany społeczno-gospodarcze z lat 80. i 90. minionego wieku przyniosły tu wiele niekorzystnych zmian: zlikwidowany został jeden z większych tartaków, jaki działał tu przez lata, nie ma już znanego Zespołu Szkół Rolniczych i Agroturystycznych, jaki był ulokowany w dawnym pałacu Schaffgotschów, a także istniejącego w jego sąsiedztwie Zespołu Szkół Drzewnych i Leśnych.

Przez całe lata po 1945 r. układ zabudowy Sobieszowa w zasadzie nie zmieniał się i bez uszczerbku zachowały się charakterystyczne dla niego dominanty: obu kościołów oraz gmachu dawnego Zarządu dóbr Schaffgotschów. Bez większych zmian zachowała się

Widok ogólny
Sobieszowa



też większość pochodzącej z XIX i XX w. zabudowy mieszkalnej i w części pensjonatowej, zaś współczesna zabudowa, głównie jednorodzinna, powstaje na wschód od historycznego centrum, co jest wyraźnie widoczne zwłaszcza w ostatnich latach. Nowym elementem tej zabudowy, o innej funkcji, jest zrealizowane niedawno pod Chojnikiem Transgraniczne Centrum Turystyki Aktywnej.

To przypomnienie historii Sobieszowa warto uzupełnić o opinie zasłyszane w rozmowach z jego mieszkańcami. Wielu z nich, zwłaszcza starszych, ma w sercach dawny Sobieszów, za którym tęsknią. Był pełen życia – jak wspominają – zaglądali tu turyści i artyści, każdy miał pracę w nieodległej od domu firmie. Były małe i większe zakłady, dwie szkoły podstawowe i dwie średnie, dwa przedszkola, basen i kino. Oceniają, że po przyłączeniu do Jeleniej Góry o Sobieszowie jakby zapomniano. A po zamknięciu tutejszych głównych zakładów i szkół do pracy i by się uczyć, trzeba dziś jechać do śródmieścia i dalej, do innych miast... Sobieszów stał się tylko sypialnią i coraz bardziej jest widoczny jego podział na dwa światy. Pierwszy tworzą starzy mieszkańcy, którzy od kilku pokoleń są związani z tą miejscowością i nowi, związani tylko adresem, którzy zbudowali tu swe domy z dala od ruchliwego centrum Jeleniej Góry. Niektóre interesy obu tych grup są zbieżne, ale wiele z nich się różni.

Mieszkańcy Sobieszowa zwracają uwagę na to, że być może dlatego nie udaje się tu rozwiązać pewnych problemów, bo z dzisiejszego centrum dużego miasta, na którego peryferiach mieszkają – tych problemów nie widać. Doskwiera im zaniedbanie widoczne w wielu miejscach: w zużytych balustradach mostów, w brzydkich ogrodzeniach, w wielu budynkach, których elewacje wymagają natychmiastowej interwencji. A jeśli się je remontuje, to by było to naprawdę ładnie zrobione, trzeba te remonty przeprowadzać starannie, z dbałością o zachowanie dawnego detalu.

Do Sobieszowa turyści już przyjeżdżają w większej liczbie, co zostało ostatnio mocno osłabione przez restrykcje związane z pandemią koronawirusa, ale należy to traktować jako sytuację przejściową. Wiele osób przyjeżdża tu powodowanych sentymentem, bo przebywali tu kilkadziesiąt lat temu na koloniach czy obozach; dziś chcą zobaczyć, pokazać swoim bliskim wtedy ważne dla siebie miejsca. Przybywają tu też goście szukający innych warunków dla wypoczynku niż w zatłoczonym Karpaczu czy Szklarskiej Porębie, zasadniczo wiedząc, że Sobieszów nie jest tym samym, co Jelenia Góra. Pojawia się też specyficzny problem marketingowy, bo turyści szukający noclegów w górach siłą rzeczy woleliby nie mieszkać przez tydzień czy dwa w dużym, prawie 80-tysięcznym mieście, a nie każdy z nich kojarzy odrębny charakter



Sobieszowa i właściwe tej części miasta osobne miejsce na mapie. Pomimo tych trudności w szczytach sezonu miejsca noclegowe szybko się tu zapełniają, powstają też nowe obiekty dla obsługi turystów.

Zabudowa willowa Sobieszowa

Sobieszów cieszy się dużą aktywnością swoich mieszkańców. W jej ramach m.in. działacze Stowarzyszenia Sympatyków Sobieszowa od wielu lat organizują konkursy na najładniejsze ogródki, dzięki czemu widać, że ich właściciele coraz bardziej dbają o przydomowe miejsca zieleni. Po latach pojawiła się tu nowa atrakcyjna kawiarnia, nazwana „Lokalną”, i zapewne w jej ślad, wraz z prowadzonymi pracami porządkowymi, które towarzyszą budowie Centrum Muzealno-Edukacyjnego KPN, pójść inni przedsiębiorcy.

Sobieszowianie mają nadzieję na zmiany. Zmiany na lepsze.

Fragment północno-wschodniej części Sobieszowa



W opracowaniu powyższej relacji wykorzystano informacje i refleksje Pani Anny Poręby – działaczki społecznej oraz Panów Roberta Karczmarczyka – twórcy facebookowej strony „Sobieszów i Sobieszowianie”, Piotra Markiewicza – właściciela pensjonatu „Róża Karkonoszy” oraz Janusza Wojtasa – lidera Stowarzyszenia Sympatyków Sobieszowa oraz autora książki o Sobieszowie.

NOWE IMPULSY DLA ROZWOJU JELENIEJ GÓRY

Z PREZYDENTEM JELENIEJ GÓRY JERZYM ŁUŻNIAKIEM ROZMAWIAJĄ JANUSZ KORZEŃ I PIOTR SŁOWIŃSKI

Panie prezydencie, jakie są perspektywy rozwojowe Sobieszowa w przededniu uruchomienia tu Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego?

Zdecydowanie budzące nadzieję. Zrozumieliśmy to już wcześniej, kiedy w KPN narodził się pielęgnowany, szczególnie przez dyrektora Andrzeja Raja pomysł przejścia opuszczonego pałacu po szkole rolniczej, a przed laty centrum zarządzania dobrami Schaffgotschów. Byliśmy bardzo przychylnie nastawieni do projektu powstania tu Centrum Muzealno-Edukacyjnego i miasto Jelenia Góra, w ramach różnych form zamiany terenów, od razu przekazało ten pałacowy kompleks Parkowi. Spodziewamy się, że odnowienie tego założenia i przeznaczenie go na cele edukacyjne ożywi Sobieszów, bo będzie się tu przyjeżdżało nie tylko po to, by wejść na Chojnik. Wykorzystane zostaną w ten sposób walory tego zakątka Jeleniej Góry, który jeszcze do lat 60. XX w. był wśród turystów bardzo popularny. Działał tu Dom Pracy Twórczej, przyjeżdżali literaci z całej Polski, a później, ze względu na ekspansywny rozwój przemysłu drzewnego, trochę o tym wszystkim zapomniano.

Ale to się ma zmienić...

W zainicjowaniu pozytywnych zmian, zwłaszcza w zagospodarowaniu historycznego centrum Sobieszowa, upatrujemy dużej roli Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego. Mam nadzieję, że będzie to takie drugie Centrum Nauki Kopernik, tylko jeśli to warszawskie jest poświęcone nauce i technice, nasze będzie pokazywało przede wszystkim przyrodę i historię naszego regionu, w tym m.in. to, jak ważny był wkład rodu Schaffgotschów w rozwój Kotliny Jeleniogórskiej. To wszystko znajdzie swoje miejsce w poszczególnych obiektach Centrum i myślę, że szczególnie interesująca będzie nowoczesna ekspozycja poświęcona przyrodzie Karkonoszy. Uruchomienie tej placówki stanowić będzie impuls, który pozwoli na lepszy rozwój nie tylko Sobieszowa, ale i całej Kotliny.

Ale to chyba nie jedyny impuls?

Tak, gdyż niedaleko od Centrum KPN dysponujemy wskazanym miejscem na odwiert wód termal-

nych. Staramy się o środki na ten cel, mamy już podpisaną umowę ze spółką ciepłowniczą Eco na odbiór tej wody, przekazanie nam jej z temperaturą obniżoną do ok. 60 stopni Celsjusza i wykorzystanie jej na cele związane z rekreacją i obsługą ruchu turystycznego. Myślimy o powstaniu tu zespołu hotelowego z kompleksem basenów.

Miasto wyraziło zgodę na przekazanie kilka lat temu Parkowi Narodowemu terenów między górą Żar a Chojnikiem. Czy to była dobra decyzja?

Byliśmy wtedy i chyba nadal jesteśmy jedyną gminą w Polsce, która zdecydowała się wprowadzić część swego obszaru w obręb parku narodowego. Zrobiliśmy to dobrowolnie, bez żadnych nacisków, wyrażając zgodę na włączenie w granice Parku około 400 hektarów. Co prawda niektóre przedsięwzięcia trudniej było w tym obszarze zrealizować, takie jak np. przebiegi singletracków. Na terenie Parku obowiązują dodatkowe rygory przy organizacji pewnych imprez, ale z drugiej strony warto było, bo kiedy patrzymy na sąsiednie tereny leśne, zarządzane przez nadleśnictwa, to prowadzonej przez nie gospodarki leśnej nie życzylibyśmy sobie w regionie żyjącym z turystyki. Kiedy turysta przyjeżdża, to widzi wycięty, zdewastowany las. Leśnicy może widzą to inaczej, ale dla laika kolejiny w drogach i szlakach pozostałe po wywozie drewna i zręby to nie jest to, co chciałby widzieć w miejscu, w którym chce wypoczywać.

Samorządy boją się ograniczeń, jakie wprowadza istnienie parku narodowego, ale jeśli chce się naprawdę chronić przyrodę – to trzeba z niektórych zamierzeń inwestycyjnych zrezygnować.

Jeśli chcemy mieszkać w regionie turystycznym, musimy te dwie rozbieżne tendencje umieć pogodzić. Turystyce trzeba dać atrakcje, do których będzie chciał przyjeżdżać, także i te, jakich dostarcza Karkonoski Park Narodowy. Przebiegające na terenie Parku szlaki turystyczne pozostają pod stałą opieką jego pracowników, są modernizowane, a poza Parkiem nic się przecież nie dzieje na ich dalszych odcinkach. To są obopólne korzyści: Park ma możliwość większej ochrony zasobów przyrodniczych,

bo przecież w pobliżu góry Żar jest np. gniazdo bielek, a my jako mieszkańcy Kotliny Jeleniogórskiej mamy przywilej mieszkania w takim regionie, gdzie chroni się przyrodę i turyści chętnie przyjeżdżają, by ją podziwiać i regenerować tu swe siły.

A czego możemy spodziewać się w Jagniątkowie – tej części miasta, która zajmuje już najwyższe partie Karkonoszy?

Jagniątków to jest przede wszystkim ta część Jeleniej Góry, która od dawna pełniła rolę letniska. Znajdują się tu domy wczasowe, pensjonaty, dodatkowe atrakcje, związane z wykorzystaniem dróg rowerowych czy szlaków pieszych. Jest tu też Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna, moim zdaniem jeszcze za słabo rozreklamowane, działa Karkonoski Bank Genów i motylarnia KPN. Często wędruję wokół Jagniątkowa, spotykam na szlaku wielu turystów, bo to jest znakomita brama prowadząca w Karkonosze. W weekendy wszystkie istniejące tu miejsca parkingowe są zajęte i to jest problem, który musimy rozwiązać budując nowy parking. Musimy także przeprowadzić remont dwóch ważnych dla Jagniątkowa ulic: Agnieszkowskiej i Myśliwskiej.

Rzeczywiście ludzi jest tu coraz więcej, ale można odnieść wrażenie, że jeleniogórskie ścieżki rowerowe nie są tak mocno promowane jak np. te świeRADOWSKIE.

No cóż, my ten nasz system singletracków mamy dopiero od roku. A o jego rozpoznawalności w kraju najlepiej chyba świadczy to, że gdy podnieśliśmy sprawę ich częściowego zniszczenia w trakcie prac leśnych – mieliśmy 500 tysięcy wejść na fanpejdż miasta na Facebooku. To jest kapitał, który chcemy wykorzystać. A co do tego systemu, to trzeba powiedzieć, że część jego tras jest naprawdę trudna, ale są też trasy dla rodzin z dziećmi, które promujemy najmocniej. Miasto ma tylko ok. 20 km tras, reszta przebiega na terenach gmin Podgórzyn i Piechowice, zaś w całości to system obejmujący 70 km tras! To jest magnes dla naszych gości, podobnie jak położone pod Chojnikiem Transgraniczne Centrum Turystyki Aktywnej, z którego korzystają m.in. miłośnicy jazdy na rollach. Mamy tu też tor z nawierzchnią bitumiczną do treningów na narto- i łyżworolkach.

Przejdźmy może do problemów poprawy komunikowania naszego regionu z resztą kraju, co z pewnością przyczyni się też do wzrostu popularności jeleniogórskich atrakcji turystycznych... Jakie są losy drogowego łącznika Jeleniej Góry z drogą S3?

Trwają prace nad wyborem najlepszej koncepcji połączenia Jeleniej Góry z węzłem w Bolkowie, w któ-

rym przetną się dwie drogi ekspresowe: S3 i S5. Wystąpiliśmy w sprawie tego łącznika w imieniu gmin jeleniogórskiej aglomeracji do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a także i w sprawie obwodnicy centrum Szklarskiej Poręby. Wraz z władzami powiatu jaworskiego, mieszkańcami Kaczorowa i Mysłowa, opowiedzieliśmy się za tzw. wariantem drugim, z długim wiaduktem, poprowadzeniem tej trasy do samego Bolkowa po nowym śladzie, a nie przez rezerwat Buki Sudeckie, którego przecież nie będzie można naruszyć. I mocno lobujemy za takim właśnie rozwiązaniem.



A czy coś nowego będzie działo się na trasie do Zgorzelca i dalej do Niemiec?

Niestety, tu od lat panuje zastój. Brakuje nam kolejnych obwodnic na drodze nr 30, a o ich budowę zwracaliśmy się już do GDDKiA, ale nie ma tu zrozumienia dla tej sprawy. W Polsce ma powstać 100 obwodnic, ale akurat na tej drodze nie są przewidziane.

I jeszcze porozmawiajmy o kolei, bo na niej, po rewitalizacji dworca w Jeleniej Górze i jego otoczenia, po zbudowaniu nowych przystanków w mieście dzieje się chyba dużo...

Główny problem do rozwiązania to skrócenie czasu podróży z Jeleniej Góry do Wrocławia. Dziś jedzie się tam naokoło, przez Wałbrzych, trasą o długości 140 km, a gdyby ominąć to miasto, jadąc przez aglomerację wałbrzyską, do Wrocławia moglibyśmy się dostać w ciągu godziny. Zmiany w systemie komunikacji powinny obejmować nie jedno miasto czy gminę, ale większy obszar. Tak powinny być planowane. Napotkamy na pewno problemy. Proszę np. przekonać wójta Podgórzyna, że na terenie jego

gminy powinni parkować samochody kierowcy, którzy noclegi wykupią w Karpaczu. Czy to się łatwo uda? Musimy patrzeć trochę szerzej na zagadnienie poprawy transportu w Kotlinie Jeleniogórskiej, dążąc zarówno do poprawy połączeń drogowych, parkowania, wyeliminowania tranzytowego ruchu w centrach podkarkonoskich miast, jak i poprawy komunikacji kolejowej.

Mówił pan o trudnościach w realizacji inwestycji ponadgminnych, w rozwiązaniu których na pewno pomagają Zintegrowane Inwestycje Terytorialne. Do tej pory nie dorobiliśmy się takiej ponadlokalnej strategii rozwoju, która obejmując np. Jelenią Górę i otaczające ją gminy, mogłaby w rozwiązywaniu nie tylko takich trudności, ale wskazując wspólną wizję przyszłości naszego regionu, mogłaby wskazać także nowe impulsy rozwojowe, nowe projekty strategiczne.

To nie jest takie proste. Jako gminy wchodzące w skład jeleniogórskiego ZIT dysponujemy odpowiednią strategią naszego rozwoju, bo musieliśmy ją mieć dla mijającej perspektywy finansowej. Dla nowej perspektywy przygotowujemy taką strategię, ale tu pojawia się problem zmniejszenia środków na realizację wynikających z niej zadań. Do tej pory dysponowaliśmy kwotą około 112 mln euro, czyli ok. 450 mln złotych, w nowej perspektywie będziemy mieli od 30 do 50 mln złotych, czyli bardzo mało. Wielka szkoda, bo uważam, że formuła ZIT się sprawdziła, co zyskało uznanie także w Komisji Europejskiej, i powinna być kontynuowana. Oczywiście nie zastąpi ona takiej kompleksowej, dalekosiężnej i wspólnie opracowanej strategii rozwoju

naszego regionu, o której panowie mówicie, a którą umożliwiają nowe przepisy dla prowadzenia ponadlokalnej polityki rozwoju. Nad jej przygotowaniem dobrze jednak byłoby pomyśleć.

W praktyce już ujawnia się wiele sytuacji konfliktowych. Łatwo sobie wyobrazić, że np. tuż za granicą Jeleniej Góry powstaje osiedle, a jego mieszkańcy będą chcieli mieć połączenie z miastem, a nie z układem drogowym gminy, gdzie de facto to osiedle jest budowane...

Tak, z takimi właśnie sytuacjami mamy do czynienia. Tuż za granicą Jeleniej Góry, w dziewiczym terenie, powstają domy jednorodzinne, a nawet całe ich zespoły, ale kto i skąd pociągnie do nich drogi i kanalizację? A ich mieszkańcy będą przecież prosić nasze służby o podłączenie do miejskiej infrastruktury. Myślę, że na całym terenie naszej Kotliny powinno funkcjonować np. jedno przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne. Obszar ten jest bardzo mocno funkcjonalnie powiązany, więc taka jedna firma powinna w pełni panować nad prowadzoną tu gospodarką wodno-ściekową czy gospodarką odpadami. Taki brak wspólnych planów i strategii dla całego regionu niesie jeszcze inne niekorzystne zjawiska. Przykładem niech będzie fakt, że obecnie obwodnicy północnej miasta już nie wybudujemy, bo tam, gdzie miała przebiegać, powstały osiedla mieszkaniowe i dla jej wytrasowania trzeba pracownikom znaleźć inny przebieg. Brak możliwości wspólnego, rzeczywistego zarządzania przestrzenią naszego regionu pogarsza jakość życia wszystkich jego mieszkańców.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Rynek z otaczającą go zabudową



WĘDRÓWKI GEOLOGICZNE PO SUDETACH (6)

JELENIOGÓRSKIE GRANIAKI
I GRANITY KULISTE

ROKSANA KNAPIK

Jelenia Góra leży w samym sercu karkonoskiego granitu, dlatego w jej granicach znajduje się wiele ciekawych odsłonień związanych z tą skałą, spośród których dwa zasługują na szczególną uwagę.

Pierwsze z nich to jedyny pomnik przyrody nieożywionej w Jeleniej Górze, utworzony w 1994 r. pod nazwą „Zeolizowane głązy narzutowe”. Ostatni człon tej nazwy jest błędny, gdyż mamy tutaj do czynienia z granitem karkonoskim, a nie z materiałem przyniesionym przez lądolód z dalekiej Skandynawii, a zatem nazwa ta powinna brzmieć „Zeolizowane głązy granitowe”.

Są to olbrzymie bloki skalne (największy ma 3 m długości), nazywane graniakami, których powierzchnia została wygładzona przez skalne drobinki niesione przez wiatr w warunkach zimnego klimatu. Na Dolnym Śląsku są one dość powszechne, jednak nie są tak duże, jak te jeleniogórskie, które uważane są za największe w Polsce. Wygładzone powierzchnie na tych głązach znajdują się w różnych położeniach, co odzwierciedla główne kierunki wiatru z czasów, kiedy powstawały. Głązy odkryto podczas eksploatacji ilów na potrzeby pobliskiej cegielni i w l. 60. ub. w. zostały opisane przez prof. Alfreda Jahna, który postulował nawet utworzenie tutaj rezerwatu. Wiosna to idealny moment na odwiedzinę tego miejsca, położonego w suchym zagłębieniu na tyłach sklepu Lidl przy ul. Wolności, na południe od zalanych



Zeolizowane głązy granitowe w wyrobisku po eksploatacji ilu

wodą glinianek. Latem jest ono zarośnięte i głązów nie widać wśród traw i trzcin. Nie ma tu też żadnej tablicy ani pulpitu edukacyjnego.

Drugi obiekt nie jest pomnikiem przyrody, jednak miał istotny wkład w historię badań skał plutonicznych (czyli magmowych głębinowych). Jest on położony na południowo-zachodnim stoku wzgórza Żabieniec na terenie osiedla Czarne i stanowi niepozorną skalę o wysokości zaledwie 1 m, której górna partia utworzona jest przez intrygujące kuliste formy. To granit kulisty, który obecnie znany jest z wielu lokalizacji na świecie (najwięcej jest w Finlandii), jednak to właśnie ten z Czarne został opisany po raz pierwszy na świecie.



Granit kulisty w górnej partii skałki na wzgórzu Żabieniec

Opis ten sporządził w 1802 r. znany niemiecki geolog Leopold von Buch, autor pierwszej mapy geologicznej Śląska. Granit kulisty tworzy zwykle niewielkie strefy w granitowych intruzjach i charakteryzuje się występowaniem form o kształcie kul. W przypadku Żabieńca mają one średnicę od kilku do kilkunastu cm, a w ich centrum znajduje się kryształ skalenia potasowego, wokół zaś układają się promieniście przerosty kwarcu i skalenia. Przez wiele lat osiedle Czarne było jedyną lokalizacją granitu kulistego w granicach karkonoskim, jednak w ostatnich latach na dawnych poligonach w Jeleniej Górze udało się odnaleźć kolejne miejsca, gdzie występuje ta rzadka skała. Opisująca skała znajduje się na terenie prywatnym i aby ją obejrzeć, należy uzyskać zgodę mieszkańców obok właścicieli nieruchomości. Najlepiej dojść tutaj od ul. Poziomkowej.



Roksana Knapik
geolog,
przewodnik sudecki,
autorka publikacji
naukowych i popu-
larnonaukowych,
właścicielka firmy
„ROCK’si”



Barbara
Wieniawska-Raj
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”

XXII WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

W STRONĘ KOTELNÍCH JÁM

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Jedna z piękniejszych tras w czeskich Karkonoszach prowadzi do mało znanych wśród polskich turystów Kotelních jám – okazałych kotłów polodowcowych, położonych w zachodniej części gór. Wyprawa w to wyjątkowe miejsce jest atrakcyjną propozycją wycieczki mającej swój początek i zakończenie w rejonie Szrenicy.

Od turystycznego przejścia granicznego na Mokrej Przełęczy trasa prowadzi obok Voseckiej boudy i dalej za znakami zielonymi w stronę Labskiej louki, później żółtym szlakiem w stronę kulminacji Kotla (1435 m n.p.m.), a następnie obok Harrachovych kamenůw (1421 m n.p.m.), w kierunku Vrbatovej boudy. Mijamy pomnik tragicznie zmarłych narciarzy – Bohumila Hančy i Václava Vrbaty oraz budynek schroniska i potem idziemy dalszym odcinkiem żółtego szlaku o nazwie *Stará vozová cesta*. Biegnie on stokiem grzbietu Krkonoša, równoległe do drogi wybudowanej w l. 1934–1936 i prowadzącej z Hrabačova koło Jilemnic aż na wierzchowinę Karkonoszy.

Ostatni odcinek tej drogi o dł. 4,5 km od Horních Míseček do końcowej pętli i najwyższej położonego w Czechach przystanku autobusowego (1390 m n.p.m.) nosi nazwę *Masarykova silnice*. Dochodzi-

my do zabudowań wspomnianej osady, skąd w stronę Kotelních jám prowadzi zielony szlak, nazwany *Krakonošová cesta*. Szlak ten, łączący Horní Mísečky z Harrachovem i zbudowany pod koniec XIX w., otrzymał pierwotnie imię cesarza Franciszka Józefa, zaś jego obecna nazwa funkcjonuje od 1920 r.

Wygodna droga prowadzi na wysokości 1050 m n.p.m. i przecina malownicze kaskady potoków płynących wśród wspaniałych fragmentów buczyn w górnym zasięgu ich występowania. Mijamy Kotelską loukę i przed nami pojawiają się Kotelní jámy, których ściany podcinają od południowego wschodu masyw Kotla i od południa Harrachovy kameny. Obydwa kotły stanowią jedno z najbogatszych florystycznie stanowisk w całych Karkonoszach. Ich południowa ekspozycja oraz silne działanie promieni słonecznych powodują, że w miejscu tym występuje wiele cennych gatunków roślin, m.in. zawilec narcyzowy, różeniec górski, goździk pyszny, skalnica naprzeciwlistna czy wierzb zielna.

Brukowana kamieniem ścieżka przecina najpierw Velką Kotelní jámě, następnie prowadzi na grzędę dzielącą kotły (*Kotelský hřebínek*). W jej górnej części znajduje się najwyższa położona w Czechach historyczna kopalnia, gdzie wydobywano rudy polimetaliczne, m.in. chalkopiryt. W Małej Kotelní jámie uwagę zwracają rosnące w dolnej części kotła buki, jarzębiny i brzozy, mocno zdeformowane wskutek schodzenia w tym miejscu licznych lawin. Zakosami, zboczem kotła polodowcowego, ścieżka prowadzi w górę. Możemy tu zaobserwować wyjątkowe w całych Karkonoszach zjawisko – górną granicę lasu tworzy tutaj drzewostan bukowy, a nie jak zazwyczaj, górnoregłowy bór świerkowy.

Szlak naszej wędrówki prowadzi dalej trawersem przez południowe stoki Kotla w stronę schroniska Dvoračky (1140 m n.p.m.), a następnie szlakiem czerwonym na *Kotelské sedlo* – przełęcz oddzielającą szczyty Kotel i Lysá hora (1344 m n.p.m.). Na rozwidleniu szlaków odbijamy w lewo i szlakiem zielonym docieramy do skrzyżowania *U čtyř pánů*, skąd już niedaleko do granicy polsko-czeskiej.

Widok na Kotelní jámy od strony Harrachovych kamenůw



II WĘDRÓWKA PO CZESKIM PODGÓRZU KARKONOSKIM

MASYW ZVIČINY

PIOTR MIGOŃ

Wznosząca się na wysokość 671 m n.p.m. Zvičina należy do najwyższych wzniesień na Podgórzu Karkonoskim. Jej kulminacja znajduje się w zachodniej części długiego na kilkanaście kilometrów grzbietu o przebiegu zachód – wschód, ciągnącego się na południe od doliny Łaby, w pobliżu miejscowości Dvůr Králové nad Labem. Od jej centrum Zvičina jest oddalona 9 km na zachód.

Wspomniany grzbiet jest interesującym przykładem wpływu budowy geologicznej na ukształtowanie powierzchni terenu. Grzbiet zawdzięcza swe powstanie jednostronnemu wydzwignięciu wzdłuż pęknięcia w skorupie ziemskiej (uskoju), biegnącego równolegle do doliny Łaby. W jego efekcie powstał stromy stok północny o wysokości względnej prawie 300 m, natomiast stok południowy jest znacznie łagodniejszy, w części wylesiony i użytkowany rolniczo. Wydzwignięcie to spowodowało ożywienie procesów niszczenia skalnego podłoża, zdarcie pokrywy skał osadowych wieku kredowego i odsłonięcie łupków szarogłazowych sprzed ponad 450 mln lat. Są one jednak mało wytrzymałe, stąd na stokach Zvičiny nie znajdziemy typowych dla wielu części Sudetów efektownych skalnych baszt i ambon.

Kulminacja Zvičiny zaprzecza potocznym wyobrażeniom o górskim szczycie, gdyż ma postać rozległego spłaszczenia, w obrębie którego bez problemu zmieściła się pokaźna liczba zabudowań. Najstarszy tu budynek to niewielki barokowy kościół pod wezwaniem św. Jana Nepomucena, postawiony na



Raisova chata

początku XVIII w., przy czym jego widoczną z daleka wieżę dobudowano w XIX w. W sąsiedztwie stoi Raisova chata – schronisko turystyczne z restauracją wzniesione w początkach XX w. W 1925 r. jego bryłę uzupełniono o wieżyczkę z tarasem widokowym, który jest ponownie, po dłuższym remoncie, udostępniony.

Masyw Zvičiny wyróżnia się sporą liczbą źródeł, w części obudowanych i zagospodarowanych. Ich największe nagromadzenie znajduje się u podnóża grzbietu, około 1 km na wschód od szczytu. W początkach XX w. powstało tu niewielkie założenie uzdrowskie Lázně pod Zvičinou, którego wspomnieniem jest dzisiejszy kompleks hotelowo-rekreacyjny Pod Zvičinou.



Kościół św. Jana Nepomucena

Ludowe podania wiążą początki przekonania o cudownie uzdrawiających właściwościach wody ze źródła Mariánská studánka już z okresem wojny trzydziestoletniej. O tych religijnych konotacjach przypominają postawione przy źródłach kapliczki. Pewne jest natomiast, że miejsce było powszechnie znane i chętnie odwiedzane już w połowie XIX w., w 1887 r. powstała tu pierwsza gospoda, a w początkach XX w. cały kompleks został znacznie rozbudowany.

W początkach XX w. Zvičina stała się też jednym z ważniejszych miejsc uprawiania raczkujących jeszcze wówczas sportów zimowych. Obecnie po jej północnej stronie znajduje się stok narciarski, są też wyznaczone miejsca startowe dla paralotni. Na szczyt można wjechać autem, a koło schroniska znajduje się duży plac parkingowy.



Piotr Migoń
geomorfolog,
profesor
w Instytucie
Geografii
i Rozwoju
Regionalnego
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
przewodniczący
Rady Naukowej KPN



WEEKEND BEZ ŚNIEŻKI (4)

ODWIEDZAJCIE WIEŻĘ KSIĄŻĘCĄ W SIEDLEĆCINIE

LUDMIŁA GAJDA



Ludmiła Gajda
menedżer turystyki,
przewodnik sudecki,
etnolog, kierownik
Wieży Książęcej
w Siedlećcinie

Niedaleko Jeleniej Góry warto odnaleźć ścieżki i miejsca, gdzie można odetchnąć od codziennego pośpiechu. Jednym z takich miejsc jest Siedlećcin. Tuż nad brzegiem rzeki Bóbr stoi Wieża Książęca o ponad 700-letniej historii zakłętej w drewnie i kamieniu.

Wieża powstała jako strażnica w miejscu, gdzie ówczesny trakt przekraczał wody Bobru. Strzegła spokoju i bezpieczeństwa podróżnych. Jednak o wyjątkowości obiektu stanowi jego inna funkcja. Fundatorem Wieży był książę jaworski Henryk I. Być może, pozostając pod urokiem tutejszej przyrody, uczynił Wieżę jedną ze swych rezydencji, stanowiącą punkt wypadowy na polowania. Jako rezydencja władcy musiała spełniać pewne standardy, stąd jej wyjątkowa na tle podobnych obiektów wielkość (to jedna z największych wież na terenie Europy Środkowej), wygodne pomieszczenia mieszkalne oraz unikatowy wystrój wnętrz reprezentacyjnych.

Budowa Wieży rozpoczęła się już w 1312 r. i po trzech latach zamknięto ją dachem. Zachowane tu ponad 700-letnie stropy to dziś najstarsze konstrukcje tego typu w Polsce, a tworzące je potężne belki jodłowe robią ogromne wrażenie. Dobrze zachowana bryła i wnętrza obiektu przybliżają znakomicie obraz tego, jak żyli w nim jego dawni mieszkańcy. Wieża ma sześć kondygnacji – licząc od piwnic po



Polichromie zdobiące ściany wielkiej sali

strych. Piwnice służyły niegdyś przechowywaniu żywności, a parter stanowił pomieszczenia gospodarcze (można tu zobaczyć m.in. niewielką ekspozycję zabytków archeologicznych, a także jedyny zachowany w Polsce XIV-wieczny zamek ryglowy). Kolejne piętra to poziomy mieszkalne z dawnymi komnatami, kaplicą, ciepłą izbą oraz wielką salą. I to właśnie na ścianach tej ostatniej znajduje się najcenniejsza atrakcja wieży – polichromie ilustrujące jedną z legend arturiańskich. O ich wyjątkowości stanowi nie tylko datowanie, według badaczy powstały w latach 40. XIV w., ale przede wszystkim świecka tematyka. Są to jedne z nielicznych malowideł, przedstawiających historie rycerskie, w Europie, a jedyne, których bohaterem jest bodaj najpopularniejszy rycerz Okrągłego Stołu – sir Lancelot z Jeziora. Kanwą dzieła jest płomienna, acz grzeszna i zgubna miłość Lancelota do królowej Ginewry.

Najwytrwalsi odkrywcy z pewnością dotrą również na najwyższą kondygnację, gdzie zachowały się ślady obronnego charakteru obiektu, czyli zamurowany krenelaż, dawniej wieńczący Wieżę oraz nieco młodsza, bo z XVI w., a imponująca konstrukcja dachu, zbudowana, jak przystało na tamte czasy, bez użycia gwoździ.

Dzięki interdyscyplinarnym badaniom, o Wieży wiemy coraz więcej i z przyjemnością dzielimy się tym z naszymi Gośćmi. Poza przybliżaniem historii obiektu, organizujemy tu wystawy, koncerty i warsztaty. A ponadto Wieża – podobnie, jak przed wiekami – nadal stanowi doskonałą bazę wypadową na eskapady w malowniczą Dolinę Bobru i zachodnią część Gór Kaczawskich.

Wieża Książęca



Samotny monacyt

W Karkonoszach występuje wiele pięknych minerałów, jednak są też takie, które są niezbyt urodziwe, ale rzadkie i interesujące. Należy do nich monacyt, który w swojej nazwie ma samotność.

Monacyt jest fosforanem takich rzadkich pierwiastków jak cer, a często lantan, neodym i tor. Ze względu na obecność tego ostatniego (nawet do 33%) bywa silnie promieniotwórczy. Może zawierać także uran oraz inne pierwiastki ziem rzadkich (lantanowce i aktynowce) oraz wapń. Jego nazwa pochodzi od greckiego *monazeis* = rzadki lub *monaxo* = być samotnym, co nawiązuje do jego nieczęstego występowania.



Monacyt ma barwę czerwoną, brunatną lub żółtą, posiada białą i szarobiałą rysę i twardość 5-5,5 w skali Mohsa. Ma wyraźną łupliwość, muszlowy przełam oraz tłusty i diamentowy połysk. Tworzy kryształy o pokroju tabliczkowym, słupowym i igielkowym, występuje też w postaci skupień ziarnistych. Monacyt jest najważniejszą rudą pierwiastków ziem rzadkich, zwłaszcza ceru. Stanowi także źródło toru. Ma znaczenie naukowe i jest poszukiwany przez kolekcjonerów minerałów.

Najczęściej występuje w skałach magmowych, głównie w pegmatytach granitoidowych. Zachowuje się w skałach metamorficznych, np. w gnejsach. Ze względu na swoją dużą odporność na niszczenie, jest także składnikiem piasków rzecznych oraz plaż, m.in. nad Morzem Bałtyckim.

W Karkonoszach został stwierdzony w kilku pegmatytach, a jego największe kryształy o rozmiarach dochodzących do 1 cm można znaleźć na hałdach wyrobiska po dawnej eksploatacji pegmatytu poniżej Skalne Brama. Występuje tam z innymi karkonoskimi osobliwościami, m.in. kobeitem, ksenotymem, gadolinitem czy fergusonitem. Ze względu na możliwą promieniotwórczość minerału, w obchodzeniu się z nim należy zachować ostrożność.

Roksana Knapik

Czeremcha

Czeremcha zwyczajna (*Prunus padus*), zwana także trzemchą, przyjmuje postać drzewa lub dużego krzewu spotykanego na dość wilgotnych terenach, wzdłuż cieków wodnych, jezior, w olsach i lasach mieszanych. Inna jej nazwa – „smrodynia” nawiązuje do nieprzyjemnego zapachu, wydzielanego przez rozartą korę i liście.



Młode gałązki czeremchy pokryte są świeżymi liśćmi i silnie pachnącymi, białymi, groźnymi kwiatostanami, wykorzystywanymi niegdyś jako ochrona przed robactwem – jak się okazało słusznie, ponieważ zawierają one spore ilości fitoncydów o właściwościach bakteriobójczych i toksycznym działaniu na niektóre uciążliwe owady.

W medycynie ludowej stosowano też korę z młodych gałązek jako środek ściągający i przeciwreumatyczny. Oczyszczone z trujących nasion, czarne, cierpkie w smaku owoce czeremchy wykorzystuje się jako składnik nalewek i marmolad, a w północnych rejonach świata gotuje w mleku oraz sporządza z nich mąkę. Są też przysmakami wielu ptaków m.in. szpaka, który potrafi przedłożyć je nad dojrzewające w tym samym czasie wiśnie!

Czeremchę zwyczajną można pomylić z czeremchą amerykańską, która uchodzi za gatunek inwazyjny. Warto jednak zapamiętać, że czeremcha zwyczajna posiada gładką korę, matowe, eliptyczne liście i zwisające kwiatostany – podczas gdy jej kuzynka z oceanu prezentuje się dokładnie na odwrót – jej kora jest spękana, liście podługne i błyszczące, a kwiatostany wyprostowane. Czeremcha jest odporna na uszkodzenia mechaniczne i bardzo silne przycinanie, które tylko pobudza jej wzrost, gatunek ten potrafi bowiem tworzyć odrosty z szyi korzeniowej.

W Karkonoszach możemy spotkać również podgatunek czeremchy zwyczajnej – czeremchę skalną (*Prunus padus* subsp. *borealis*, opisywaną także w randze gatunku jako *Padus petraea*), tworzącą niewielkie krzewy w kotłach polodowcowych. Została ona umieszczona w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin.

Patrycja Rachwańska

Wiewiórka

Wiewiórka pospolita (*Sciurus vulgaris*) to przedstawiciel rodziny wiewiórokształtnych, do której należą m.in. susły i świstaki. W przeciwieństwie do nich wiewiórki nie zamieszkują nor i są wysoce wyspecjalizowane w nadrzewnym trybie życia.

Ich cechą charakterystyczną jest długi, puchaty ogon, który pełni co najmniej kilka istotnych funkcji. Wspomaga utrzymywanie równowagi podczas poruszania się między koronami drzew i związanymi z tym akrobacjami, a w zależności od temperatury powietrza, zmienia poziom swojego ukrwienia. Latem ułatwia wiewiórkom oddawanie ciepła na zewnątrz, zimą koncentruje krążenie wokół organów wewnętrznych. Ogon pełni również rolę koldry, bowiem podczas snu wiewiórki po prostu się nim okrywają, służy także do wzajemnej komunikacji.



Umaszczenie wiewiórki pospolitej jest zmienne. W okresie jesieni i zimy wiewiórki wytwarzają grubszą warstwę ciemniejszej sierści i stąd przekonanie, że możemy u nas spotkać także wiewiórkę szarą. Nie jest to prawda, dużo większa od naszej rodzimej, wiewiórka szara (*Sciurus carolinensis*) jest gatunkiem inwazyjnym, wywodzącym się z Ameryki Północnej.

Wiewiórki są aktywne cały rok, nie zapadają w sen zimowy i zamieszkują dziuple, a także gniazda krukowatych. Ich młode przychodzą na świat wiosną, po okresie ciąży trwającej średnio 40 dni. Zrazu są całkowicie zależne od matki (po urodzeniu ważą zaledwie 15 gramów), ale już w przeciągu 3 miesięcy są w pełni rozwinięte i zdolne do samodzielnego życia.

Głównym pokarmem wiewiórek są nasiona drzew iglastych i liściastych, jaja i młode pisklaki, swoją dietę uzupełniają również grzybami. Znałe są z tworzenia spiżarni, czyli zapasów pokarmu, którymi żywią się podczas zimy przy niesprzyjających warunkach. Nasiona w niewykorzystanych w danym sezonie skrytkach mają doskonałe warunki do kiełkowania, dając początek nowemu pokoleniu drzew.

Grzegorz Hajnowski



Izabela Czartoryska

W XVIII w. roli polskiej arystokratki nie upatrywano w zaangażowaniu w życie polityczne czy kulturalne kraju. Izabela z Flemmingów Czartoryska świetnie jednak odnalazła się w tej funkcji. I to z czasem, wiodąc m.in. bogate życie erotyczne, notabene nieodbiegające od sposobu prowadzenia się ówczesnych arystokratów.



Latem 1816 r. przybyła na kurację do Cieplic, a owocem tej podróży stał się napisany po francusku dziennik *Dyliżansem przez Śląsk*, wydany pierwszy raz po polsku w 1968 r. Miała wtedy 70 lat i za sobą gorące romanse nie tylko z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim (miała z nim córkę Marię Annę, późniejszą pisarkę) czy posłem rosyjskim w Warszawie księciem Nikolajem Repninem (miała z nim syna Adama Jerzego, późniejszego przywódcę obozu Hôtel Lambert w Paryżu), ale i roszady rodzinne z mężem Adamem Czartoryskim, który sam zdradzając, namawiał ją do romansów czy szwagierką Izabelą Lubomirską, która nią gardziła i zazdrościła wpływów.

Izabela Czartoryska odbyła wcześniej liczne podróże do Drezna, Wiednia czy Londynu, po wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 r. udzieliła schronienia Tadeuszowi Kościuszcze w Sieniawie, znana była jako założycielka w Puławach pierwszego na ziemiach polskich muzeum, mającego po utracie przez Polskę niepodległości upamiętnić polską historię i kulturę. To właśnie tu gościł m.in. literat Julian Ursyn Niemcewicz czy kaznodzieja i poeta Jan Paweł Woronowicz.

Po powstaniu listopadowym Izabela wraz z mężem musiała opuścić Puławę, gdyż ich majątek został skonfiskowany przez władze carskie. Zmarła w 1835 r. w Wysocku.

Sandra Nejranowska

Wznowienie Biblii Jeleniogórskiej

W historii danej książki data jej pierwszego wydania zazwyczaj jest tą, którą się później pamięta. W przypadku *Biblii Jeleniogórskiej* do historii przeszła głównie data jej pierwszego wznowienia. Pierwsze wydanie z poł. XVIII w. stanowiło tłumaczenie Marcina Lutra i zawierało komentarze pastora Ehrenfrieda Liebicha z Łomnicy, przedstawiciela pietyzmu, czyli ruchu w luteranizmie, dążącego do głębszego zaangażowania religijnego poprzez intensywną modlitwę, studiowanie Słowa Bożego oraz działalność charytatywną.

Hrabini Fryderyce von Reden, która wraz z mężem założyła w Bukowcu Towarzystwo Biblijne, idee te były bliskie, zwłaszcza że jednym z celów Towarzystwa była dystrybucja Biblii na Śląsku i w całych Prusach. Stąd przedsiębiorcza arystokratka, znana w Kotlinie Jeleniogórskiej m.in. z doprowadzenia do usytuowania zabytkowego kościoła Wang w Karpaczu, namówiła króla Fryderyka Wilhelma IV do finansowego wsparcia wznowienia wydania Biblii Jeleniogórskiej. Władca, który mógł wybrać do tego celu przedsiębiorstwa w Berlinie czy Wrocławiu, zlecił druk jeleniogórskiej firmie Karla Wilhelma Krahnna przy obecnej ul. Konopnickiej (jeszcze do lat 90. XX w. działała tam drukarnia).



Wznowienie ukazało się w 1844 r. i wydano je w nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy, a jego koszty wyniosły 2 tysiące talarów. Było to wydanie niskobudżetowe, w części nawet bez okładek, które trafiło do każdej szkoły w Prusach. Z *Biblią Jeleniogórską* można zapoznać się dziś w jeleniogórskim oddziale Archiwum Państwowego we Wrocławiu i w Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu.

Sandra Nejranowska

Wieża widokowa na Sołtysiej

Na południowych obrzeżach Cieplic, we Wzgórzach Łomnickich, znajduje się wznieśnienie Sołtysia (Scholzenberg, 434 m n.p.m.), które już od końca XVIII w. było popularnym celem wędrowek cieplickich kuracjuszy, podziwiających stąd panoramę Karkonoszy.



Właśnie tutaj w połowie XIX w. na terenie ówczesnej wsi Malinnik stanęła drewniana wieża widokowa, poniżej której urządzono tarasowy park (jego ginące ślady zachowały się przy internacie szkolnym na ul. Leśnej). W parku mieścił się tzw. dom letni z restauracją, salą taneczną, strzelnicą i kręgielnią. W 1895 r. drewnianą wieżę zastąpiła murewana, przebudowano także restaurację, wytyczono na szczyt nowe ścieżki i ustawiono szereg ławeczek.

Gdy w pierwszych latach XX w. u podnóża Sołtysiej zbudowano osiedle domków jednorodzinnych (zamieszkał tu m.in. Otto Vorweg, inżynier z cieplickiej fabryki maszyn papierniczych), miejsce stało się jeszcze chętniej odwiedzane. To właśnie Vorweg, rodowity Norweg, wyznaczył na wzgórzu i pobliskiej łące zwanej *Mondscheinwiese* (Łąka Błasku Księżyca) trasy narciarskie, w tym i trasy zjazdowe. Prawdopodobnie wspierał również zbudowanie skoczni narciarskiej na północno-wschodnim stoku Sołtysiej. Została ona wzniesiona w 1925 r. przez *Männer Turn Verein Herrischdorf* (Męskie Towarzystwo Sportowe z Malinnika).

Po II wojnie światowej wieża sukcesywnie niszczała i pomimo podjętych w latach 70. XX w. prób jej wyremontowania, nie udało się jej odnowić. W 2019 r., w wyniku głosowania nad Jeleniogórskim Budżetem Obywatelskim, wybrany został projekt jej kompleksowej rewitalizacji i rozpoczęto związane z nim prace. Przewiduje się, że jeszcze przed wakacjami ta sześciokondygnacyjna wieża, o wysokości 17,5 m, z tarasem widokowym nad piątą kondygnacją – będzie udostępniona.

Sandra Nejranowska

PAŁACE I ZAMKI KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ (XI)

ZAMEK CHOJNIK
— IKONA ŚLĄSKA

IVO ŁABOREWICZ

Wśród śląskich zamków Chojnik zajmuje szczególne miejsce, nie tyle ze względu na swoją historię, ile z uwagi na położenie, romantyczną aurę oraz związane z nim liczne legendy. Zaraz po II wojnie światowej stał się też symbolem polskości Śląska, a fotografie wieży zamkowej z powiewającą nad nią białą-czerwoną flagą pojawiały się na plakatach propagandowych, folderach turystycznych oraz w wielu gazetach i czasopismach.

Początki dziejów zamku, znanego do 1945 r. pod nazwą Kynast, sięgają połowy XIII w., lecz w najstarszych dokumentach pojawia się on dopiero w l. 1353-1364, gdy w miejscu drewnianego dworu myśliwskiego, murowany zamek wznosił książę Bolko II Mały. Wdowa po nim, księżna Agnieszka, przekazała go – między rokiem 1377 a 1381 – rycerzowi swojego dworu Gotsche Schofowi młodszemu, założycielowi rodu Schaffgotschów, dla których zamek ten stał się tytułową siedzibą. W 1393 r. Gotsche ufundował ołtarz św. Jerzego i Katarzyny dla tutejszej kaplicy, zaś w 1406 r. uczynił zamek ośrodkiem klucza swych podkarkonoskich dóbr. Choć rodzina rzadko tu przebywała, chętniej zamieszkując m.in. zamek Gryf, mury Chojnika były należycie pielęgnowane, a warownia stale rozbudowywana.

W XIV w. istniał tu tylko zamek wysoki, składający się z okrągłej wieży (stołpu), dziedzińca z cysterną na wodę, domu mieszkalnego o dwóch kondygnacjach, budynku bramnego i przedbramia, obwiedzionych murem. Zajmował najwyższą część góry Chojnik, położoną tuż nad 150-metrowym urwiskiem. Dość szybko obiekty te otoczono kolejnym murem z wąskim międzymurzem. W XV w. wzniesiono zamek dolny na planie nieregularnego trójkąta, wzmacniając jego mury w narożach dwiema basztami łupinowymi. Dokoła dziedzińca powstały mieszkania dla załogi, kuchnia, stajnia i inne obiekty gospodarcze, a od północy wykuto loch/piwnicę. Uwagę zwraca stojąca niemal pośrodku dziedzińca, na skalnym występie, prawie 4-metrowa kolumna z bloków czerwonego piaskowca, zwana potocznie pręgierzem,

choć brak dowodów, iż pełniła tę funkcję. Datuje się ją na 1410 r., ale współcześni badacze przypuszczają, że powstała w 1526 r. jako symbol suwerenności zamku, który sto lat wcześniej oparł się atakom husytów.

Około 1529 r., być może w związku z zagrożeniem tureckim, dolny zamek obwiedziono jeszcze jednym murem, w którym znalazła się basteja z otworami strzelniczymi dla broni palnej, zaś ok. 1560 r. od północy kolejna, znacznie rozleglejsza basteja. Już podczas wojny 30-leniej (a może dopiero w 1648 r.) dostawiono od zachodu bastion wraz z budynkiem bramnym, do dziś pełniącym funkcję głównego wejścia. W czasie samej wojny zamek traktowano jako bezpieczny depozyt dla kosztowności i cennych dokumentów, m.in. Jeleniej Góry, które przetrwały do dziś, pomimo spalenia się w tym czasie ratusza. Kiedy Szwedzi opanowali całą Kotlinę i spustoszyli Sobieszków, nawet nie próbowali szturmować murów Chojnika, za którymi cały czas kryła się cesarska załoga.

Warownia ta nigdy nie została zdobyta, w XVII w. na jakiś czas zmieniła swych właścicieli, a to za sprawą



Ivo Łaborewicz
historyk, archiwista,
kierownik
jeleniogórskiego
Oddziału Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu,
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry,
sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Wzgórze Chojnik
z ruinami zamku





Wejście do części
rezydencjonalnej

oskarżenia o zdradę, a potem ścięcia Hansa Ulricha Schaffgotscha w 1634 r. Cesarz skonfiskował wówczas majątek arystokraty i przekazał go różnym osobom. Niemniej w 1649 r. Schaffgotschowie odzyskali większość swych posiadłości wraz z Chojnikiem. Niedługo się nim cieszyli, gdyż 31 sierpnia 1875 r. zamek spłonął od uderzenia pioruna i od tego czasu pozostaje w ruinie. Paradoksalnie to w tej postaci stał się bardziej znany i popularny niż dotychczas, a to za sprawą zainteresowania cieplickich kuracjuszy i rozwijającej się mody na turystykę.

Ciekawi nowych wrażeń kuracjusze dostrzegli w ruinach Chojnika niezwykłą atrakcję, którą poczęli masowo nawiedzać. Wiązano z nim legendy, podsycające tajemniczość i atrakcyjność tego miejsca. Szybko zorganizowano tu bufet, a potem gospodę (w 1822 r.), przekształconą w 1860 r. w schronisko, a przybywających tu gości witano wystrzałem armatnim, sygnałem trąbki lub werbla. Bardziej leniwych lub schorowanych wnoszono z Sobieszowa w lektkach albo raczej na krzesłach z żerdziami. Każdy mógł się też wpisać do specjalnych ksiąg pamiątkowych.

Zwiedzający ruiny zamku pochodzili ze wszystkich warstw społecznych, przy czym popularności Chojnikowi przysparzały odwiedziny takich znanych osób, jak Johann Wolfgang Goethe, który był tu w 1790 r., czy pruski monarcha Fryderyk Wilhelm III z żoną Luizą oraz całym dworem, którzy przybyli na zamek w 1800 r. W 1816 r. znacznie skromniej, bo tylko z sześcioma towarzyszącymi osobami, zawitała tutaj księżna Izabela Czartoryska. Za to w 1840 r. z ogromną świtą przybyła cesarzowa Rosji Aleksandra, i to dwukrotnie.

W dobie romantyzmu zamek stał się popularnym motywem dzieł malarskich oraz literackich, a w XX w. zaczęto tu organizować występy teatral-

ne, inscenizując najbardziej znaną legendę zamkową o Kunegundzie, pięknej córce pana warowni, zmuszającej swych zalotników do objeżdżania konno murów, co kończyło się upadkiem i śmiercią młodzieńców. Gdy jednemu z nich udało się pokonać śmiertelną trasę, wzgardził ręką okrutnej panny, a ta z upokorzenia i rozpacz rzuciła się w przepaść. Plenerowa adaptacja tej legendy, pióra Waldemara Müller-Eberharta, okazała się wielkim sukcesem i w l. 1920-1933 sztukę tę wystawiono tu aż 600 razy! Aktorami byli miejscowi amatorzy, a podczas premiery w jedną z postaci wcielił się sam Günther Grundmann, znany śląski konserwator zabytków. Kończące się późnym wieczorem przedstawienia wieńczono wspólnym pochodem widzów i aktorów, schodzących do Sobieszowa przy radosnym śpiewie i w świetle migoczących pochodni.

Zaraz po wojnie zamek, zwany zrazu Kinastem, a potem Chojnastym, stał się symbolem piastowskiej przeszłości Śląska oraz niezwykle popularną atrakcją turystyczną (np. tylko w 1947 r. zwiedziło go ponad 60 tys. osób), jak również areną wydarzeń kulturalnych. Odbływały się tu patriotyczne wieczornice, widowiska sceniczne, koncerty, kiermasze, wystawy i inne imprezy. W 1956 r. przyjechał tu rowerem ksiądz Karol Wojtyła, co w 2007 r. upamiętniono specjalną tablicą, umieszczoną na miejscu zniszczonej w 1945 r. płyty z 1929 r. z nazwiskami poległych w I wojnie światowej pracowników dóbr Schaffgotschów.

Przez pierwsze powojenne lata opiekę nad zamkiem, z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, sprawował Stanisław Kaszycki, kolejni zarządcy byli bardziej anonimowi aż do 1985 r., gdy został nim Jerzy Czajka – zwany kasztelanem, który po 1990 r. przejął zabytek w dzierżawę. Od 1973 r. zamek jest własnością Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”, który przeprowadził w nim szereg ważnych prac remontowo-konserwatorskich. W l. 1993-1994 zbudowano tu pomost otwierający dla zwiedzających górne wejście do wieży, w 2011 r. na bastei wschodniej odtworzono więźbę i dano nowe pokrycie dachowe. Kolejne prace, z uwagi na problemy z pozyskiwaniem funduszy, podzielono na etapy, wykonując w latach 2016-2019 remont i konserwację murów zamku wysokiego, będących najbardziej nadwątłonymi przez czas, warunki atmosferyczne oraz roślinność.

Na najbliższe lata najważniejszymi pracami ma być doprowadzenie do zamku bieżącej wody oraz budowa kolektora ścieków. Dopiero wówczas będzie można uruchomić tu schronisko turystyczne, zamknięte przed laty przez Sanepid. Ze schroniskiem czy bez niego, Chojnik – dość łatwo dostępny zamek wysokogórski – był i będzie zawsze jedną z największych atrakcji turystycznych Dolnego Śląska, jego prawdziwą ikoną.

WIELKIE POWODZIE W KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ

MAREK KASPRZAK



Marek Kasprzak
pracownik naukowy
Zakładu
Geomorfologii
Instytutu Geografii
i Rozwoju
Regionalnego
na Uniwersytecie
Wrocławskim

OD REDAKCJI: Wielką powódź z 1897 r. i jej katastrofalne skutki w ówczesnych Kowarach opisywaliśmy już w numerze 3/17, a obecnie powracamy do tego tematu w szerszym kontekście, otwierając cykl artykułów o największych klęskach żywiołowych w naszym regionie.

Ostatnie lata przed 1897 r. wydawały się mieszkańcom Jeleniej Góry i okolic pomyślne. Co prawda zmarł Bismarck, któremu zawdzięczali zjednoczenie krajów niemieckich, ale w epoce wilhelmińskiej Śląsk, a także i region karkonoski, intensywnie się rozwijały. Pojawiały się nowe, znaczące inwestycje, rozbudowywany był system dróg i kolei, rosła intensywność ruchu turystycznego. Niestety wyjątkowo deszczowa pogoda 1897 r. nie sprzyjała turystom i miała przynieść wielkie nieszczęście.

Wielka powódź z 1897 r.

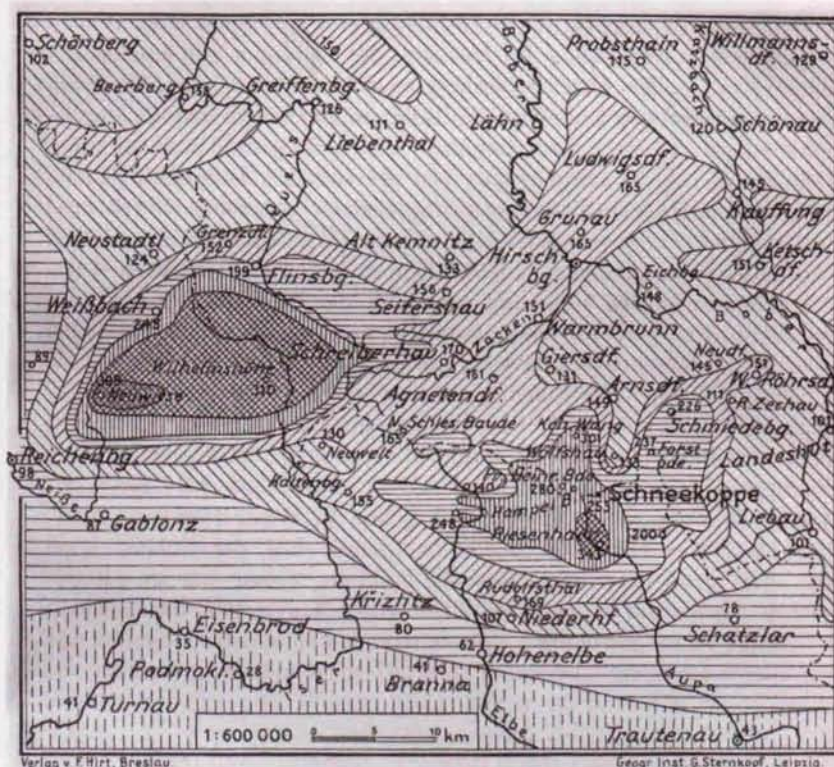
Od początku drugiego tygodnia lipca deszcz padał tylko z niewielkimi przerwami. Wieczorem 28 lipca intensywność opadów wzrosła, 30 lipca przemieniły się one w nieprzerwaną, trwającą 36 godzin ulewę nad stokami Karkonoszy i Gór Izerskich. Liczne punkty pomiarowe zanotowały wtedy absolutne maksima opadów. Na posterunku Nová louka po czeskiej stronie granicy zmierzono opad dobowy wynoszący 345,1 mm, podczas gdy w tym piętrze wysokościowym roczna suma opadów wynosiła 800–1300 mm. Od 29 lipca do 1 sierpnia stoki Karkonoszy otrzymały 171,4–436 mm opadu, wody rzeczne wystąpiły z koryt.

Fale powodziowe przetoczyły się przez Sobieszów, Cieplice, Podgórzyn, Miłków, Kowary, Mysłakowice, Łomnicę i inne miejscowości u podnóża Karkonoszy. Jedlica, podobnie jak Łomnica i Łomniczka w Płóczkach, utorowała sobie nowe koryto. Przepływ Łomnicy wynosił 400 m³/s, a Kamiennej 500 m³/s, przy wartościach średniorocznych odpowiednio 2,16 m³/s i 3,19 m³/s. Skutki powodzi były tragiczne: w Kowarach całkowitemu zniszczeniu lub znacznemu uszkodzeniu uległo 24 domów mieszkalnych i 20 innych budowli, 21 mostów i 14 km

dróg, w Karpaczu uszkodzonych zostało 5 domów i młyn, a w Łomnicy 9 domów. Kamienna załaza niższe kondygnacje w Piechowicach, a w Cieplicach budynki do wysokości 2 m, zrujnowane zostały górskie drogi i szlaki turystyczne.

W nocy z 29 na 30 lipca w Jeleniej Górze poziom Bobru wzrósł o 5 m i osiągnął przy wiadukcie kolejowym 773 cm. Centrum miasta zostało objęte od północy wielkim rozlewiskiem Bobru. Objętość przepływu wód Bobru w Pilchowicach oceniano na 1187 m³/s, przy średniej rocznej 11,6 m³/s. Dla porównania to osiem razy więcej niż przeciętna wielkość przepływu Odry we Wrocławiu. Potoki górskie prowadziły wtedy 100–160 razy więcej wody niż zazwyczaj. Powódź spowodowała śmierć 4 osób.

Mapa ilustrująca
sumę opadów
w Górach Izerskich
i w Karkonoszach
w dniach
29-30 lipca 1897 r.
(z opracowania
J. Partscha
z 1911 r.)





Na podstawie informacji z ówczesnych opisów tego zdarzenia można sądzić, że była to jedna z największych powodzi w historii regionu. Oprócz wyjątkowo niekorzystnych warunków meteorologicznych – niezwykle intensywnych opadów nawaalnych po długotrwałych opadach rozlewnych – gwałtownemu spływowi wody sprzyjało znaczne wylesienie. Relacje z wcześniejszych powodzi sięgają początków XIV w. (1312 r.) i pochodzą z kronik opracowywanych w XIX w. w oparciu o starsze dokumenty. Duże powodzie odnotowano m.in. w latach: 1608, 1736, 1778, 1796, 1813, 1858, 1882, 1926 r. Niedawną próbę ponownego zebrania danych historycznych na ten temat podjął zespół historyków pod kierownictwem prof. E. Kościk, w ramach projektu *Kłęski żywiołowe w postaci zdarzeń powodziowych i ich pochodnych na Śląsku od XIV do XX w.* Efektem pracy badaczy jest baza danych udostępniona na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Powódzie powojenne

Z uwagi na opóźnienie fali powodziowej Bobru w stosunku do przepływów kulminacyjnych Kamiennej, tylko najdłużej trwające powódzie mogą być przyrównane do tej z 1897 r. Za takie uznać można zapewne tę z 1958 r. i późniejszą z 1977 r., mającą miejsce w dniach 31.07.–2.08. Wtedy to przybór wód w zbiorniku w Mysłakowicach na Łomnicy wynosił 0,3 m na godzinę, w Kowarach nastąpiło upłynnienie zwałowiska kopalnianego nad Jedlicą, w Jeleniej Górze ewakuowano mieszkańców Osiedla

Zasięg powodzi w Jeleniej Górze w 1897 r. według zachowanej mapy inwentaryzacyjnej (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, domena publiczna), przeniesiony (poniżej) na współczesną mapę Jeleniej Góry oraz wizualizacja numerycznego modelu terenu (Geoportal, domena publiczna, dane przetworzone)

Łomnickiego, a woda sięgnęła poziomu jezdni na koronie zapory w Pilchowicach (dopływ do zbiornika wynosił 528 m³/s). Kolejne duże powodzie miały miejsce 31.07.–1.08.1997 oraz w 2006 r., kiedy intensywne opady z 7 na 8 sierpnia poprzedziła czterotygodniowa susza. Przesuszony grunt nie przyjmował nadmiaru wody, choć z reguły za taki stan rzeczy odpowiada nadmiar wilgoci w glebie.

Wiele miejscowości w dolinach innych rzek i potoków doświadczyło niszczących powodzi w efekcie opadów burzowych o niewielkim zasięgu. Tego typu lokalna powódź błyskawiczna (ang. *flash flood*) zdarzyła się 29 maja 1968 r. w Komarnie, gdy w ciągu 90 minut spadło 182,6 mm deszczu. Podobne zdarzenia rozegrały się wzdłuż Karpnickiego Potoku, powodując zalanie zabudowań we wsiach Strużnica i Karpniki. Równie gwałtowne było wezbranie Radomierki w Maciejowej 5 lipca 2012 r., analizowane później przez J. Potockiego i Z. Piepiorę, którzy zwrócili uwagę na to, że intensywność spływu powierzchniowego mogłaby być w naturalny sposób ograniczona przez istniejące tu wcześniej obszary podmokłe, niestety zmeliorowane i zdegradowane.

Ochrona przeciwpowodziowa

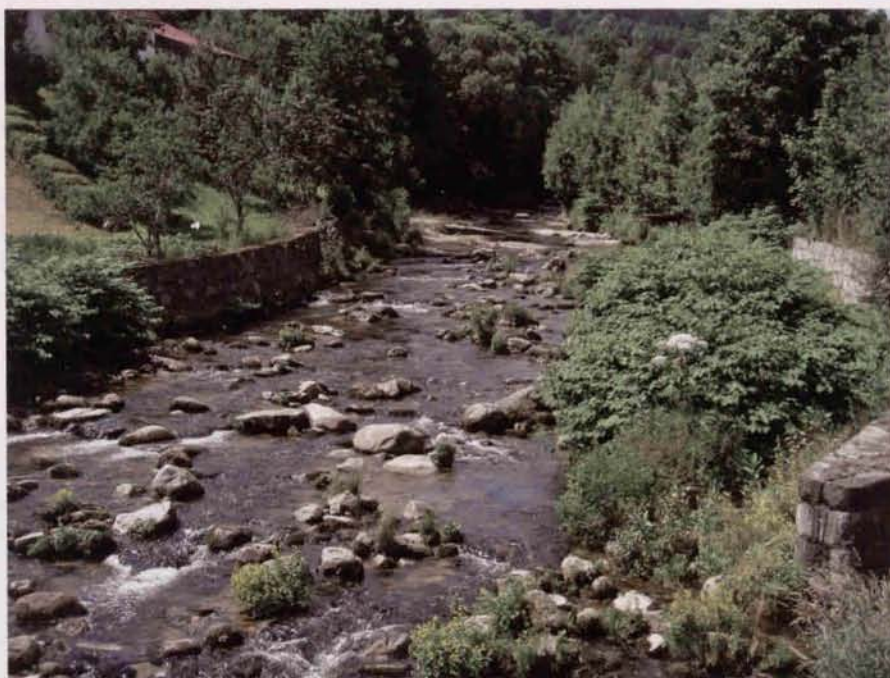
Współcześnie przepływ wód w Kotlinie Jeleniogórskiej jest modyfikowany przez funkcjonujące tu obiekty zabudowy hydrotechnicznej. Tworzono je co najmniej od XVII w. (w 1678 r. zbudowano tamę przeciwpowodziową w Cieplicach), jednak dopiero po powodziach z lat 1888 i 1897, dzięki uchwalonej przez parlament niemiecki w 1900 r. ustawie o ochronie przeciwpowodziowej, dla całego obszaru opracowany został kompleksowy system zabezpieczeń przeciwpowodziowych. Powstałe wtedy budowle i urządzenia wodne są dziś działającymi zabytkami techniki, trwale wpisanymi w miejscowy krajobraz.

Jednoznaczna ocena ich funkcjonowania nie jest jednak łatwa. Zabezpieczyły one mieszkańców regionu przed małymi i średnimi wezbraniem, trwale stabilizowały też układ koryt rzek i potoków. Zalewom podczas największych powodzi nie mogły

jednak zapobiec. Generują niestety liczne problemy środowiskowe.

W ocenie zagrożenia i ryzyka powodziowego dla głównych dolin rzecznych pomagają dziś mapy wykonane w ramach Informatycznego Systemu Osłony Kraju przed Nadzwyczajnymi Zagrożeniami (ISOK) i udostępnione w internetowym Hydroportalu (<https://wody.isok.gov.pl>). Modelowanie hydrauliczne, będące podstawą ich wykonania, nie uwzględnia jednak scenariuszy awarii budowli wodnych ani zalewów zagrażających zabudowie nie od strony rzek, a stoków. Kluczem do oceny potencjalnych zagrożeń powodziowych pozostaje analiza ukształtowania terenu i ocena przebiegu zdarzeń historycznych. ■

Rzeka Kamienna w Piechowicach i jej stan podczas wezbrania 7 sierpnia 2006 r.





Stanisław Firszt
archeolog,
muzealnik,
muzeolog i regio-
nalista; członek
Zarządu Karkono-
skiego Towarzystwa
Naukowego,
wiceprezes
Towarzystwa
Przyjaciół Jeleniej
Góry, dyrektor
Muzeum Przyrod-
niczego w Jeleniej
Górze

SCHAFFGOTSCHOWIE (XVII)

LUDWIK GOTARD SCHAFFGOTSCH I PRZEŁOM WIEKÓW

STANISŁAW FIRSZT

Ludwik Gotard Schaffgotsch, urodzony 4 września 1842 r., nieoczekiwanie w 1868 r., mając zaledwie 26 lat, stał się ordynatem fideikomisu Chojnik. Nastąpiło to po krótkim, bo zaledwie trzyletnim zarządzaniu majątkiem przez jego brata Leopolda Gotarda. Nowy ordynat przejął oczywiście wszystkie przypisane krewnemu tytuły dziedziczne: Dziedzicznego Sądowego Dworskiego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego, Dziedzicznego Ochmistrza Ziemskiego w Księstwie Śląskiem z predykatem „Eks-celencja” i dziedzicznego członka Pruskiej Izby Panów, przy czym sam był wcześniej Kawalerem Honoru Zakonu Maltańskiego.

Młody hrabia 8 września 1873 r. ożenił się z Marią Ja-



Ludwig Gotthard hr. von Schaffgotsch
(„Breslauer Sonntagblatt” 1882)

*Quidquid agis, prudenter agas et
respice finem!*

Cokolwiek czynisz,
czyń roztropnie i patrz końca!

dwigą von Maubenge, która w ciągu trzynastu kolejnych lat urodziła mu siedmioro dzieci: Marię Annę (1874 r.), Fredinę Ludwikę (1875 r.), Marię Adolfę (1877 r.), Karolinę Joannę (1878 r.), Jadwigę Joannę (1880 r.), Fryderyka Gotarda (1883 r.) i Johanna Ewangelistę (1886 r.).

**Rozkwit gospodarczy
Cesarstwa, Śląska
i Kotliny Jeleniogórskiej**

Były to czasy, kiedy po wygranej wojnie Prus z Francją (1870 r.) i po powstaniu Cesarstwa Niemieckiego (1871 r.), państwo to zaczęło przeżywać niebywały wzrost gospodarczy. Było to widoczne także na Śląsku i w Kotlinie Jeleniogórskiej. Szczególnym przejawem tego procesu było m.in. bardzo

szybkie unowocześnianie komunikacji Cieplic z Jelenią Górą. W 1880 r. uruchomiono pomiędzy tymi miastami regularną komunikację omnibusową, już w 1897 r. jeździł tędy tramwaj gazowy, a w 1900 r. uruchomiono tramwaj elektryczny.

Pod koniec XIX w. pracownicy huty szkła w Szklarskiej Porębie otrzymali domy na terenie Szklarskiej Poręby Średniej, a że byli osobami wierzącymi, ubolewali, że do najbliższego kościoła było im bardzo daleko i dlatego zwrócili się do hrabiego Schaffgotscha z prośbą o zmianę tego stanu rzeczy. Ujęła się za nimi żona ordynata i to dzięki niej w l. 1884-1886 zbudowano na Sowińcu kościół w stylu neo-romańskim.

Kościół katolicki
ufundowany przez
Schaffgotschów
dla hutników
szkła w Szklarskiej
Porębie



Hrabia dbał o cały swój majątek i tereny mu podległe. Angażował się w wytyczenie szlaków turystycznych, zwłaszcza tych przebiegających w Karkonoszach i to dzięki jego wsparciu rozwijała się turystyka i sport. Zauważyli to działacze Riesengebirgsverein i to dzięki nim w 1886 r. Ludwik Gotard Schaffgotsch został członkiem honorowym tej organizacji. Warto też dodać, że w 1902 r., dzięki jego wsparciu finansowemu, otwarto w Cieplicach Szkołę Szydełnictwa, sławną później na całym Śląsku.

Zbiory przyrodnicze Schaffgotschów

Wielkie zasługi hrabia położył też dla powiększenia zbiorów przyrodniczych, istniejących przy Bibliotece Majorackiej. W 1876 r. zakupił od cieplickiego przyrodnika dr. E. Luchsa zbiór preparatów dermoplastycznych ptaków i włączył go do swojej kolekcji, a pewnym przełomem w tworzeniu zbioru było zatrudnienie przez hrabiego młodego, dwudziestoletniego ucznia dr. E. Luchsa, Georga Martiniego, który okazał się wybitnym znawcą ornitologii i wspaniałym preparatorem. To dzięki niemu zbiór ornitologiczny Schaffgotscha z czasem stał się jednym z największych i najcenniejszych w Europie, licząc kilkadziesiąt tysięcy sztuk.

Zbiory ornitologiczne przechowywane były w tzw. Białym i Długim Domu. W czasach, kiedy majątkiem Schaffgotschów zarządzał Hans Ulryk, jego rodową bibliotekę zajmowali się: bibliotekarz Langer, a później dr Heinrich Nentwig. W 1904 r., dzięki istnieniu tu wspaniałej kolekcji ornitologicznej, odbyło się w Cieplicach I Śląskie Zgromadzenie Ornitologów.

Dalsze dzieje rodziny

Dorastające córki hrabiego kolejno wychodziły za mąż. W 1898 r. Maria Anna wyszła za mąż za Rudolfa hrabiego Pilati von Thassul und Daxberg, a rok później jej siostra Maria Adolfa poślubiła brata jej szwagra, Karola hrabiego Pilati, w 1902 r. za Wolfganga hrabiego von Saurma barona von und zu der Jeltsch wyszła Karolina Joanna, którą zwano Klarą, a w 1906 r. Jadwiga Joanna wyszła za mąż za brata swojego szwagra Hansa Heralda hrabiego von Saurma barona von und zu der Jeltsch.

W tym czasie hrabia Ludwik już nie żył, zmarł bowiem 15 czerwca 1891 r. w Cieplicach. Według zapisu fideikomisu jego następcą został wówczas ośmioletni syn Fryderyk Gotard, ale jako niepełnoletni nie mógł objąć funkcji ordynata. Dlatego w jego imieniu majątkiem zarządzali: jego matka

Maria oraz kuzyn ojca z Górnego Śląska Hans Ulryk Schaffgotsch, syn Emanuela Karola Filipa, urodzony 16 października 1831 r. w Merseburgu.

Hrabia Hans Ulryk nie posiadał początkowo większego majątku, ale po poślubieniu 15 listopada 1858 r. Joanny Grycik von Schomberg Godula („Śląskiego Kopciuszka”, jednej z najbogatszych panien na wydaniu na Górnym Śląsku) stał się zarządcą ogromnego majątku, i to z bardzo dobrymi skutkami, oraz gwarantem, że także zarządzanie majątkiem cieplickich Schaffgotschów znalazło się w dobrych rękach. Hrabia był podkomorzym i referendarzem, i jako młodzieniec otrzymał stopień porucznika huzarów. Hans z Joanną zaraz po ślubie zamieszkali we Wrocławiu, gdzie w 1860 r. Schaffgotsch zakupił od hrabiego Freda Frankenberga dom przy ul. Świdnickiej 22, a w 1880 r. na prośbę żony inny dom i przebudował go na pałac (po II wojnie światowej mieścił się w nim klub studencki „Pałac”).

W 1907 r. hrabia Fryderyk Gotard osiągnął wiek, w którym mógł samodzielnie objąć rodowy majątek. I właśnie w tym roku 28 marca w Luksorze w Egipcie zmarł dwudziestojednoletni Johann Ewangelista Schaffgotsch, brat nowego ordynata. Młody hrabia odbywał tam wycieczkę poznawczą po Egipcie, gdzie w tym czasie działały liczne niemieckie misje archeologiczne z Ludwikiem Borchardem na czele.



Georg Martini



Hrabia Hans Ulryk Gotard Schaffgotsch, pan dóbr Kopice, Więcmierzyce i Pniewie k. Grodkowa z żoną Joanną Grycik von Schomberg-Godula, opiekun młodego ordynata Fryderyka Gotarda Schaffgotscha z Cieplic w latach 1891-1908

WILHELM BÖLSCHE

— „OJCIEC” NOWOCZESNEJ KSIĄŻKI POPULARNONAUKOWEJ

(W 160. ROCZNICĘ URODZIN)

GRAŻYNA PRAWDA



Grażyna Prawda
tłumaczka literatury
niemieckiej,
Ambasador
Karkonoszy

Wilhelm Bölsche, pisarz i wielce zasłużony popularyzator nauk przyrodniczych, urodził się 2 stycznia 1861 r. w nadreńskiej Kolonii. Zainteresowania przyrodnicze wyniósł już z domu – jego ojciec Carl Bölsche, redaktor „Gazety Kolońskiej” (*Kölnische Zeitung*), wspierał wyprawy niemieckich badaczy na Spitsbergen i w 1870 r. w uznaniu jego zasług w tej materii, jedną z wysp archipelagu Svalbard nazwano jego imieniem.

Bölsche, pomimo kilkukrotnego podejmowania studiów humanistycznych w Bonn, Rzymie i Florencji oraz Paryżu, żadnych z nich nie ukończył. W czasie pobytu we Włoszech napisał za to swą pierwszą powieść historyczną *Paulus o św. Pawle Apostole*. W 1886 r. przeniósł się do Berlina, gdzie zetknął się z działalnością stowarzyszenia młodych twórców naturalistów „Przez!” (*Durch!*), a później do pobliskiego Friedrichshagen, i tu stał się duszą tamtejszej bohemy, skupionej wokół tzw. Kręgu Friedrichshagen (*Friedrichshagener Kreis*). Tworzyli go literaci, malarze i pisarze, wśród których znaleźli się m.in.: August Strindberg, Ola Hansson, Edvard Munch czy Stanisław Przybyszewski. Często zaglądał tu też mieszkający nieopodal Gerhart Hauptmann, i od 1887 r. datuje się dożgonna przyjaźń Bölschego z obu braćmi Hauptmannami.

W 1893 r., po rozpadzie małżeństwa Bölschego, w trudnym dla niego okresie depresji, Gerhart Hauptmann zaprosił go do Szklarskiej Poręby, gdzie niedawno przeniósł się na stałe. Bölsche, urzeczony górkim krajobrazem, kupił tu w 1901 r. w dolinie Siedmiu Domów (*Siebenhäuser*) skromną wiejską chatę, gdzie od tej pory spędzał z rodziną miesiące letnie. Od 1918 r. zamieszkał na stałe w Szklarskiej Porębie, najpierw w willi Carmen (ul. Bronka

Czecha 6), a potem w zakupionej tzw. Willi z Wieżą (*Turmvilla*, obecnie to Willa Róż przy ul. 1 Maja 33).

Po wydaniu kilku powieści historycznych Bölsche opublikował w 1894 r. dwutomową *Historię ewolucji w przyrodzie* i tym samym stał się pierwszym popularyzatorem darwinizmu w literaturze niemieckiej. Sławę i sukces finansowy przyniosła mu jednak dopiero napisana w latach 1898-1903 trytomowa *Miłość w przyrodzie*, poświęcona życiu seksualnemu zwierząt, wielokrotnie wznawiana, przetłumaczona na kilkanaście języków, także polski. W dorobku pisarza znajduje się ponad 60 książek, w tym biografie Goethego, Darwina i Haeckela, a także ok. 600 artykułów publikowanych głównie w zeszytach przyrodniczego czasopisma „Kosmos”, o łącznym nakładzie ponad 1,5 mln egzemplarzy.



Choć sam nie był przyrodnikiem, z dużym talentem opisywał zjawiska i procesy zachodzące w przyrodzie. Świat nauki sceptycznie odnosił się do jego twórczości, uznając ją za słabo ugruntowaną w akademickiej wiedzy. Bölsche jako naturalista i zwolennik teorii ewolucji Darwina uważał jednak, że o najnowszych zdobyczach na-

ukowych w dziedzinie przyrody należy w przystępny sposób informować szerokie masy, co miało służyć podniesieniu ogólnej wiedzy i stopniowo wpływać na zmianę światopoglądu wśród społeczeństwa na monistyczny, czyli związany z tzw. monizmem ewolucyjnym, według którego człowiek jest częścią przyrody, a religia jest sprzeczna z nauką i rozumem.

W 1900 r. założył m.in. z Brunonem Willem i Rudolfem Steinerem Związek im. Giordano Bruno (*Giordano-Bruno-Bund*), którego celem było odcięcie się od materializmu i głoszenie jednolitego

„idealistycznego” światopoglądu, łączącego nauki przyrodnicze, filozofię i sztukę. W 1905 r. został członkiem eugenicznego Towarzystwa Higieny Rasowej (*Die Gesellschaft für Rassenhygiene*), wspierającego wg swego statutu teorię i praktyki w zakresie higieny rasowej wśród narodów białej rasy. W następnym roku założył wraz ze swym mentorem i przyjacielem Ernestem Haeckelem z Jeny Niemiecką Ligę Monistów (*Deutscher Monistenbund*). Pracą u podstaw, tj. wykładami, odczytami, broszurami propagandowymi, zamierzano w ramach jej działalności dotrzeć z teorią ewolucji Darwina oraz monistycznymi teoriami pod strzechy.

Bölschego można uznać także za reformatora życia społecznego, bowiem jego działalność popularnonaukowa miała wpływ na kształt programów szkolnych. Wraz z Brunonem Willem założył w 1901 r. Wolną Szkołę Wyższą (*Freie Hochschule*), która stała się zalążkiem uniwersytetów ludowych, dostępnych dla zwykłego obywatela.

Po zamieszkaniu w Szklarskiej Porębie Bölsche zaangażował się w ochronę karkonoskiej przyrody. To w wyniku m.in. jego zabiegów ochroną objęto Mały Śnieżny Kocioł, a od 1933 r. także Wielki Śnieżny Kocioł oraz Czarny Kocioł Jagniątkowski. W odczycie wygłoszonym w 1930 r. w Towarzystwie Karkonoskim (*Riesengebirgsverein*) mówił, że *chronić to nie znaczy ogradzać drutem kolczastym* i że w trosce o zachowanie piękna przyrody Karkonosze powinny być dostępne zarówno dla badań naukowych, jak i w dobie intensywnie rozwijającej się turystyki – w kontrolowany sposób – szerszemu ogółowi. Zaproponował także utworzenie małego muzeum przyrodniczego w Szklarskiej Porębie, gdzie prezentowane byłyby bogactwa naturalne karkonoskich gór, a przy okazji można by edukować o potrzebie ich ochrony (powstało ono w byłym domu Hermana Hendricha, malarza i twórcy m.in. Hali Baśni przy obecnej ul. Muzealnej 5). W 1939 r. Bölsche wyszedł z inicjatywą założenia ogrodu botanicznego z lokalną florą niedaleko siedziby artystów malarzy tzw. „Łukaszowców”. Bölsche podzielił się też pomysłem, by wytyczyć w Karkonoszach „ścieżkę rzadkich okazów”, którą dziś nazwalibyśmy „edukacyjną”.

W 70. rocznicę urodzin Bölschego uhonorowano obywatelstwem Szklarskiej Poręby, a za zasługi dla ochrony przyrody nazwano jego imieniem skalistą grań łączącą Mały i Wielki Śnieżny Kocioł (*Bölsche-Grat*, obecną Grzędę), ulubiony cel jego wędrówek i badań.

Zachwyt wzbudzały w nim rośliny Karkonoszy, m.in. licznie występujący „niebieski kwiat”, czyli goryczka, a także purpurowy pierwiosnek małejki czy fioletowy krokus tworzący „ametystowe dywany” na łą-

kach Szklarskiej Poręby. „Klejnotami” Karkonoszy nazywał lilię złotogłów, tojad mocny, żółtą naparstnicę, różeniec górski czy zimoziół północny, będący reliktem glacialnym. Doceniał ówczesne próby przywrócenia środowisku naturalnemu niepylaka apollo, jednego z najpiękniejszych w Sudetach motyli, które wyginęły tam definitywnie już w XIX w. Opowiadał się także za introdukcją muflona, który zagrożony w swym naturalnym środowisku i miejscu pochodzenia na Sardinii i Korsyce mógł być ocalony w sprzyjających mu klimatycznie warunkach Karkonoszy.

Niewątpliwie Bölsche miał wielkie zasługi w kształtowaniu świadomości ekologicznej i światopoglądu racjonalistycznego. Jednakże nie można nie zauważyć, że jego biografia zawiera wiele sprzeczności. Najpierw był naturalistą, potem lewicującym aktywistą, otarł się także o ideologię nazizmu. Po tym, jak wygłaszał przyrodnicze wykłady na okupowanych terenach i frontach I wojny światowej, krytykowany był przez niektóre środowiska za nie dość „pacyfistyczną” postawę. Liga Monistów w 1915 r. przestała go zapraszać na posiedzenia zarządu pod zarzutem, że stał się nazbyt „narodowy”. I to „skrzywienie” pozostało mu do końca życia. Wprawdzie nie znalazł się wśród 88 pisarzy i twórców, którzy w 1933 r. złożyli *przysiężenie dochowania wierności Hitlerowi*, ale rok później wygłosił czołobitny referat. I kilka tygodni przed śmiercią w 1939 r. w artykule pt. *Śląski krajobraz w „Wędrowcu Karkonoskim”* (*Wanderer im Riesengebirge*) podkreślił wielkie zasługi Führera dla Karkonoszy, mając na myśli „powrót” czeskiego Śląska do Rzeszy, co jego zdaniem otwierało nowe możliwości w zakresie ochrony przyrody, jak i korzystania z jej walorów estetycznych.

Nie zmienia to faktu, że niewielu ludzi tak silnie, jak Bölsche odcisnęło piętno na swoją i kolejną epokę – stał się on przecież prekursorem literatury popularnonaukowej, a w historii międzywojennej Szklarskiej Poręby zapisał jako orędownik ochrony przyrody i folkloru karkonoskiego. I tu zmarł, w przeddzień wybuchu II wojny światowej, 30 sierpnia 1939 r., a jego prochy złożono w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

Bogata kolekcja Bölschego złożona m.in. z ptaków egzotycznych oraz motyli, w tym niepylaka apollo, który z Karkonoszy ustąpił jakieś 100 lat temu i nad którego reintrodukcją intensywnie pracuje obecnie Karkonoski Park Narodowy, uległy po II wojnie światowej rozproszeniu, a obszerne archiwum znajduje się w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu we Wrocławiu. Pamięć o nim jest nadal żywa, o czym świadczy nadanie jego imienia małej asteroidzie o numerze 17821 w 2001 r. ■

GRAFIKI MARKA LERCHERA

JOANNA MIELECH

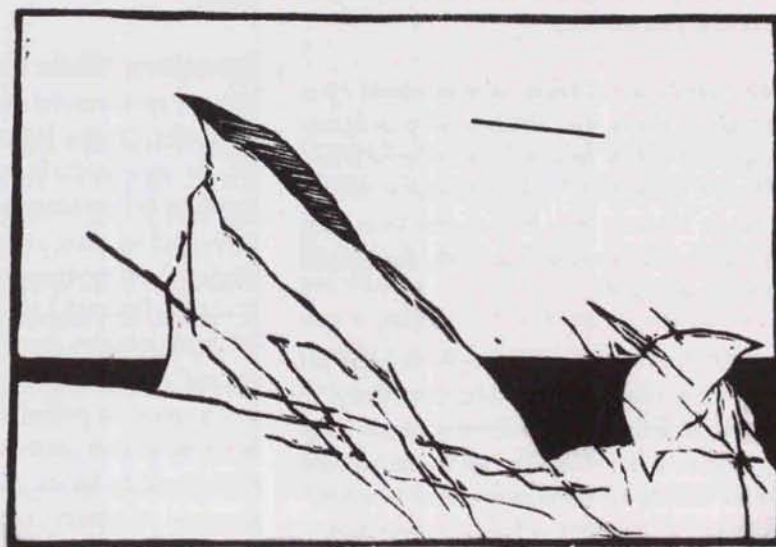
Życie grafika – Marka Lerchera od początku związane jest z Jelenią Górą. Jako roczne dziecko przyjechał tu ze swymi rodzicami tuż po wojnie w 1945 r. Jego ojciec, Stanisław Lercher, absolwent Instytutu Sztuk Plastycznych w Warszawie, rozpoczął w Jeleniej Górze pracę w teatrze przy dzisiejszej Al. Wojska Polskiego, który stał się dla Marka Lerchera drugim domem i ważnym, pełnym inspiracji miejscem. Sztuka istniała w jego życiu od zawsze: dom rodzinny ozdabiała grafiki, m.in. drzeworyty Tadeusza Kulisiewicza, oddziałujące prostotą i siłą ekspresji na sposób widzenia rzeczywistości przyszłego artysty. Bardzo ważna była też dla niego twórczość Józefa Gielniaka, który ostatnie lata życia spędził w sanatorium Bukowiec w Kowarach. Gielniak pokazał, że poprzez grafikę można wyrazić najczulsze stany ducha oraz zmagania z kondycją człowieka i kruchością istnienia. Jego linoryty poruszały ważne struny wrażliwości Lerchera, który jako samouk dość szybko wypracował własny styl wypowiedzi artystycznej.

Twórczość graficzna Marka Lerchera jest zjawiskiem oryginalnym i autonomicznym, a jej początki wiążą się

z l. 70. ub. w. Pojawiła się obok głównych nurtów nowoczesnej sztuki jako dojrzała i całkowicie niezależna. Jego grafiki są jednorodnie stylistycznie o wyważonej i doskonałej kompozycji. Naturalnie jego sztuka przechodziła artystyczne przemiany – rozwijała się od dosłowności opisu i narracji, po symbolikę, bliską abstrakcyjnej syntezie.

Z biegiem czasu zmieniał się także sposób kształtowania formy tych prac – od ujęć szczegółowych do coraz bardziej syntetycznych i czystych. Metamorfom ulegała także ich sceneria – od szczegółowo opracowywanego drugiego planu, złożonego z bardzo drobnych linii, do czystej bieli tła.

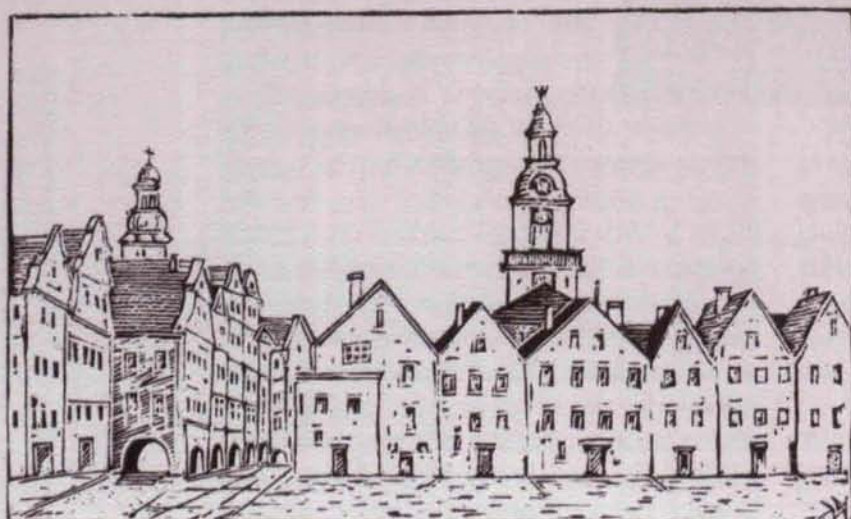
Grafiki artysty to sztuka kameralnego odbioru. U jej źródeł znajduje się cier-



29/10/86 „Składowa” linoryt Marka Lerchera 1986

pliwość, wytrwałość oraz profesjonalny warsztat, który w wersji tradycyjnej, klasycznej już coraz rzadziej można spotkać. Jego ulubioną techniką jest druk wypukły – najczęściej linoryt, czasem drzeworyt. Linorytowe odbitki wyglądają niekiedy jak wykonane w drewnie, ponieważ mają w sobie charakterystyczną dla drzeworytu surową ekspresję i umiejętność monumentalnego kształtowania formy.

Początkiem każdej realizacji graficznej Marka Lerchera jest rysunek, nazywany przez niego „EKG podświadomości”. Jego forma jest bezpośrednią transpozycją stanu umysłu artysty w odniesieniu do rzeczywistych wydarzeń. Szkic zostaje przeniesiony na płytkę linoleum, na której twórca wycina niemal wszystko oprócz lapidarnie ujętego konturu. Tym, co wyróżnia grafiki są specyficzne relacje czerni i bieli. Z pustki tła wyłania się zarys przedstawienia, którego forma ujęta jest oszczędnie, kilkoma zaledwie kreskami. Kreska artysty jest czysta, subtelna, cechuje ją zarówno liryzm, jak też zdecydowanie



29/10/86 Jelenia Góra - widok z placu przed kościołem - linoryt Marka Lerchera 1986



w tematach ekspresyjnych. Natomiast biel tła pełni w tych grafikach ważną rolę – jest esencją, światłem i przestrzenią obrazów.

Kompozycje grafik Lerchera są otwarte, wydają się być zawieszone w przestrzeni, balansujące na granicy jawy i wyobraźni. Jego pejzaże nie są czystą rejestracją, stanowią raczej sumę wrażeń z realnego świata albo próbę zapisu rzeczywistości zapamiętanej, przefiltrowanej przez umysł artysty, z dodatkiem jego emocji i intuicji. W swych wyobrażeniach opiera się jedynie o świat materialny i kreuje osobistą interpretację świata jako wieloznaczną i metaforyczną. Miejsce, w którym żyje, inspiruje bardzo wiele jego prac: w przedstawieniach pejzażowych Śnieżka pojawia się jako symboliczna góra, pojedyncze skały stają

się ważnymi znakami w przestrzeni. Także Jelenia Góra i jej zabytki były tematem twórczych poszukiwań Marka Lerchera, a w ich graficznych kreacjach inspirowały go stare sztychy. Ważne impulsy dla twórczości daje mu kultura: sztuka, muzyka, poezja i literatura. Istotnym źródłem inspiracji jest również człowiek z jego skomplikowaną egzystencją i różnorodnością relacji ze światem, innymi ludźmi i sobą samym.

Marek Lercher kojarzony jest z grafiką czarno-białą, ale wiele jest w jego twórczości linorytów barwnych, których opracowanie jest o wiele trudniejsze, gdyż trzeba odbijać każdy kolor oddzielnie, za pomocą innej matrycy. Jego barwne grafiki mają w sobie coś, co pod względem estetycznym zbliża je do drzeworytów XIX-wiecznej sztuki japońskiej. Jest to umiejętność syntezy,

oszczędność formy i lapidarność przedstawienia. Ważne również dla charakteru tych kompozycji jest upodobanie do idei pustki jako elementu budowy obrazu, które pochodzi, jak się wydaje, z inspiracji sztuką Wschodu i ma duży wpływ na rozwój sztuki jeleniogórskiego twórcy.

Spotkanie z grafikami Marka Lerchera przypomina doznania związane z percepcją poezji – najważniejsze jest wrażenie ulotności, ale i dotknięcia esencji przedstawianego świata. Jego obrazy są liryczne, czyste i subtelne w przekazie. Trudno je nazwać i opisać. Podobnie jak dzieje się z poezją, poznanie jego grafik dokonuje się na zasadzie przecucia. Własne marzenie o poezji z wczesnego dzieciństwa artysty w pewnym więc sensie urzeczywistniło się, został poetą, ale w dziedzinie grafiki. Sam Marek Lercher o istocie swojej działalności artystycznej opowiada tak: *Staram się opisać coś, czego nie można opowiedzieć. Moje grafiki podpowiada mi anioł intuicji, czasami mnie opuszcza, ale zawsze wraca...*



Joanna Mielech
historyk sztuki,
kurator wystaw, kierownik
działu wystaw w Biurze Wystaw Artystycznych
w Jeleniej Górze, wykładowca historii sztuki i
fotografii w Jeleniogórskiej Szkole Fotografii,
autorka tekstów o sztuce i fotografii



Marek Lercher urodził się w 1944 r. w Gorlicach, w Jeleniej Górze zamieszkał rok później. Zajmuje się grafiką warsztatową (linorytem i drzeworytem) oraz grafiką użytkową. Jako jeden z liderów Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Plastyków Amatorów współtworzył grupę twórczą „Zadra” w l. 1980-1984. Zawodowo do 1990 r. był związany z jeleniogórskim Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki, gdzie m.in. organizował wystawy w galerii „Na Antresoli”. W l. 1997-2002 prowadził galerię w jeleniogórskim Oddziale Banku Śląskiego, promującą jeleniogórskich twórców, współpracował także z galerią warszawskiego miesięcznika „Radar”.

Jest autorem wielu wystaw indywidualnych w BWA w Wałbrzychu i Jeleniej Górze w tutejszej Galerii Korytarz, a ostatnia jego wystawa retrospektywna miała miejsce w 2020 r. w jeleniogórskim BWA. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych, m.in. *Grafiki Polskiej* w Bonn, Hamburgu i Getyndze w 1980 r., w *IX Międzynarodowym Biennale Drzeworytu* w Bańskiej Bystrzycy na Słowacji, a także w wystawach w Muzeum Miejskim we Wrocławiu, w Muzach we Vrchlabí (w Czechach) i Herrnhut (w Niemczech). Uczestniczył w kilku edycjach *Konkursu*

im. Józefa Gielniaka, organizowanego przez Muzeum Karkonoskie w l. 1987-1989, w spotkaniach *Małych Form Grafiki*, organizowanych przez Państwową Galerię Sztuki w Łodzi w l. 1985-1996 oraz w podobnych imprezach w Museo del Education w Hawanie na Kubie w l. 1989-1993.

Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Karkonoskiego i BWA w Jeleniej Górze, Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, Biblioteki Śląskiej w Katowicach, Connecticut State University w Stanach Zjednoczonych, Dell Bello Galery w Toronto w Kanadzie oraz Kunstverein Schwedt w Niemczech. W 2015 r. Marek Lercher został odznaczony medalem Zasłużony dla kultury polskiej.

URBANISTYCZNY PLAN JELENIEJ GÓRY Z 1922 R.

PAWEŁ BIEŃ



Paweł Bień
specjalista ds.
edukacji w Muzeum
Narodowym
w Warszawie oraz
w Narodowym
Instytucie Fryderyka
Chopina

Pierwsze lata po zakończeniu I wojny światowej nie były dla Jeleniej Góry okresem gospodarczej prosperity, a rok 1922 zapisał się w jej historii jako jeden z trudniejszych. Szalejąca inflacja spowodowała nieznosną drożyznę; naftę, spirytus, węgiel i niektóre towary spożywcze sprzedawano na kartki. I aż dziw bierze, że w takiej sytuacji urbaniści starannie wykreślili plan wielkiej Jeleniej Góry, mającej stać się w bliżej nieokreślonej przyszłości miastem tysięcy i jednego placu.

Na początku 1922 r. miasto liczyło 22 381 mieszkańców i niebawem, gdy przyłączono do niego wieś *Cunnersdorf* (czyli okolice dzisiejszej Małej Poczty), otrzymało plan rozwoju przestrzennego. Wskazano w nim cztery klasy budownictwa mieszkaniowego, zróżnicowane co do charakteru, jak i gabarytów, ale także tereny zieleni urządzonej oraz przemysłowe, wyraźnie zaznaczono także gęstniejącą sieć torów kolejowych.

Można odnieść wrażenie, że nadrzędną ideą planu było zespolenie historycznego centrum Jeleniej Góry z przyłączonymi doń obszarami na południu. Plan nie zakładał ingerencji w historyczną tkankę miasta, wprowadzając jedynie drobne korekty w przebiegu istniejących ulic. O wiele więcej uwagi poświęcono wytyczeniu nowych ulic i placów, mających nadać miastu charakter niemal metropolitalny. Dla potrzeb rozwijającego się przemysłu wskazane zostały duże tereny na wschód od Dworca Głównego, przy obecnej ulicy Wincentego Pola.

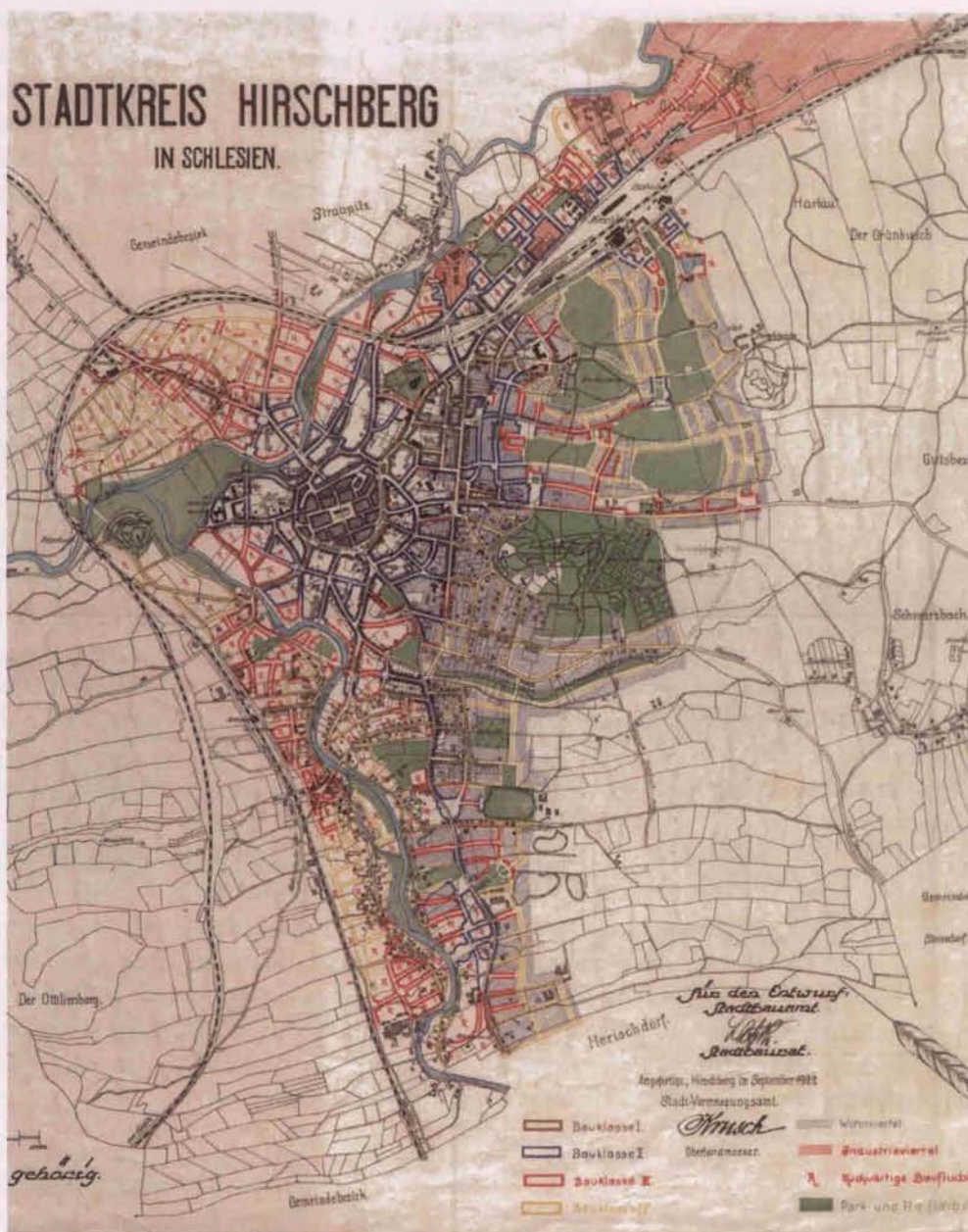
Stare miasto w jego średniowiecznym obrysie pozostawiono w niezmiennym kształcie, zachowując tereny zielone w miejscu dawnych obwarowań, tworzące jeleniogórskie planty, zlikwidowane dopiero po II wojnie światowej w związku ze stopniowym poszerzaniem ulic Bankowej i Podwale. Na północ od starówki miały rozwinąć się tereny mieszkaniowe wzdłuż dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej. Główną oś tego założenia planowano zabudować obiektami III klasy, czyli budynkami wielorodzinnymi, a od-

chodzące od niej uliczki, zostały przeznaczone dla domów jednorodzinnych. Trudno wyobrazić sobie, że w miejscu dzisiejszego skrzyżowania ulic Mostowej i Jana Pawła II zaprojektowano uliczkę z dwoma kameralnymi placami o regularnym wykroju, które nigdy nie powstały. Niedalekie tereny dzisiejszego Zabobrza, czyli ówczesnej wsi *Straupitz*, niewchodzącej w skład miasta (zostały przyłączone do niego dopiero w 1954 r.), pozostawały z tego powodu poza zainteresowaniem twórców planu.

Głównym kierunkiem urbanizacyjnej ekspansji miasta miało być południe. Tereny wokół Dworca Zachodniego planowano zabudować domami wielorodzinnymi, a im dalej na południe, tym zabudowa miała się stopniowo rozrzedzać, zaś kamienice – ustąpić miejsca domkom tworzącym malownicze i zaciszne osiedla. Co ciekawe, południowa część tej nowej dzielnicy, położona po lewej stronie rzeki, miała prezentować się zdecydowanie okazalej niż część prawobrzeżna. W miejscu przecięcia dzisiejszych ulic Orkana i Wolności przedwojenni planiści narysowali duży półokrągły plac, otoczony wyższą zabudową wielorodzinną, choć tuż za wielkomiejskimi budynkami znajdować się miały uliczki z willami wśród zieleni. Nie chciano zmieniać historycznego, nieregularnego przebiegu ulicy Wolności, wijącej się niemal równolegle do koryta rzeki Kamiennej, i mającej być powiązaną ze swobodnie nakreślonymi uliczkami z niską zabudową.

Widać zatem, że miasto miało zostać „uporządkowane” wg wyraźnie zarysowanego podziału na cztery zasadnicze strefy funkcjonalne: wschodnią pełniącą funkcje przemysłowe, północno-zachodnią przeznaczoną na kameralną zabudowę mieszkaniową, południową o zróżnicowanym charakterze zabudowy mieszkaniowej i powiązane z nimi historyczne centrum. Nie było to nowością, bowiem w pełni odpowiadało urbanistycznym marzeniom modernistów.

Spacerując palcem po wyrysowanych na planie uliczkach, można zadać pytanie, czy w takiej Jeleniej



42. Jelenia Góra. Plan miasta, 1922
Jelenia Góra. A town map, 1922

Plan urbanistyczny dla Jeleniej Góry z 1922 r. (opublikowany w Atlasie Historycznym Miast Polskich, tom IV, zeszyt 14, Wrocław 2017; orientację planu zaznaczono w dolnym prawym rogu)

Górze dałoby się wygodnie żyć. I choć na przestrzeni lat 1904-1924 nasilenie ruchu kołowego w mieście wzrosło aż dwudziestopięciokrotnie, na planie z 1922 r. rozwiązania tego problemu nie widać – nadal główne osie tranzytowe biegą przez centrum miasta, a dzisiejsza ul. Wolności wciąż jest jedyną osią komunikacyjną, stanowiącą urbanistyczny kościół południowej dzielnicy. I choć rzeka Kamienna dzieli ją na pół, projektanci nie kwapili się do wykorzystania tego waloru krajobrazowego i nie zaproponowali tu założenia np. bulwarów mogących uatrakcyjnić te tereny czy nadrzecznych parków.

Powojenni urbaniści zrezygnowali z bogatej sieci placów, niektórych nawet o monumentalnej jak na ówczesną Jelenią Górę skali, i wielu placyków akcentujących skrzyżowania, poniechali też koncepcji skierowania inwestycyjnych sił na południe, zaś lwią część swych sił poświęcili na zaprojektowanie

wielkiej dzielnicy mieszkaniowej na północy, czyli obecnego Zabobrza, o którym ich niemieccy poprzednicy zapewne nie śnili nawet w najbardziej odważnych snach.

Jeśli dziś plan rozwoju Jeleniej Góry z 1922 r. wydaje się zapisem pobożnych życzeń miejskich planistów, to weźmy pod uwagę, że już po pięciu latach od jego nakreślenia, 15 czerwca 1927 r. ze zbudowanego w mieście lokalnego portu lotniczego uruchomiono połączenia z Wrocławiem i Berlinem! Mimo kryzysu Jelenia Góra zaczęła się więc rozrastać – puste tereny wypełniano kolejnymi domami, a to, co z lotu ptaka widzieli ówcześni miłośnicy awiacji, tuż przed II wojną miało już wiele wspólnego z planem wykonanym we wrześniu 1922 r. Po wojnie o wielu zawartych w nim pomysłach zapomniano i przyjęto zdecydowanie inne kierunki rozwoju miasta.

KARKONOSZE W FILATELISTYCE (13)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

W XVII i XVIII w., gdy kształtowały się podstawowe elementy europejskiej publicznej sieci pocztowej, Śląsk znajdował się zrazu pod zwierzchnictwem Korony Czeskiej i Habsburgów, a od 1740 r. Królestwa Prus i Hohenzollernów. Jelenia Góra wchodziła ówczesnie w skład

Księstwa Jaworskiego i znajdowała poza głównymi szlakami pocztowymi regionu, wiodącymi z Drezna do Warszawy i z Pragi do Wrocławia, które to ostatnie połączenie prowadziło przez Bramę Lubawską i Kamienną Górę.

Nie oznacza to, że Jelenia Góra była pozbawiona połączeń pocztowych. Wręcz przeciwnie. Jak podaje Friedrich Albert Zimmermann w swym opisie Śląska (*Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*) z 1786 r., po przeniesieniu centrum zarządzania regionem z Pragi do Berlina, Jelenia Góra codziennie miała kilka połączeń z różnymi kierunkami. W poniedziałki

poczta konna docierała z Berlina, Frankfurtu, Zielonej Góry, Głogowa, Wrocławia i Legnicy nocą, a dyliżanse z Wrocławia, Świdnicy, Kamienną Górą i Kowar przyjeżdżały w samo południe. W późniejszym okresie częstotliwość tych połączeń znacznie wzrosła i została dostosowana do ówczesnego rozwoju gospodarczego miasta i ruchu turystycznego. Gdy w 1866 r. uruchomiono linię kolejową z Jeleniej Góry do Zgorzelca, a rok później do Wrocławia, pojawiły się także wagony (ambulanse) pocztowe.

Nieznane są szczegółowe lokalizacje najstarszych jeleniogórskich placówek pocztowych. Wiadomo, że w czasach pruskich poczta znajdowała się początkowo przy obecnej ulicy 1 Maja, zaś na początku XIX w. została przeniesiona do nowego budynku przy ul. Pocztowej, który był wielokrotnie przebudowywany. Obecny gmach, w którym przez wiele lat mieściła się także placówka telegrafu, powstał w 1912 r., a dziś mieści się w nim Urząd Pocztowy Jelenia Góra 1.



Karta korespondencyjna przedstawiająca budynek UP Jelenia Góra 12 w Sobieszowie, wydana z okazji Wystawy „Pocztowa Jelenia Góra” (projekt Janusza Milewskiego), z datownikiem okolicznościowym z dnia otwarcia Wystawy (projekt Lucyny Czyszczon-Witkowskiej).



Fragment karty pocztowej ze znaczkiem Polska 4222 z serii Miasta polskie z jeleniogórskim ratuszem i fontanną Neptuna (projekt A. Gosika), z datownikiem pierwszego dnia obiegu i okolicznościową nalepką „R”.



Jeden z nielicznych stosowanych w Jeleniej Górze neoznaczków Poczty Polskiej systemu Envelo, umożliwiającego indywidualizację nadawcy przesyłki.

W miarę powojennego rozwoju przestrzennego miasta powstawały nowe placówki i agencje pocztowe. Każda z nich była wyposażona w komplety stempli urzędowych, których odbitki na przesyłkach pocztowych i formularzach stanowią po latach ozdobę zbiorów filatelistycznych. Trafiają do nich także okolicznościowe wydawnictwa, jak beznominałowe karty pocztowe, które po naklejeniu zgodnego z ich tematem znaczka i skasowaniu datownikiem specjalnie zaprojektowanym dla wydarzenia lub rocznicy, stanowią dzisiaj unikalną pamiątkę. Wiele z nich, także powstałych w Jeleniej Górze, pokazaliśmy w poprzednich odcinkach tego cyklu, a obecnie prezentujemy kolejne pocztowe pamiątki.



Nalepki polecenia przesyłek pocztowych z urzędów pocztowych Hirschberg (Riesengebirge), Jelenia Góra 1 i Jelenia Góra 7.



Przykłady kasowników ozdobnych, stosowanych w urzędach pocztowych Hirschberg i Jelenia Góra.

Stempelbild

HIRSCHBERG
29 3 35
(RIESENGBERG)

Wann dürfen wir Sie in unserer alten schönen Bergstadt begrüßen?

Stadtoverwaltung Hirschberg (Riesengeb.)

020
Deutsches Reich

Francotyp: *8 m 28 342* Post: *Hirschberg (Riesengeb.)*

Firma: *Stadtverwaltung Hirschberg / Riesengebirge*

Motor: *A. G. G.* Nr. *3443443 102109* 220 Volt *~* 1/2 PS

Uebersetzung: Motor: *1* 8. 6. 37. nen

Geliefert: *29. 3. 1935* *Der Oberbürgermeister Hirschberg-Riesengeb.*

Stand des Summenzäh:

Stand des Kartenzähler:

Plombenschlüssel (Post)

Reserveklischees oder

012
Deutsche Reichspost

Ma. 500.-
9452
1. Juch. Ml.

HIRSCHBERG
im Riesengebirge *12.6.42*

GROSSDEUTSCHE SCHWIMM- MEISTERSCHAFTEN
1942

Spezialeinrichtungen:

Merkmale: *mit Vorführung*

Karta ewidencyjna maszyny Francotyp używanej od dnia 29.03.1935 r. przez Zarząd Miasta Jelenia Góra (Stadtverwaltung Hirschberg) z odbitkami frankatur promocyjnych.



Frankatura mechaniczna Urzędu Miasta w Jeleniej Górze z dnia 19.09.1996 r.



ZANZIBAR W KARKONOSZACH

SANDRA NEJRAŃOWSKA

OD REDAKCJI: Wznawiamy nasze „Forum”, przeznaczone dla autorskich wypowiedzi, dotyczące istotnych nie tylko dla regionu karkonoskiego problemów ochrony zasobów przyrodniczych, kulturowych i krajobrazowych, ich zagrożeń oraz kierunków rozwoju.

„Szmaragdowa oceaniczna woda”, „białe plaże z piaskiem miękkim jak puder”, „urzekająca woń goździków i cynamonu” oraz wiele innych walorów stanowi żelazny zespół przynęt stosowanych przez biura turystyczne, by zachęcić do wyjazdu na Zanzibar. I trzeba przyznać, że ostatnio z niebywałym skutkiem, o czym co rusz świadczą relacje celebrytów tłumnie okupujących tę część Tanzanii. Nie każdy jednak, z różnych powodów, może sobie pozwolić na tak egzotyczne wakacje.

Okazuje się, że nic straconego. Zawsze może przyjechać w Karkonosze. Cytując reklamy poszczególnych ofert, czekają tu na niego: „urzekający widok na Zalew Sosnówka”, „podgrzewany basen i dwa jacuzzi z widokiem na góry”, niezadługo, bo już w 2023 r., „kompleks condohotelowy z zespołem basenów termalnych i całorocznych”, zaś w wyposażeniu już istniejących „komfortowych apartamentów”: „drewniane meble z surowymi, betonowymi posadzkami sprawiające, że kontakt z naturą Karkonoszy pozostaje niezakłócony”. Z kolei w dawnym hotelu Sanssouci w Karpaczu, pozostającym obecnie w ruinie, już niedługo ma powstać „luksusowy hotel w standardzie pięciogwiazdkowym”, a w centrum Je-

leniej Góry wkrótce „zaczyna enklawa zieleni w środku miasta”.

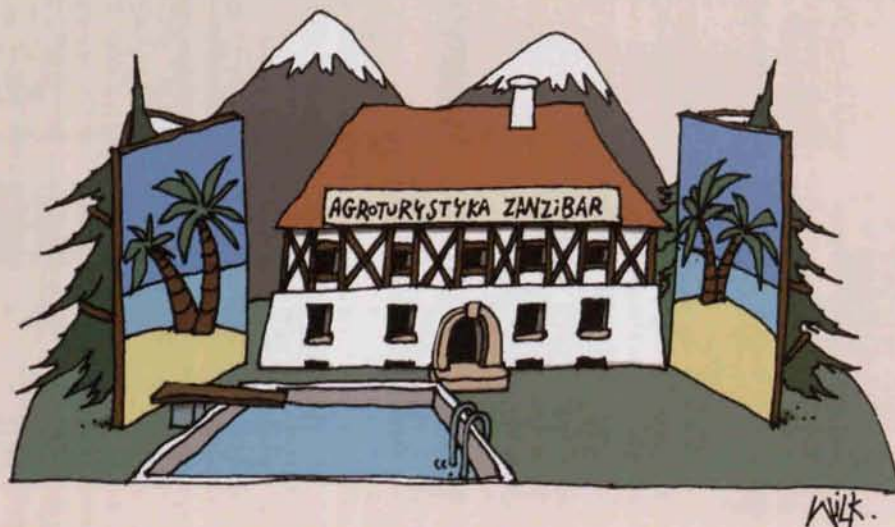
To nic, że nie ma czegoś takiego jak „Zalew Sosnówka”. Zalew to akwen z wodami przejściowymi – śródlądowymi i morskimi, oddzielony od morza lub oceanu mierzeją lub wyspą, w dodatku zazwyczaj dostępny dla rekreacji. Jest za to zbiornik wody pitnej Sosnówka dla Jeleniej Góry, niedostępny dla rekreacji. To nic, że mieszkańcy podkarkonoskich miejscowości co roku mają ogromny problem z niedoborem wody (jej pobór, zwłaszcza w sezonie turystycznym i przy zachodzących zmianach klimatu, przewyższa możliwości istniejących ujęć), jej oczyszczaniem (przykładowo Karpacz wciąż nie ma własnej oczyszczalni ścieków, Szklarska Poręba ma zdecydowanie za małą), rachunkami za nią (w Szklarskiej Porębie woda jest najdroższa w Polsce). To nic, że doprawdy trzeba być fantastą, by dopatrzeć się związku betonu i luksusowych drewnianych mebli z naturą Karkonoszy (choć kto wie, może ten beton jest jednak proroczy), wreszcie Sosnówka, jak cały powiat, borykająca się ze smogiem i dziurawymi drogami, niewiele ma wspólnego z sielanką. To nic, że hoteli klasy premium potrzeba nam w Karkonoszach nie bardziej niż

piramidy Cheopsa, że wreszcie projektowana „zaczyna enklawa zieleni w środku miasta” to zamknięte i strzeżone osiedle o wielkomiejskim charakterze.

Pomińmy fakt, że architektura owych inwestycji (nawet starych, lecz remontowanych „z pompą”) oraz miejsce ich usytuowania (Lake Hill Resort & Spa w Sosnówce, projektowane Karkonosze Spring Hotels & Resorts w Stanisławowie, dawny hotel Sanssouci, a później ośrodek FWP „Urocz” w Karpaczu i Osiedle Młynówka w Jeleniej Górze), a także szeregu innych im podobnych, nijak mają się do poszanowania karkonoskiego krajobrazu naturalnego, jak i kulturowego.

Wielokrotnie pisaliśmy o tym na łamach „Karkonoszy”. Przyjrzyjmy się teraz społeczno-ekonomicznym konsekwencjom takich założeń, gdyż wyraźnie zdają się nam one umykać. Oto wg Banku Danych Lokalnych w I. 2011-2019 w miastach powiatu karkonoskiego ubywało 2.070 osób (spadek aż o 6,8%), w Jeleniej Górze ubyły 4.573 osoby (spadek o 5,4%), zaś we wsiach powiatu przybyło tylko 524 osób (wzrost tylko o 1,5%). W omawianym okresie w Jeleniej Górze przybyło 1.408 mieszkań w stosunku do 34.458 w 2011 r., a spośród 308 mieszkań oddanych do użytku w 2019 r. aż 265 jest przeznaczonych na sprzedaż lub wynajem, a tylko 43 to mieszkania w budownictwie indywidualnym.

Skoro mamy tu reklamowany raj, dlaczego dane świadczą na jego niekorzyść? Nowe inwestycje mają głównie charakter hotelowo-apartamentowy, wysoce ekskluzywny, przez to cenowo i funkcjonalnie dla przeciętnego mieszkańca powiatu kompletnie niedostępny. Oczywiście nie pozostaje to bez wpływu na bardzo wysokie ceny nieruchomości w ogóle, co poważnie zniechęca mło-



dych mieszkańców regionu (a takich ponoć każdy chce zatrzymać) do pozostania w nim i założenia rodziny.

Może zatem rzeczone inwestycje są lub staną się dla nich źródłem utrzymania? Owszem, oferują pracę dla recepcjonistów, kelnera, pokojowej, woźnego, stróża czy masażysty, trudno jednak sądzić, że dla młodego człowieka, zwłaszcza wykształconego, będą to wymarzone źródła osiągnięcia życiowej stabilizacji. Ktoś może powiedzieć, że dzięki owym inwestycjom zarobią mieszkańcy, którzy w danej miejscowości i innych, podobnie zagospodarowanych, bo wymienione przykłady nie są wyjątkami, prowadzą jakąś działalność gospodarczą, np. sklep, restaurację czy działalność przewodnicką. Zapewne, w sezonie skapnie im więcej grosza. Warto byłoby to jednak zestawzić z koniecznością poniesienia innych i to dotkliwych kosztów.

Otóż, jeśli np. w Karpaczu, gdzie liczba stałych mieszkańców opiewa na ok. 4,2 tys. osób (dane z 2020 r.), oficjalnie dostępnych jest ok. 13 tys. miejsc noclegowych, odpowiednio w Szklarskiej Porębie zamieszkiwanej przez 5,5 tys. osób mamy ponad 15 tys. miejsc noclegowych, a badania przeprowadzone przez Lokalną Organizację Turystyczną w Szklarskiej Porębie pokazują, że w 2019 r. Świeradów-Zdrój, Szklarską Porębę, Karpacz i Jelenią Górę nawiedziło nieco ponad 5 mln turystów i odwiedzających, przy czym miasto pod Śnieżką 57% z nich, a pod Szrenicą 33% z nich – to absolutnie niezbędne okazują się w tych miejscowościach m.in.: głęboka modernizacja sieci wodno-kanalizacyjnej (np. budowa lub powiększenie oczyszczalni ścieków, uruchomienie nowych źródeł poboru wody), energetycznej, światłowodowej czy przeprowadzenie remontu i oświetlenia dróg, wybudowanie parkingów, chodników, podjazdów, dodatkowych przychodni i innych obiektów.

Oczywiście, za wszystkie te usprawnienia nie będzie płacił chwilowy bywalec „Zanzibaru”, natomiast zostaną one dołączone do kosztów utrzymania stałego mieszkańca regionu, choćby w podwyżce cen wody. Podobnych efektów należy spodziewać się w przypadku szykowanej inwestycji w Stanisławowie, zamieszkiwanym przez 817 osób (w 2011 r.), gdzie już w 2023 r. ma powstać zespół rekreacyjny ze strefą hotelową z 62 pokojami, rodzinną



ze 126 apartamentami w 9 budynkach oraz kameralną z 80 apartamentami w 10 willach, przy czym motywem je łączącym będzie woda (sic!) pod postacią sadzawek, stawów, cieków, basenów całorocznych i basenów termalnych. Uprzedźmy od razu próbę obrony tych planów realizacją „własnych ujęć wody”, gdyż słowo „własne” nijak się ma do tego, że obieg wody w przyrodzie jest jeden i nie zależy od żadnych granic administracyjnych.

Niepokoi fakt, że w perspektywie opisanych wyżej dysproporcji (i tak bardzo niedoszacowanych, wszak szereg osób nielegalnie prowadzi działalność związaną z wynajmem miejsc noclegowych albo mimo zameldowania w danej miejscowości, dawno w niej nie mieszka), władze samorządowe wciąż chętnie sprzedają grunty pod podobne inwestycje, wydają zezwolenia na ich budowę, sprzyjając w ten sposób wypychaniu stałych mieszkańców regionu i zastępowaniu ich jego bywalcami, siłą rzeczy niezainteresowanymi rozwiązywaniem jego codziennych problemów czy tworzeniem silnych więzi z miejscem i ludźmi.

Tymczasem mamy XXI wiek, lawinowo zachodzące zmiany klimatu, właśnie przeżywamy pandemię (wiemy już, że nie ostatnią), która szereg związanych z turystyką biznesów doprowadziła na skraj upadku. Dlaczego więc, zamiast w turystykę, nie inwestujemy np. w zieloną energię? Technologie z nią związane i edukację? W założenie z dawnym hotelu startupu promują-

cego takie rozwiązania? Dlaczego nie naciskamy inwestorów, by wspierali miejscowe rzemiosło, choćby i tradycyjne na tych terenach włókiennictwo czy zielarstwo? Dlaczego nie wspieramy ekologicznego rolnictwa, które pozwoli przetrwać trudne czasy? Cemu nie skupiamy się na działaniach uniezależniających nas od przymusu przyciągania tutaj coraz większych turystycznych tłumów?

Karkonosze i ich okolice są, jakie są, nagle nie urosną, nie zwiększą swojej powierzchni. Nie stanowią też wyciętego fragmentu naszego globu, który, o czym nauka mówi coraz częściej, by przetrwał na nim ludzki gatunek, w połowie musi pozostać zwrócony dzięki przyrodzie. Dlatego nie jest nam tutaj potrzebny luksusowy „Zanzibar”, do podziwiania zza strzeżonego ogrodzenia. Potrzebne nam miejsce, gdzie bezpiecznie się żyje, godnie pracuje i zakłada rodzinę. Gdzie ekonomia i związane z nią stosunki społeczne liczą się z faktami, a nie fantazjami i nie są oparte niemal wyłącznie na zysku z turystyki i to w skrajnie oderwanym od rzeczywistości wydaniu.



Sandra Nejranowska kulturoznawca, religioznawca, przewodnik sudecki, stały współpracownik w Wydawnictwie Ad Rem, autorka przewodników i opowiadań



INFORMACJE KPN
www.kpnmap.pl

**Plan ochrony
 Karkonoskiego Parku
 Narodowego
 na lata 2021-2040**
 Warszawa, kwiecień

W kwietniu br. Minister Klimatu i Środowiska podjął od dawna oczekiwaną decyzję o zatwierdzeniu Planu ochrony KPN, najważniejszego pod względem strategicznym dokumentu, stanowiącego podstawę dla realizacji zadań związanych z ochroną i udostępnianiem zasobów przyrodniczych Parku.

Dokument ten zastępuje dotychczasowe roczne plany zadań ochronnych i będzie obowiązywał przez najbliższe 20 lat, tj. do 2040 r. Wcześniej, w ramach konsultacji społecznych, projekt Planu został pozytywnie zaopiniowany przez Radę Naukową Parku oraz wszystkie rady gmin, na terenie których położony jest KPN.



Plan ochrony określa m.in. strategiczne i operacyjne cele ochrony przyrody, zasady ochrony poszczególnych komponentów środowiska przyrodniczego, zawiera także wykaz zadań z zakresu ochrony ekosystemów, siedlisk przyrodniczych oraz ochrony zwierząt, roślin i grzybów.

Ważną częścią Planu jest wykaz miejsc i zasady ich udostępniania do celów naukowych, edukacyjnych, turystycznych, rekreacyjnych i sportowych oraz wskazania dla wojewódzkich i gminnych dokumentów planowania przestrzennego. Warto podkreślić, że Plan spełnia również wymogi Planu ochrony obszaru Natura 2000 Karkonosze w granicach Parku. Szerszej prezentacji Planu ochrony będzie poświęcony następny numer „Karkonoszy”.

Andrzej Raj



INFORMACJE KRNAP
www.krnapp.cz

Dzień Ziemi
 Vrchlabí, kwiecień



Dzień Ziemi, obchodzony w wielu krajach świata 22 kwietnia, w tym roku na terenie KRNAP świętowany był w innej formie. Ze względu na ograniczenia związane z pandemią koronawirusa nie mogły być zorganizowane tak popularne wśród mieszkańców i turystów gry i zabawy, które w latach ubiegłych odbywały się na terenie zamkowego parku i w ośrodku edukacyjnym KRTEK. Tegoroczne obchody zostały przygotowane dla zainteresowanych, a przede wszystkim dzieci i młodzieży, z wykorzystaniem elektronicznego podręcznika zawierającego zestaw gier oraz instrukcji wykonania np. budki dla sikorek, basenu dla ptaków czy hotelu dla owadów. Ponadto uczniowie szkół podstawowych i średnich, nie tylko z regionu Karkonoszy, mogli skorzystać z oferty nauki online, prowadzonej w formie prelekcji przez pracowników ośrodków edukacyjnych KRNAP.

(BWR)



INFORMACJE DZPK
www.dzpk.pl

**Bioróżnorodność
 na terenie
 parków krajobrazowych**
 Wrocław, kwiecień

Bogactwo przyrody Dolnego Śląska i jej różnorodność prezentowane są w cyklu poświęconych im publikacji Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych, które od kilku lat ukazują się pod tytułem „Bioróżnorodność na terenie parków krajobrazowych” (wydano ich dotąd dziewięć). Poświęcone zostały różnym grupom zwierząt i roślin; do tej pory ukazały się wydania o owadach, ptakach, rybach, nietoperzach, płazach, a także o lasach, wodach, grzybach, a ostatnio



o łąkach. Serdecznie zapraszamy do lektury. Wydawnictwa te dostępne są bezpłatnie w siedzibie jeleniogórskiego oddziału DZPK.

Agnieszka Łętkowska

OD REDAKCJI: Jak najmocniej przepraszamy za nasze niedopatrzenie, związane z błędnym podaniem w ostatnim numerze „Karkonoszy” nazwy DZPK jako Dolnośląskiego Zarządu zamiast Zespołu Parków Krajobrazowych.

**Najwyższy szczyt
 Rudaw Janowickich
 i potwierdzenie jego
 zdobycia**

Skalnik, kwiecień



Skalnik (945 m n.p.m.) to najwyższy szczyt Rudaw Janowickich, położony na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Stanowi cel wędrowek wielu turystów i zaliczany jest do Korony Sudetów oraz Korony Gór Polski. Aktualnie przy niebieskim szlaku turystycznym, na tej najwyższej kulminacji Rudaw mieści się tablica informacyjna wraz ze skrzynką, w której znajdziemy pieczętkę, dzięki której każdy sympatyk Parku będzie mógł potwierdzić swój pobyt w tym miejscu.

Agnieszka Łętkowska

INFORMACJE Z INNYCH OŚRODKÓW

Karkonoska Komunikacja Powiatowa

Powiat karkonoski, luty

W dniu 1 lutego na terenie powiatu karkonoskiego uruchomiony został system wzajemnie powiązanych ze sobą jedenastu linii autobusowych, które łącznie przebiegają przez czterdzieści miejscowości na terenie wszystkich gmin wchodzących w skład powiatu. W znacznym stopniu system ów pomoże ich mieszkańcom w dotarciu zarówno do siedzib władz gminnych czy sąsiednich wsi, jak i do centrum regionu – Jeleniej Góry, ograniczy także ich wykluczenie komunikacyjne. (Bliższe informacje: <https://www.pks.jgora.pl>)

(JK)

Otwarcie dworca kolejowego w Szklarskiej Porębie Górnej

Szklarska Poręba, marzec



Po przeprowadzeniu kompleksowej rewitalizacji zbudowanego jeszcze na początku ub. wieku dworca kolejowego w Szklarskiej Porębie Górnej, którego dzisiejszy kształt

zawdzięcza się przebudowie w 1919 r., budynek został ponownie otwarty dla potrzeb podróżnych. Rewitalizacja objęła renowację elewacji, przeprowadzenie adaptacji wnętrza dla nowych funkcji, wprowadzenie nowych instalacji z iluminacją całego obiektu oraz odnowienie i wyeksponowanie wielu detali architektonicznych.

(JK)

Dolnośląska Cyklostrada

Wrocław, marzec



Na specjalnej konferencji prasowej Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego, przedstawił projekt Dolnośląskiej Cyklostrady – koncepcji systemu głównych dróg rowerowych o łącznej długości ok. 1800 km, jakie zamierza się zrealizować w regionie. Projekt został opracowany w ciągu ostatnich kilku lat w Instytucie Rozwoju Terytorialnego, a jego podstawowe ustalenia dla południowo-zachodniej części województwa przedstawia się na powyższym schemacie. (Bliższe informacje: <https://irt.wroc.pl>)

(JK)

INFORMACJE KARKONOSKIE

Interwencje ws. uchylenia uchwały Związku Gmin Karkonoskich o utworzeniu Parku Kulturowego

Kotliny Jeleniogórskiej

Wrocław, kwiecień



Dopiero w marcu br. ujawniono uchwałę podjętą przez Zgromadzenie Związku Gmin Karkonoskich jeszcze 15 grudnia ub. roku, w trybie budzącym wiele wątpliwości, o uchyleniu Uchwały nr 48/XVII/20 Zgromadzenia ZGK z 30 stycznia 2009 r. ws. utworzenia Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej. W praktyce oznacza to likwidację Parku obejmującego jeden z najcenniejszych kompleksów dziedzictwa kulturowego obszaru nie tylko trzech podkarkonoskich gmin (Kowar, Mysłakowice i Podgórzyna), ale i całego Dolnego Śląska. Podjęcie tej uchwały spotkało się z mocnymi protestami ze strony wielu środowisk i mieszkańców regionu oraz ze specjalnym wystąpieniem Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, wnoszącego o złożenie wyjaśnień władz ZKG w tej sprawie i zmianę ich stanowiska.

(JK)

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

przejrzałem przesłane przez Pana ostatnie numery „Karkonoszy” i jestem pod wrażeniem wysokiego poziomu czasopisma. W bardzo komunikatywnej formie, a zarazem kompetentnie, przedstawiane są na jego łamach problemy dotyczące krajobrazu, architektury i urbanistyki w regionie, oraz najbardziej interesujące mnie z racji mojej profesji wiadomości o zabytkach, historii i kulturze. Z przyjemnością dowiedziałem się więcej o powstającym w Sobieszowie Centrum Edukacyjno-Muzealnym KPN, o rodzinie Schaffgotschów oraz o historii ulicy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze, łączącej się z ulicą Wolności, przy której mam mieszkanie.

Od urodzenia mieszkam w Poznaniu, a w Karkonosze pierwszy raz przyjechałem

w 1985 r. na wakacje do Szklarskiej Poręby. Gdy odwiedziłem wówczas Jelenią Górę, zrobiła na mnie duże wrażenie. Od 1989 r., w związku z powiązaniem rodzinnymi mojej żony, przyjeżdżam regularnie do Jeleniej Góry na wakacje i weekendy, i dzięki temu mogę śledzić na ogół korzystne zmiany w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Interesują mnie miejsca, w których mieszkali w przeszłości ludzie mniej lub bardziej związani z Poznaniem i Wielkopolską. Latem 2020 r. odwiedziliśmy pałac w Ciszycy na terenie Kowar, należący w I połowie XIX w. do księcia Antoniego Radziwiłła, namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego w l. 1815-1833, który był także zdolnym kompozytorem, wiolonczelistą, gitarzystą, śpiewakiem oraz rysownikiem. Byliśmy także w Biedrzychowicach, by obejrzeć pałac i park należące pod koniec XIX w. do Aleksandra von Minutoliengo – prawnika, ekonomisty, artysty, kolekcjonera i twórcy pierwszego na świecie muzeum rzemiosła i sztuki użytkowej

w Legnicy. Jego brat Julius, pruski radca do spraw wojska i policji w Poznaniu, podczas swego tu pobytu w l. 1832-1847 stworzył 100 rysunków miasta, będących cennym źródłem wiedzy o nim. We wrześniu ub. roku zajrzeliśmy do Bystrzycy k. Wlenia, do dworku rodziny von Braunów, gdzie był Wernher von Braun, kontrowersyjna postać, zdolny naukowiec, twórca rakiet V-2, a później inspirator i współautor programu kosmicznego Apollo, zakończonego lądowaniem człowieka na Księżycu w 1969 r.

Po przeczytaniu Waszego czasopisma będę mógł przekazać więcej wiadomości moim gościom z Poznania, których regularnie zapraszam do Jeleniej Góry i następnie obwożę po okolicy dla pokazania tu najciekawszych miejsc.

Z poważaniem
Andrzej Maciej Łubowski
Poznań, kwiecień 2021

DROBNE URAZY, POWAŻNE WYPADKI



GRUPA KARKONOSKA

Statystyki GOPR-u podają informacje o wypadkach w górach tylko w ujęciu liczbowym. Rzadko kiedy mówi się o przyczynach takich zdarzeń, a jeżeli już, na ogół o związanych z nimi okolicznościach, takich jak choćby wędrowka w przysłówiowych „szpilkach” czy kłapkach, załamanie pogody, brawura i dziesiątki innych przyczyn. Temat to niewyczerpany. Dlatego w obecnym odcinku moich porad zajmemy się wybranymi drobiazgami w przygotowaniu się do górskich wędrówek, bo jak mówi stare przysłowie, diabeł tkwi w szczegółach.

I oto już wybraliśmy się w góry, przygotowani kondycyjnie, wiemy, gdzie zamierzamy iść, mamy w plecaku odpowiednią odzież, zapasy jedzenia i picia, mapy, telefon z aplikacją Ratunek, sprzyja nam dobra pogoda. A tu nagle w czasie wędrówki zaczynamy odczuwać niewielkie pieczenie: na stopach, w pachwinie, w pasie biodrowym, na ramionach. Jeżeli nie zareagujemy natychmiast, pieczenie przechodzi w ból, a w ekstremalnych sytuacjach uniemożliwia dalszą wędrówkę i kończy się interwencją ratowników.

Mowa o otarciach, dosyć powszechnych dla uprawiających nie tylko górką tury-

stykę. Pozornie nie są one groźne, ale w rzeczywistości stanowią zmożenie wędrowców, a w sytuacjach skrajnych mogą stać się przyczyną bardzo poważnych powikłań zdrowotnych. Najczęściej spotyka się otarcia stóp, których powodem bywają źle dopasowane buty, użycie niewłaściwych skarpet, niedbałe zasznurowanie obuwia, brak dobrej „współpracy” stopy z butem, nadmierna potliwość, dostanie się piasku lub drobnych kamyczków do niezbyt dobrze zabezpieczonego buta. Przyczyną innych dolegliwych otarć jest użycie bielizny, której obszyta powodują uszkodzenia skóry w pachwinach czy pod pachami, a także bielizny z tworzyw sztucznych, wyjątkowo niekorzystnej przy nadmiernej potliwości i wysokich temperaturach. Otarcia powodują też plecaki, niedostosowane do naszej sylwetki, że źle zapiętymi szelkami i nieumiejętnie spakowane.

By uniknąć takich sytuacji, przed każdą, nawet krótką, górką wędrówką warto włożyć do plecaka zapasowe skarpety i bieliznę, a także plastry ochronne. W przypadku nawet lekkiego otarcia, trzeba takie miejsce zabezpieczyć plastrem lub bandażem i usunąć przyczynę podrażnienia skóry. Jeżeli jest to niemożliwe, zalecam zrezygnowanie z dalszej wędrówki. I nie wolno dopuszczać do nadmiernego pocenia się. W czasie wielo-

godzinnych wędrówek w trudnym terenie górskim warto kontrolować stan swoich stóp, rozmasowywać je, zmienić skarpety.

Wiosna to jedna z najpiękniejszych pór roku w górach, pozostałe po zimie płaty śniegu dodają krajobrazowi górskiemu specjalnego uroku, ale bywają też pułapką i to, jak podają nasze kroniki, czasem śmiertelną. Taki płat śniegu to nic innego jak złodowiciela skorupa, pokryta firnem, czyli skryształizowanym śniegiem, który potrafi przeciąć naszą skórę jak przysłowiowe żyłki. Urazowi towarzyszy piekący, intensywny ból i pozostają po nim trudno gojące się rany. Dlatego też starajmy się przez takie pola nie przechodzić, szczególnie w eksponowanym terenie. A jeżeli już nie mamy wyboru i przejść przez nie musimy, należy zachować maksymalną ostrożność.

Wybierając się w góry i „planując swój wypadek”, co stale podkreślam, warto wziąć pod uwagę i to, że drobne urazy, brak okularów przeciwsłonecznych czy odpowiedniego kremu mogą stać się przyczyną poważnych kłopotów zdrowotnych. A przecież w góry idziemy po zdrowie i wypoczynek.

Marian Sajnog



Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XV)



CIEPŁO, CORAZ CIEPLEJ

Na początku marca br. na terenie budowanego Centrum Muzealno-Edukacyjnego KPN odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli najważniejszych mediów regionalnych. Jej głównym tematem było podsumowanie efektów prac rewitalizacyjnych wykonanych podczas ostatnich 12 miesięcy w obiektach dawnego zespołu pałacowo-folwarcznego w Sobieszowie.

W tym okresie, pomimo ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa, udało się w pełni wyremontować wnętrza pałacu wraz z piwnicami, zrekonstruować klatkę schodową i zbudować szyb windy, położyć instalacje oraz odnowić elewacje.

W marcu i kwietniu br. trwał montaż podłóg, okładzin z piaskowca, a wnętrza głównego obiektu w zasadzie gotowe są do ichumeblowania.

Równolegle postępują prace w Wielkiej Stajni, gdzie ostatnio osadzono drewniane, trójszybowe okna oraz zamontowano aluminiowe przeszklone witryny w pomieszczeniach ekspozycyjnych na parterze budynku. Kończy się tynkowanie ścian wewnętrznych, a przestronne wnętrza Stajni wkrótce będą gotowe do zainstalowania ekspozycji przyrodniczej pn. „Klimatyczne Karkonosze”. Zanim zostanie to wykonane, potrzebne będzie jeszcze ułożenie podłóg technicznych.

W ramach prac nad przyszłym Centrum, najważniejszym przedsięwzięciem na początku tegorocznej wiosny było jednak rozpoczęcie budowy Elektrycznej Stodoły, której bryła zamknie dziedziniec Centrum Muzeal-



no-Edukacyjnego od strony południowej i stanie prostopadle do budynku dawnego Spichlerza. Będzie to konstrukcja z drewna i betonu architektonicznego, na której dachu umieszczone zostaną panele fotowoltaiczne, a czysta energia produkowana za pomocą tej instalacji w znacznej części pokryje potrzeby energetyczne całego kompleksu pałacowego. Półotwarta przestrzeń, która powstanie pod dachem Stodoły, będzie wykorzystywana do organizacji spotkań oraz prowadzenia działań edukacyjnych i artystycznych.

Budowa Centrum finansowana jest ze środków KPN oraz 62 mln zł pozyskanych ze źródeł zewnętrznych, z czego 49 mln zł to dofinansowanie z Programu Infrastruktura i Środowisko. Wartość prac wykonanych w Sobieszowie od marca 2020 r. przekroczyła już 30 mln złotych.

Krzysztof Szwałek



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



**Rzeczpospolita
Polska**

Unia Europejska
Fundusz Spójności



TRENING ODPORNOŚCIOWY



Konrad Jaskólski
filozof, emigrant,
autor powieści
i bajek

Przed nami coraz to nowe problemy i wyzwania, z którymi musimy uczyć się żyć: zła jakość powietrza, skąpe zasoby wodne, przeludnienie, przeinwestowanie terenów. Wraz ze wzrostem zmartwień przybywa sposobów radzenia sobie z nimi. Każda instytucja, podmiot, komórka mają własne patenty na pokonywanie przeszkód. Istnieje jednak kilka żelaznych technik, które obowiązują od lat.

Niekwestionowany prym wiedzie „mydlenie oczu”. Metoda ta polega na przeniesieniu ciężaru problemów w czasie i przestrzeni tak dalece, że przestają być widoczne. Weźmy prosty z pozoru przykład – remont wiaty przystankowej. Podejście do małych spraw najlepiej obrazuje bowiem zaangażowanie wobec większych zagadnień. W odpowiedzi na zgłoszenie konieczności remontu dowiadujemy się o innowacjach projektowych, które w oparciu o zmiany w kulturze organizacji transportu zbiorowego w zależności od uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych, ingerują w obszar zielonej infrastruktury. W rezultacie szeroko zakrojonych działań, obejmujących liczne animacje, warsztaty i szkolenia, zamiast naprawy wiaty, otrzymujemy dziesięć klombów z bratkami przed wejściem do centrali miejskiej komunikacji.

Coraz większą popularność zyskuje tzw. „hashtag”, którego podstawowymi narzędziami są rozgłos i szum. Mechanizm jest prosty. Tworzymy zjawisko społeczne, oznaczone #murem-zawiatą i otwieramy konto w banku. Mile widziany będzie kontekst akcji, powiedzmy... dobro wspólne czy troska o klimat. Nie zaszkodzi odrobina badań, analiz, sondaży. Do tego głośna kampania promocyjna na rzecz zasilenia funduszu remontowego, najlepiej cotygodniową składką i sukces murowany. W ciągu sześciu miesięcy gromadzimy kapitał wystarczający do założenia stowarzyszenia. Zakładamy platformę internetową, zatrudniamy ludzi, otwieramy biuro, rozwijamy skrzydła. Kupnem floty samochodów ucieramy nosa niedowiarkom. Nic się nie stanie, jeśli wiatą trochę poczeka.

Dużym powodzeniem, szczególnie w szeregach urzędniczych, cieszy się tzw. „masówka”. Chodzi w niej o łączenie problemów w pakiety i załatwianie wszystkich, a przynajmniej znacznej większości, od ręki. Wniosek o remont wiaty zostaje dołączony do całłościowego programu na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców regionu. Powstają osiedla apartamentowców, pomniki pamięci, wielkie centra sportowo-turystyczne. Warunek jest jeden: trzeba czytać ze zrozumieniem.

Warto wspomnieć o taktyce „na wstyd”, która polega na wywołaniu u petenta poczucia głębokiej winy za nękające ludzkość kłopoty. Skoro popieramy Bidena, oglądamy TVN i wspieramy ekologów, ponosimy bezpośrednią odpowiedzialność nie tylko za uszkodzenia przystanku, ale także za bezrobocie, pandemię, podziały w narodzie czy sprzyjanie obcym kapitałom. Wstydziłoby się w ogóle prosić o cokolwiek, a co dopiero o remont wiaty. Wniosek zostanie jednak dołączony do akt i będzie rozpatrywany przy okazji starań o kredyt, paszport czy trzynastą emeryturę.

Nie sposób na koniec pominąć nieśmiertelnych „referendów”, od których przecież tak wiele zależy. Wszak właściwa postawa obywatelska jest gwarantem prawidłowego rozwoju nowoczesnego państwa w zjednoczonej Europie. Jeśli naprawdę zależy nam na remoncie przystanku, udział w uczciwie przeprowadzonym głosowaniu i zaznaczenie prawidłowej odpowiedzi nie będzie stanowił problemu: *Czy zmiany klimatu są: a) wymysłem koncernów meteorologicznych; b) spiskiem mafii vatowskiej; c) mistyfikacją.* Ewentualne zażalenia co do treści formularza należy kierować do komisji wyborczej.

Sposobów rozwiązywania problemów, jak widać, nie brakuje. Co rusz pojawiają się nowe. Szkoda tylko, że to, co rzeczywiście wymaga natychmiastowych działań wymyka nam się z rąk, przelewa przez palce, ucieka sprzed oczu. Ale może właśnie o to chodzi, o trening, odporność, zaprawienie, by nawet koniec świata umknął naszej uwadze.



„NOWE” TRADYCJE KULINARNE

Jaka jest typowa potrawa regionalna Karkonoszy? To pytanie bardzo często zadawane jest przez turystów. A odpowiedź na nie wcale nie jest taka prosta, bo temat karkonoskiej kuchni jest bardzo złożony. Nie ma tu tak popularnych i jednoznacznie kojarzonych dań regionalnych, jak chociażby wielkopolskie pyry z gzikiem czy podlaska babka ziemniaczana lub lubelski cebularz. Przyczyniły się do tego skutki II wojny światowej i przerwanie ciągłości tradycji kulturowych tego regionu. Jego dawni mieszkańcy wyjechali na zachód, a nowi osadnicy przywieźli własne tradycje.

Dziś śmiało można nazywać je już tradycjami Karkonoszy, minęło wszak ponad 70 lat od ich pojawienia się w naszych górach. Tygiel kulturowy i kulinarny był tutaj bardzo duży, a różnorodność potraw ogromna. Według danych ze spisu ludności w 1950 r. w powiecie jeleniogórskim mieszkało 102 tys. osób, z czego 30% stanowili kresowiaci, 9,4% – dawni mieszkańcy województwa krakowskiego, 8,5% – poznańskiego, 8,3% – kieleckiego, 7% – pochodziło z Warszawy, 5,6% – z województwa warszawskiego i 5,4% z rzeszowskiego. Ludność autochtoniczna w tym czasie stanowiła ok. 13% mieszkańców – wyjątkowo dużo w porównaniu do innych powiatów na Dolnym Śląsku.

Wraz z osadnikami pojawiły się w karkonoskiej kuchni nowe potrawy, czasami zupełnie tu nieznane. Wystarczy wymienić chociażby pierogi, których przed II wojną światową w Karkonoszach nie gotowano. Najpopularniejsze pierogi ruskie oraz te z kapustą i grzybami można teraz zjeść w każdym domu, barze czy restauracji. Nadzieniem pie-



Czebureki

rogów może być wszystko, co da się zawinąć w pierogowe ciasto – szpinak, sery, twarogi, kasza gryczana, mięso, ziemniaki i owoce. Jeżeli do pieroga dodamy różne rodzaje mięsa i czosnek, to powstaną wileńskie kołduny.

Podobnie jest z barszczem, głównie tym ukraińskim. Zupy z czerwonych buraków w dawnych Karkonoszach nie były tak popularne, jak w Polsce czy na wschodzie Europy. Pewną nowością na karkonoskich stołach były również gołąbki, które tu czasami przyrządzano, ale ich popularność nie była duża. W liście kapusty zawijano klasycznie ryż z mielonym mięsem, ale także różne kasze czy ziemniaki z cebulką i skwarkami, na wzór lwowski. Kresowiaci przywieźli ze sobą m.in. *cepeliny*, czyli duże kluski z surowych ziemniaków, nadziewane mięsem oraz *kulebiaki* – drożdżowe bułeczki nadziewane najczęściej kapustą z grzybami.

także przepisy autorskie. Do najciekawszych można zaliczyć placki ziemniaczane nadziewane twarogiem ziołowym, podawane z kwaśną śmietaną, nazywane *derunami* oraz *czebureki* – mielone mięso, doprawione lokalnymi ziołami, zawinięte w ciasto parzone na gorącej wodzie z dodatkiem alkoholu. Całość smaży się na gorącym tłuszczu i podaje z jogurtem naturalnym oraz sałatką z kiszzonego ogórka. Swoistego rodzaju wariacją na temat barszczu ukraińskiego może być krem buraczany podawany z ziemniakami i okraszony skwarkami z wędzonego boczku.

Te i inne potrawy, przywiezione przez powojennych osadników, stały się trwałym elementem kultury kulinarnej Karkonoszy i na dobre zagościły na stołach mieszkańców tego regionu. Trochę rzadziej można je spotkać w lokalach gastronomicznych, ale to powoli ulega zmianie i także tam potrawy regionalne wychodzą z ukrycia. ■

Krem buraczany



Dla spopularyzowania współczesnej kuchni karkonoskiej w 2012 r. wymyślono Festiwal Smaków Liczrzepy organizowany w restauracji Dwór Liczrzepy w Karpaczu. Miłośnicy tradycyjnej kuchni prezentują podczas tej imprezy potrawy, które w ich domach gotowały mamy, babcie i prababce. Większość tych dań ma korzenie kresowe, ale zdarzają się



Piotr Gryszel
pracownik
naukowy
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek
zagranicznych

